ROK IV. 1931

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY
ŻYCIU I KULTURZE
SŁOWIAN

NUMER 3—6

ORGAN „TOWARZYSTWA SŁOWIAŃSKIEGO“ W KRAKOWIE
I „ZWIĄZKU TOWARZYSTW SŁOWIAŃSKICH“ WE LWOWIE

TREŚĆ

JULJAN KRZYŻANOWSKI.

T. M. DOSTOJEWSKI
(W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI).

I.

Pięćdziesięciolecie śmierci Dostojewskiego wywołało w emigracyjnej prasie rosyjskiej, w publikacjach slawistycznych, w publikacjach wreszcie literackich różnych krain szereg artykułów, usiłujących określić, czem jest twórczość powieściopisarza rosyjskiego dla czytelnika dzisiejszego, co w niej nie utraciło dotychczas aktualności, co zaś jest przeżytkiem, interesującym co najwyżej historyka literatury. Takie postawienie sprawy jest zupełnie zrozumiałe, wiadomo bowiem, że powieść jest rodzajem literackim niesłychanie efemerycznym, cieszącym się niesłychaną popularnością przez pewien czas, by rychło obumrzeć, równocześnie zaś twórczość Dostojewskiego, jak twórczość każdego wielkiego pisarza jest zjawiskiem wielopostaciowem, ukazującem się każdemu pokoleniu pod innym aspektem, stąd, bez względu na jej wyraz, a więc kształt niesłychanie długich i nieraz rozwlekłych romansów, twórczość ta dotychczas nie przestała oddziaływać. Do tych dwu czynników dołącza się trzeci, przygodny wprawdzie, ale działający niesłychanie silnie. Dostojewski, wyjątkowo rasowy przedstawiciel ducha rosyjskiego, samodzierżawnego i prawosławnego, uchodził przez parę dziesięcioleci za proroka i maga, za „wieszcza", ukazującego drogi ku przyszłości. W tej postaci ukazuje się on dzisiaj emigrantom rosyjskim, w lekturze jego „Biesów" i w rozważaniach i spekulacjach literacko-filozoficznych, których praktycznemu rozwiązaniu stoi na przeszkodzie rzeczywistość życia. Stąd uprawiają oni kult Dostojewskiego i kult ten szerzą w środowiskach, w które rzuciły ich losy, przyczem, dzięki okoliczności, iż w szeregach emigranckich znajduje się mnóstwo niepospolitych pisarzy, oraz że w Europie zachodniej nie przebrzmiały jeszcze całkowicie przed-

wojenne zachwyty nad autorem „Braci Karamazowych“, kult ten znajduje żywy oddźwięk w postaci nieprzeliczonych artykułów i studjów, nowych wydań i przekładów dzieł Dostojewskiego, tak że samo już ich bogactwo niesłychanie utrudnia zorjentowanie się w tem, na czem właściwie znaczenie Dostojewskiego polega, jakie są czynniki jego renesansu, niema bowiem dwu zdań co do tego, że renesansu tego jesteśmy świadkami. Tym właśnie zagadnieniom pragnę poświęcić tutaj parę uwag, z konieczności bardzo ogólnikowych.

II.

Warunki historyczne rozwoju literatury rosyjskiej sprawiły, iż przez całe stulecia pozostawała ona poza obrębem życia kulturalnego ogólno-europejskiego. Jeszcze Puszkin skarżył się, iż pisarze rosyjscy „nie podbili sobie nowych krain“, przyczem uwaga ta, dotycząc literackiego importu w Rosji, określała równocześnie sprawę jej eksportu. Z chwilą jednakowoż, gdy w lat kilkadziesiąt później padł mur chiński, oddzielający Rosję od Zachodu, wpływy rosyjskie, Dostojewskiego i Tołstoja przedewszystkiem, poczęły szerzyć się z niesłychaną szybkością, przesłaniając i usuwając ekspansję kulturalno-literacką innych krain, między innemi również polską. Przyczyny tego zjawiska, jeśli ograniczyć je do dziedziny, która nas tutaj interesuje, a więc do twórczości Dostojewskiego, objaśnić nie trudno. Jak zawsze i wszędzie, poza czynnikami przygodnemi, zadecydowała tutaj wartość pisarza i jego dzieła, wartość leżąca na wypadkowej genjuszu pisarza i specjalnych warunków historycznych, na których podłożu dzieło jego wyrosło. Ale tutaj właśnie zagadnienie komplikuje się z miejsca, i to w sposób poniekąd paradoksalny.

Wprowadzając drugie z kolei ograniczenie, a więc poprzestając na pięciu utworach Dostojewskiego, powstałych w drugim okresie jego życia, a więc „Wspomnieniach z domu śmierci“ (1861/2), „Zbrodni i karze“ (1866), „Idiocie“ (1869), „Biesach“ (1871) i „Braciach Karamazowych“ (1880), na tych bowiem dziełach ugruntowało się znaczenie Dostojewskiego w Rosji i one zdobyły sobie największe uznanie zagranicą, powołać się można na zbanalizowaną, choć bardzo trafną formułę Mereżkowskiego, określającą Dostojewskiego jako „jasnowidza ducha“, realistycznego badacza i malarza najbardziej irrealnych, posępną

fantastyką zaprawionych stanów psychicznych. Ta dziedzina zainteresowań, w której autor „Idioty“ doszedł do nieprześcignionego mistrzowstwa, rozwinęła się u Dostojewskiego niewątpliwie zarówno pod wpływem czynników indywidualnych, więc fenomenalnego i jedynego w swoim rodzaju talentu, jak i zewnętrznych, które talent ten ukształtowały, a więc życia człowieka, który w Rosji czasów Mikołaja I przebył całe piekło udręczeń, któremu na szafocie odczytano wyrok, zmieniający karę śmierci na katorgę, który poprzez katorgę i przymusową służbę wojskową na Syberji doszedł do pełnego trosk i zawodów, ciągłego mocowania się z przeciwnościami, zawodu publicysty i powieściopisarza. Epilepsja, gwałtowne namiętności i nałogi wieczne targaniny wewnętrzne, poczucie dysproporcji, niekiedy wprost przepaści, między tajemną wiedzą mistyka o świecie, dostrzegalnym tylko dla niego a jałowością i beznadziejnością otaczającego go życia, wszystko to modelowało duszę i wylewało się z niej gwałtownym, skłębionym strumieniem, niosącym w głębi kryształy z niedostępnych pokładów życia indywidualnego i zbiorowego wyrwane, równie jak męty i gliny, wymytej z pokładów co płytszych, wymagających mniejszego wysiłku, przez proces twórczy nieopanowanych. O kierunku owego strumienia decydowały dwie niezwykle rozwinięte zdolności Dostojewskiego, umiejętność wnikliwej, do manjactwa niekiedy uporczywej introspekcji, przed którą nie uchodziły najdrobniejsze nawet drgnienia psychiki twórczej, oraz dar przenikliwej obserwacji życia zewnętrznego, przenikania poza jego widzialne przejawy, by dotrzeć do najbardziej intymnych sprężyn ich duchowych. Czynniki te złączyły się w nierozdzielną całość z elementami obcemi, znamiennemi dla środowiska, które Dostojewskiego wydało, z osobliwościami kultury duchowej jego epoki, zwłaszcza kultury jej literackiej, przyczem należałoby tu bodajże uwzględnić również pewien współczynnik elementu rasowego, jakkolwiek ilość to, rzecz prosta, trudna do uchwycenia.

III.

Wojny napoleońskie, a więc okres definitywnego wejścia Rosji, jako czynnika decydującego, w orbitę wielkich państw europejskich, ułatwienia komunikacyjne, przyspieszenie wymiany poglądów, mimo chińskiego muru imperjalizmu mikołajewskiego, wszystko to sprawiło, iż okres, na który przypadło

sześćdziesięcioletnie życie Dostojewskiego (1821—1881), był okresem, gdy dzieło Piotra Wielkiego, europeizacja Rosji, stało się faktem dokonanym. Europeizacja ta z natury rzeczy doprowadzić musiała do całego szeregu konfliktów politycznych i społecznych, szybko bowiem postępująca demokratyzacja zachodnioeuropejska trafiła w Rosji na grunt dziewiczy, nieprzeorany przez rewolucję francuską, z której proces ten wyrósł. Postęp i zacofanie zderzyły się w Rosji z siłą daleko większą, aniżeli gdziekolwiek indziej, by wywołać owe właśnie konflikty, nieznane nieraz zupełnie, stale zaś w stopniu daleko słabszym, na Zachodzie. I właśnie owe konflikty, katastrofalne starcia się dwu różnych cywilizacyj, nie znalazły nigdzie pełniejszego i bardziej patetycznego wyrazu jak w twórczości Dostojewskiego, człowieka, który wyszedł z owego gwałtownie demokratyzującego się, na ład zachodni społeczeństwa.

Ilekroć mowa o Dostojewskim, stale zestawia się go z Tołstojem. Paralele te tak zostały zbanalizowane, że trzeba pewnej odwagi, by raz jeszcze o nich wspominać. A jednak przeciwstawienie „jasnowidza ciała“, autora „Anny Kareniny“, „jasnowidzowi duszy“, tłumaczy istotnie bardzo wiele, między innemi i to, że Tołstoj wyrósł na tradycjach zachodnich, powoli przez parę generacyj, od czasów Piotrowych, narastających w sferze arystokracji rosyjskiej, podczas gdy Dostojewski, dziecię środowiska, pozbawionego owej statyki tradycji, uległ w zupełności chaosowi wywołanemu przez gwałtowną penetrację w głąb duszy rosyjskiej elementów zachodnich, na których przyjęcie dusza ta nie była przygotowana. I tem bodajże wytłumaczyć można, iż przełom duchowy u takiego Niechludowa (w „Zmartwychwstaniu“) razi nas swą sztucznością, gdy dzieje duszy Raskolnikowa, przy całej swej fantastycznej topografji, posiadają całą siłę przekonania czytelnika, to bowiem, co było sztuczną konstrukcją u Tołstoja, u Dostojewskiego było dokładną reprodukcją życia.

Pierwotność życia rosyjskiego, jego duchowego podglebia, dzięki temu, wystąpiła u Dostojewskiego z wyjątkową siłą, czyniąc go jedynym w swoim zakresie przedstawicielem życia rosyjskiego, zwłaszcza tajników i mroków życia religijnego, z jego stanami ekstazy mistycznej, wyhodowanemi przez wiekowe tradycje cerkwi prawosławnej, z jego zwątpieniami, na które nauka cerkwi nie dawała leku; innemi słowy, Dostojewski był poniekąd predestynowany do stworzenia zarówno Aloszy Kara-

mazowa i starca Zosimy, jak tragedji Iwana Karamazowa, jak wreszcie zdumiewająco głębokiej analizy religijno-fanatycznych domieszek tendencyj społecznych, któremi obrastały one, w zetknięciu się z życiem rosyjskiem, analizy dokonanej na kartach „Biesów“.

IV.

W przedwojennej krytyce rosyjskiej, bardziej zresztą hołdującej spekulacji pseudofilozoficznej aniżeli wymowie faktów literackich, utarł się zwyczaj wyprowadzania twórczości Dostojewskiego od Puszkina, przyczem wywód ten opierał się z jednej strony na koszmarnej koncepcji Petersburga w „Jeźdźcu Miedzianym“, z drugiej na słynnej mowie Dostojewskiego, wygłoszonej w Moskwie, w r. 1880, przy odsłonięciu pomnika Puszkina. Zapomniano tu jednak, iż Niekrasow, po przeczytaniu „Biednych Ludzi“, zawołał entuzjastycznie, że „nowy Gogol“ pojawił się w literaturze rosyjskiej, i że Dostojewski, wizjoner i mistyk, swoją właśnie mową najdobitniej dowiódł, jak dalece nie miał nic wspólnego z poglądem na świat i ideałami artystycznemi śpiewaka „Eugenjusza Oniegina“.

I tu bodajże warto zwrócić uwagę na to, co mimochodem wspomniałem już wyżej, mianowicie na moment rasowy w biografji Dostojewskiego, tem więcej, iż moment ten Polakowi mówi znacznie więcej aniżeli Rosjaninowi. Dostojewski mianowicie był z pochodzenia nie wielkorusem jak Puszkin, lecz wołyniakiem, dzieckiem kresów, które w połowie ubiegłego stulecia wydały tylu znakomitych pisarzy po obydwu stronach, polskiej i rosyjskiej. Szczegół ten, trudny zresztą do sprecyzowania, zastanawia z pewnego dość osobliwego względu. Każde dzieje kultury rosyjskiej za czasów Aleksandra I zwracają uwagę na silne tendencje mistyczne, nurtujące w życiu ówczesnem chociaż, jak wiadomo, tendencje te poza Gogolem, w piśmiennictwie rosyjskiem pierwszej połowy wieku XIX bynajmniej się nie odbiły, dopiero zaś później znalazły świetny wyraz w twórczości Dostojewskiego. Rzecz jednak bardzo znamienna, jakkolwiek dotychczas w całej pełni niewyświetlona, tendencje te zabarwiły wydatnie dzieła literackie romantyków polskich, przedewszystkiem Mickiewicza, następnie Słowackiego, przy pośrednictwie Towiańskiego, a więc dzieła pisarzy, pochodzących z owych kresów, na których od wieków ścierały się dwie państwowości, dwie cywilizacje, dwie religje. I jeśli pominąć wszelkie inne okoliczno-

ści towarzyszące, indywidualne i zbiorowe, cały zespół warunków historycznych i lokalnych, efekt owego mistycyzmu jest tak u Mickiewicza jak u Dostojewskiego bardzo zbliżony, nietylko w tem, że obaj tworzą systemy zbawienia świata za pośrednictwem swoich narodów, z jednej strony mesjanizm, w drugim znamienną dla Dostojewskiego odmianę słowianofilstwa, lecz że, w obrębie tych systemów wysuwają koncepcję twórcy, nie literata, lecz jasnowidza, proroka, wodza dusz.

Zagadnienie to, postawione tak ogólnikowo, bez dokładniejszego zbadania jego czynników, może wydawać się dowolnością, jestem jednak przekonany, iż dokładniejsze badania w tej, uprawianej dotąd zbyt mało dziedzinie studjów z dziejów wzajemnych stosunków literatur słowiańskich, studjów zainaugurowanych zresztą u nas świetnie przez pp. Zdziechowskiego i Kucharzewskiego, dowiodą słuszności tego spostrzeżenia. W obecnym zaś wypadku chodzi o co innego, o paradoksalny napozór wniosek, iż Dostojewski, poczytywany powszechnie za jednego z najwybitniejszych pionierów realizmu artystycznego należy, przez pewne właściwości swej psychiki, do kręgu romantyków.

V.

Paradoksalność owego wniosku traci jednak swą jaskrawość jeśli do twórczości Dostojewskiego spróbujemy podejść raczej od strony ich zawartości niż od strony ich techniki. Dowodzi tego już pobieżny rzut oka na motywy podstawowe dwu jego głośnych romansów, „Zbrodni i kary“ oraz „Biesów“. W pierwszym z nich problem zbrodni polega przecież na „kompleksie Kaina“, by użyć formuły psychoanalitycznej, a więc ulubionem zagadnieniu romantyków angielskich, francuskich, polskich, przyczem zastanawia tutaj pewien rys podrzędny, a jednak bardzo charakterystyczny. Romantycy problemem tym interesowali się bodajże dlatego, że był on metafizyczną projekcją zjawiska historycznego, roli Napoleona i roli wielkiej osobistości wogóle, przez śmierć kroczącej do swych wielkich celów, widmo zaś Napoleona w obsesji Raskolnikowa odgrywa rolę tak bardzo dużą! Gdyby znowuż szukać paraleli do „Biesów“, z ich infernalną wizją skutków rewolucji, należałoby sięgnąć może nietyle nawet do Shelleya lub Blake'a, ile do genjalnego dramatu młodego Krasińskiego, do „Nieboskiej Komedji“.

Poza tem, najnowsze studja nad Dostojewskim, Grossmana

i innych, dostarczają aż nadto argumentów, wyjaśniających nawet pewne właściwości techniki Dostojewskiego, stwierdzają bowiem ścisły związek autora „Braci Karamazowych“ z francuskim romansem epoki romantycznej, osobliwie z dziełami Balzaca. Powoli ustala się coraz bardziej pogląd, że podstawowy stosunek do świata Dostojewskiego, stosunek mistyka i psychologa o silnie rozwiniętym pociągu do problemów metafizycznych, jego sięganie do zjawisk ostatecznych, jego stałe, do monstrualności nieraz dochodzące odkształcanie rzeczywistości, jego swoista fantastyka, wszystko to świadczy, iż ten zdumiewający realista, operujący całemi zwałami faktów z obserwacji, pisarz, stosujący nieledwie formuły matematyczne w opisie skomplikowanych stanów psychicznych, genetycznie należy do epoki poprzedniej, że jest to romantyk, zabłąkany w epoce realizmu, ze zdumiewającą swobodą wyzyskujący zdobycze teczniczne swej epoki dla wyrażenia własnej treści.

Innemi słowy, nie będzie chyba przesadą twierdzenie, iż w twórczości Dostojewskiego Rosja przeżyła, wśród zmienionych oczywiście warunków, ze znacznem opóźnieniem, okres właściwego romantyzmu, odbarwionego i przekształconego przez wpływ zarówno odrębnego środowiska kulturalnego, jakoteż przez zmienione warunki chronologiczne.

Genealogja literacka powieści Dostojewskiego jest sprawą o tyle nieobojętną, że tłumaczy ona, do pewnego stopnia przynajmniej, przyczyny popularności Dostojewskiego w Europie zachodniej. Czynniki tej popularności były oczywiście bardzo różnorodne, pewną rolę odegrało wśród nich ogólne zainteresowanie się egzotyką rosyjską, moda literacka, mimo to jednak wpływ Dostojewskiego, od czasów głośnej książki de Vogüe o powieści rosyjskiej (1885), gruntował się w przeważnej mierze na tem, że ceniono w autorze „Zbrodni i kary“ wnikliwego psychologa, do krańcowości i potworności nieraz doprowadzającego analizę zjawisk świadomości i nieznanej jeszcze podówczas dokładniej podświadomości. Wpływ ten łączył się zarazem z rozbudzonem zajęciem się fantastyką i mistyką romantyczną, z renesansem Novalisa i Edgara Poe. W rezultacie „Dostojewszczyzna“ zachodnia przekształciła się w potężny prąd, działający zarówno pośrednio jak bezpośrednio, przez pisarzy tej miary co Nietzsche. Dzieje tego prądu wymagałyby osobnej monografji, na której kartach przesunęliby się najwięksi pisarze europejscy ostatniego

czterdziestolecia, a która byłaby niezwykle interesującym rozdziałem dziejów literatury nowoczesnej. W książce tej niepoślednie miejsce przypadłoby również przedstawicielom romansu polskiego, którymi z tego punktu widzenia dotychczas się u nas nie zajmowano. Mam tu na myśli trzech zwłaszcza pisarzy polskich, Józefa Conrada-Korzeniowskiego, Stefana Żeromskiego i Stanisława Przybyszewskiego.

Do grupy tej włączam Conrada, dlatego, iż stosunek jego do Dostojewskiego był przedmiotem wielokrotnych roztrząsań w krytyce angielskiej, nie mogącej uporać się z bardzo skomplikowanem zagadnieniem romantyzmu Conradowego i skłonnej pewne jego właściwości wywodzić nie z polskości, lecz z lektury pism autora „Idjoty". Niepodobna mi tutaj nad zagadnieniem tem się rozwodzić, wystarczy tylko przypomnieć, że Conrad przeciwko zestawianiu go z Dostojewskim energicznie protestował, jakkolwiek pisarza rosyjskiego znał z przekładów angielskich. Równocześnie jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że paralele między Conradem a Dostojewskim są zupełnie wyraźne, przyczem w tej chwili nie podejmuję się odpowiedzi na pytanie, skąd one pochodzą, z ogólnej atmosfery literackiej, ukształtowanej pod wpływem Dostojewskiego a wchłanianej przez Conrada, z analogicznych dyspozycyj psychicznych, czy też może z owego „momentu rasowego", o którym mówiłem poprzednio. Krytyce angielskiej niepodobna odmówić słuszności w skonstatowaniu faktu, jakkolwiek niepodobna zgodzić się na proponowaną przez nią faktu tego interpretację.

Mutatis mutandis to samo dałoby się powiedzieć o autorze „Dziejów grzechu", któremu niejednokrotnie wroga mu krytyka zarzucała propagowanie „trucizny rosyjskiej" w swoich powieściach. Niewątpliwie Żeromski do Dostojewskiego bardzo się zbliża w swej zaciekłej analizie psychiki ludzkiej, w bezwzględności i okrucieństwie nieraz, z któremi dzieje swych herosów opowiada, w swym organicznym pesymizmie wreszcie, od którego wyzwolenia raz po raz daremnie szuka. Zagadnienie całe wymagałoby znowuż bardzo sumiennego i subtelnego studjum, na które krytyka nasza dotąd się nie zdobyła, powodując się bowiem względami z nauką nic nie mającemi wspólnego, zapomniała, że zamykanie oczu na fakty pewne, nie oznacza unicestwienia ich.

Krytyka ta natomiast zauważyła już dawno (zrobił to A.

Mazanowski w książce o „Młodej Polsce") wyraźny związek Przybyszewskiego z Dostojewskim, który młodość swą spędził w Niemczech w czasie największych zachwytów nad Dostojewskim. Sprawą tą zajmowano się zresztą w zakresie stosunkowo bardzo wąskim, ograniczonym do wykazania reminiscencyj z „Biesów" w „Dzieciach Szatana", gdy w gruncie rzeczy chodziłoby tu o coś ważniejszego, o nastawienie pisarza polskiego wobec życia, o jego reagowanie na pewne przejawy życia, o nacisk, który kładł na wartość analizy psychologicznej, o jego zainteresowania psychopatologją.

Zdaję sobie doskonale sprawę z ogólnikowości tej formy, mimo to nie wahałbym się powiedzieć, że te cechy, które łączą Conrada, Żeromskiego i Przybyszewskiego, łączą ich równocześnie z Dostojewskim, są to bowiem wspólne właściwości całej generacji powieściopisarzy, na Dostojewskim wychowanych, ukształconych przez atmosferę literacką, powstałą pod wpływem jego dzieł. Innemi słowy, w grę wchodzą tu nie zagadnienia polityczne, z obawy przed któremi spraw tych u nas nie poruszano, lecz zagadnienia psychologiczne, i to ogólno-europejskie a nie specyficznie polsko-rosyjskie, jakkolwiek jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż zagadnienia te w pryzmacie duszy polskiej załamać się musiały w sposób bardzo swoisty.

Gdyby rzecz całą sprowadzić do formuły „psychologji romantycznej", formuła ta może w pewnem przybliżeniu ujmowałaby problem popularności Dostojewskiego przed wojną. Nie ulega natomiast wątpliwości, że formuła ta nie wystarczyłaby, by wyjaśnić dzisiejszy wzrost wpływów Dostojewskiego, wpływów, których odbicie łatwo dostrzec w twórczości D. H. Lawrence'a i Joyce w Anglji, A. Gide'a we Francji, Wassermanna w Niemczech, u uczniów Żeromskiego i Przybyszewskiego w Polsce, u pisarzy rosyjskich, zarówno na emigracji jak w Sowietach. Odpowiedź tutaj znaleźć można, biorąc pod uwagę to, co powiedziałem wyżej o wielopostaciowości Dostojewskiego, to mianowicie, iż zjawiska, interesujące psychologję romantyczną ujmował on i roztrząsał z precyzją psychologa, operującego formułami matematycznemi. Dodać również nie zawadzi, że romantyczny stosunek do świata, romantyczny głód życia religijnego w szczególności, nie jest może dzisiaj sprawą tak nieaktualną, jakby to na pozór wydawać się mogło.

Ryga, 1931.

STEFAN VRTEL-WIERCZYŃSKI.

Z DZIEJÓW SŁOWIANOZNAWSTWA I SŁOWIANOFILSTWA W DAWNEJ POLSCE.

Mówiąc o słowianoznawstwie polskiem, ma się zazwyczaj na myśli ruch naukowy i literacki, który powstał i rozwinął się w Polsce pod koniec XVIII i w pierwszych trzech dziesiątkach wieku XIX, a doznał gwałtownego załamania po upadku rewolucji listopadowej w r. 1831. Pod tym kątem widzenia napisał swe cenne dzieło prof. Francew.[1] Okres ten — to bezsprzecznie najpiękniejsza w przeszłości karta słowianoznawstwa polskiego, ale nie jedyna. Nie zamyka się też ono w powyższych ramach chronologicznych. Ma swoje dawne początki, coprawda nie pod postacią systematycznej nauki o rzeczach słowiańskich, lecz w formie zajęcia się Słowiańszczyzną, jako odrębną całością, której częścią jest Polska. Istnieje też ono i po roku 1831, choć w zmienionych warunkach i w odmiennej postaci, przeistaczając się często w słowianofilstwo emigracyjne[2] o zabarwieniu bardziej uczuciowem i politycznem (mesjanizm), niż wyłącznie naukowem. Po roku 1848, roku „wiosny ludów“, mimo rozwiania się złudzeń, poczucie słowiańskie krzewi się nadal, pielęgnowane przez licznych na tej niwie pracowników. Także rok 1863 nie był kresem słowianofilstwa polskiego. Żyje ono na emigracji, objawia się w odezwach, pismach i wydawnictwach, ale nie ma już dawnej siły i rozmachu. Ciężkie nad wyraz warunki polityczne nie sprzyjały wówczas rozwojowi polskiej idei słowiańskiej. Zainteresowanie się rzeczami słowiańskiemi gwałtownie maleje i słabnie. I nie dziw, bo siły narodu pochłonięte były walką zasadniczą o egzystencję, o ocalenie własnej narodowości. Były wysiłki jednostek, brakło planowej, zorganizowanej akcji zbiorowej, któraby ogarniała całokształt zagadnień słowianoznawczych i badała je wszechstronnie nietylko z polskiego, ale też z ogólnego punktu widzenia.

Dziś, po odzyskaniu niepodległego bytu państwowego, stworzone zostały warunki, umożliwiające swobodny i pełny rozwój

---

[1] Francew A. W., Polskoje sławjanowiedenije konca XVIII i perwoj czetwerti XIX st. Praga 1906.

[2] Grabowski Tad. Stan., Polska a Słowiańszczyzna. „Zagadnienia słowiańskiej kultury ludowej“. Warszawa (1926), str. 23. (Wydawnictwo Słowiańskiego Związku młodzieży wiejskiej nr. 3).

tej gałęzi wiedzy. W nawiązaniu do dawnej tradycji, w oparciu o bogate zasoby kulturalne, które niejednokrotnie w ciągu wieków zaznaczyły swój wybitny wpływ na wielu obszarach Słowiańszczyzny, wypada budować nowy gmach słowianoznawstwa polskiego. Niezbędny jest intensywny, zbiorowy wysiłek, oparty o dobrą, świadomą celów organizację, któraby, działając w myśl jasno określonego programu, starała się w jak najkrótszym czasie powetować dawne — acz niezawinione — zaniedbania przeszłości, uzupełnić najpilniejsze luki w dziedzinie polskiej wiedzy o Słowiańszczyźnie, wytyczyć jej kierunek rozwoju na przyszłość, przygotować nauce naszej warunki do zajęcia stanowiska, odpowiadającego kulturalnej i politycznej pozycji Polski w świecie słowiańskim.

Mamy już „Studjum Słowiańskie“ (w Uniwersytecie Jagiellońskim), które jest głównym ośrodkiem naukowym i organizacyjnym naszego słowianoznawstwa, mamy owocnie pracujący Instytut Zachodniosłowiański w Poznaniu, szereg katedr slawistycznych w uniwersytetach, jest dobrze już zasłużona „Lwowska Bibljoteka Slawistyczna“, wydawana przez firmę Jakubowskiego, dalej lwowski „Ruch Słowiański“, pożyteczne pismo, szerzące znajomość spraw słowiańskich w Polsce, istnieją Towarzystwa Słowiańskie: w Krakowie i w Poznaniu, istnieje nadto szereg różnych stowarzyszeń polsko-słowiańskich — słowem ruch na tem polu ożywił się znacznie i wolno przypuszczać, że się nadal pomyślnie będzie rozwijał. Byłoby jednak pożądane przeprowadzić skoordynowanie poczynań na podstawie wspólnego planu działania, a w związku z tem racjonalny podział pracy, zwłaszcza w zakresie wydawniczym. Środki na cele organizacji i propagandy wiedzy słowianoznawczej w Polsce powinny się znaleźć bezwarunkowo, wymaga bowiem tego nietylko interes czystej nauki, ale również interes narodowy i państwowy.

Może więc nie od rzeczy będzie, dziś, u progu renesansu słowianoznawstwa polskiego, nawiązać do starodawnej naszej na tem polu tradycji, przypomnieć w najogólniejszych zarysach, jak to było w przeszłości, jaki był stosunek Polski i Polaków do idei słowiańskiej i jaki ona u nas znajdowała wyraz.

*　　　*　　　*

Zanim przejdziemy na grunt piśmiennictwa, należy uczynić wzmiankę o wielkim czynie polsko-słowiańskim, który dokonał się w zaraniu naszych dziejów w dziedzinie życia państwowego. Był to czyn Bolesława Chrobrego. Wcielił on w rzeczywistość ideę, do dziś dnia żywą i aktualną, a wyrażającą się w myśli, że jeżeli Słowiańszczyzna zachodnia nie chce dać się zniszczyć Niemcom, musi stworzyć wielki i silny organizm państwowy, zdolny do zwycięskiego oparcia się fali germańskiej. W myśl tej idei stworzył Chrobry potężne państwo słowiańskie, które skupiło w sobie, wokół najsilniejszej grupy lechickiej (polsko-pomorskiej), szereg słabszych szczepów słowiańskich, zjednoczonych w imię najżywotniejszych wspólnych interesów.

O tym to królu-bohaterze, który żelazne słupy graniczne bić kazał „na Dnieprze i Ossie i Sali", mówi z uwielbieniem najwyższem anonimowy autor najstarszej kroniki polskiej, Gallem zwany, wzywający „wszelki wiek i wszelką płeć i wszystkie stany"[1] do oddania hołdu pamięci wielkiego króla. Ów mnich niewiadomego pochodzenia, „wygnaniec i obcy przybysz,[2] w kronice swej, którą napisał, aby „darmo nie pożywać chleba polskiego" („ne frustra panem Poloniae manducarem"), dał pierwszy w literaturze naszej opis Słowiańszczyzny. W całym obszarze ziem słowiańskich wyróżnia dwie grupy: północną (Polonia, Rusia, Moravia, Bohemia) i południową (Carinthia, Dalmacia, Croacia, Histria), przedzielone żywiołem obcym: Węgrami.

Podstawą jego pojęcia „Sclavonii", acz nie dającej obrazu pełnego, jest przeświadczenie o rasowem i językowem pokrewieństwie wszystkich Słowian. O kraju ich pisze z zachwytem. Chwali żyzność ziemi i poczucie niepodległości jej ludu, nie dającego się ujarzmić sąsiadom. Jest rzeczą prawdopodobną, że owa pochwała Słowiańszczyzny odnosiła się przedewszystkiem do Sklawonji północnej, t. j. do Polski.[3] Wynikałoby to z treści, stylu i ducha całego dzieła.

Zagadnieniem, które głównie zajmowało naszych kronikarzy średniowiecznych, była kwestja pochodzenia i kolebki Słowian. Stoją oni (Kadłubek) tutaj na gruncie teorji naddunajskiej (illiro-

---

[1] Anonim t. zw. Gall, Kronika polska. Przełożył i opracował Roman Grodecki. Kraków (1923). „Bibljoteka Narodowa", serja I, nr. 59.

[2] Księga III. Przedmowa.

[3] Por. Tyc Teodor, Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej. Poznań, 1925. (Uwagi nad Gallem-Anonimem).

bałkańskiej), najobszerniej zaś o pochodzeniu Słowian i przybyciu ich nad Dunaj opowiada Jan Długosz (w pierwszej księdze swej „Historji polskiej“), łącząc z tą tradycją — znane już z Kroniki Boguchwała — podanie o braciach Lechu i Czechu, jako praojcach i przywódcach plemion słowiańskich.

Za jedyne, najbardziej wiarogodne źródło historyczne w sprawie pochodzenia Słowian uważana była w owej epoce biblja, na której też opierają się nasi kronikarze średniowieczni, przyznając tem samem Słowianom wielką przeszłość przedhistoryczną, okraszoną bajecznemi podaniami. Jakoż teorja o naddunajskiej kolebce Słowian (i przybyciu ich z Azji) zyskała powszechne, obowiązkowe niejako, przyjęcie.

Na tem stanowisku stoi również Maciej Miechowita (1456—1523), który polemizuje z wywodami pewnych historyków i humanistów o północnem pochodzeniu Słowian i broni teorji bałkańskiej, przyczem zagadnienia te stara się krytycznie rozebrać i oświetlić. [1]

Pisarze polscy wieku XVI niejednokrotnie zabierali głos w tych sprawach i wypowiadali swe poglądy na temat pochodzenia, kolebki, nazwy, języka i historji starożytnej Słowian. [2] Uczony wywód o pochodzeniu narodów słowiańskich napisał Marcin Kromer, autor słynnego dzieła „De origine et rebus gestis Polonorum“ (1555), przełożonego na język polski przez Marcina Błażowskiego (1611), oraz pracy p. t. „Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Polonici libri duo (1577)“. Od całego szeregu dawniejszych i współczesnych pisarzy wyróżnia się on wybitnie historyczną metodą naukową, która każe mu zwracać główną uwagę na dowody, zaczerpnięte z pisarzy, dalej na język, obyczaje i naturę kraju. Poglądy jego utrzymały się czas długi i jakkolwiek nie mają już dla nas wartości faktycznej, posiadają w wysokim stopniu wartość historyczną, jako wyraz poglądów kilku pokoleń zrzędu, jako świadectwo postępu krytyki, wywołanej przez reformację. [3] Co do kwestji pochodzenia, stawia on tezę, że Słowianie wyszli z Sar-

---

[1] Por. Borzemski Ant., Kronika Miechowity. Rozbiór krytyczny. Rozprawy Akad. Umiej. wydz. histor.-filoz., t. 26 (1891).

[2] Por. Kołodziejczyk Edm., Ze słowianoznawstwa polskiego XVI w. „Świat Słowiański“, 1913, I.

[3] Por. Finkel Ludw., Marcin Kromer, historyk polski XV w. Rozprawy Akad. Umiej. wydz. histor.-filoz., t. 16 (1883), str. 392.

macji; nazwę ich wywodzi od „sławy“, które to słowo „cześć albo chwałę narodowi znaczy“ (choć inni wyprowadzają ją od „słowa“, jakoby ci od prawdy chowania i dotrzymywania słowa Słowakami albo Słowinami (to jest: Słownymi) zwać się chcieli). Podobnież tłumaczy nazwę Słowian Marcin Bielski, autor „Kroniki Wszytkiego Świata“ (1564) i „Kroniki Polskiej“, który podkreśla silnie jedność różnych narodów słowiańskich, opartą na pokrewieństwie językowem.[1]

Obszerniejsze tło ogólno-słowiańskie kreśli w „Kronice polskiej, litewskiej, żmujdzkiej i wszystkiej Rusi“ (1582) Maciej Stryjkowski, rozprawiając o pierwotnych siedzibach i granicach Słowian, którzy, liczne krainy zawojowawszy, i ziemie one i siebie od „sławy“ — „Sławnymi“ czyli „Sławakami“ nazwali. Poruszają te sprawy inni również pisarze, jak Krzysztof Warszewicki (Paradoxa, 1601), St. Sarnicki (Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituanorum, 1587), jak dziejopis i geograf Aleksander Gwagnin, który daje historyczno-geograficzny opis ziem słowiańskich (Sarmatiae europeae descriptio, 1578; Kronika Sarmacyej europejskiej, 1611). Historją kościelną Słowian zajął się Andrzej Węgierski (Adrianus Regenvolcius) w dziele „Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum...“, 1562; Bartosz Paprocki, pisarz polsko-czeski, należący do obu literatur, pisze prace historyczne, genealogiczne, polskie i czeskie.

Całą dysputę na temat czeski mamy w „Dworzaninie“ Górnickiego. Nastała wówczas w Polsce moda czechizowania; sadzono się na przetykanie języka polskiego wyrazami i zwrotami czeskiemi, uważając je za gładsze i piękniejsze. Echem tego właśnie zwyczaju jest „Dworzanin“. Postawiona też tam kwestja, „jakim językiem dworzanin nadstawiać swego ma (t. j. mało wyrobiony język uzupełniać): czeskim, ruskim, czy chorwackim albo „słowiańskim“, oraz, „który język z tych wszystkich, które z naszym mają powinowactwo, jest najcudniejszy“. Następuje dłuższy wywód

[1] „... to wszystko jedni ludzie byli ... Aniżby to podobna rzecz była, aby ci ludzie słowieńscy, rozerwani, nie mieli kiedy z sobą być w jedności, ponieważ i dziś, będąc rozstrzelonymi po świecie, jedną mowę mają wszyscy... Mam za to, że tak niemasz między nami żadnego głupiego, coby mniemał być inszą mowę ruską, moskiewską, serbską, czeską, niżli naszę; jednać to wszystko, po rozdzieleniu społecznem niedawno słowa się w niej drugdzie zmieniły...“. Bielski M., „Kronika Wszytkiego Świata“.

o stosunku języka polskiego do innych, wraz z ich charakterystyką.

Krótsze lub dłuższe wzmianki, niekiedy rozprawy, o językach słowiańskich, ich dawności, pokrewieństwie i wzajemnych stosunkach, spotykamy u całego szeregu pisarzy i uczonych naszych wieku XVI, XVII i XVIII, w dziełach historycznych, geograficznych, leksykograficznych i in. (Ł. Opaliński, J. Mączyński, Marcin Kwiatkowski, Grz. Knapski, ks. St. Kleczewski, Jan Krasiński, Marcin Paszkowski, X. Wojciech Dębołęcki i in.).

Pierwiastek słowiański spotyka się także w poezji naszej XVI i XVII w. (Kochanowski, Grochowski, Zawicki, Paszkowski, Witkowski, Miaskowski etc.) w postaci np. inwokacyj do „muzy, bogini słowiańskiej", zwroty o „Sapho słowieńskiej" i „Kalliopei słowieńskiej", epitety poetyckie o „słowiańskim bohaterze", o „Herkulesie słowieńskim", „słowiańskim Epaminondasie", „słowiańskim" słowiku. Element ten[1] nie ma głębszego podkładu; należy raczej do rzędu ozdób poetyckich i ornamentyki stylistycznej, nie ma jeszcze charakteru motywu literackiego, użytego świadomie przez poetów w roli samoistnego tworzywa.

Idea słowiańska, idea pobratymstwa i łączności różnych plemion słowiańskich, występuje także jako kwestja życiowa, jako zagadnienie narodowo-państwowe.

W związku ze sprawami politycznemi spotyka się w publicystyce naszej owych czasów niejednokrotnie głosy, świadczące o poczuciu słowiańskiem polityków i mężów stanu (np. Zamoyski), którzy wyrażali pogląd, że Polska powinna być ostoją i obroną innych Słowian, znajdujących się w ucisku, potrzebujących pomocy.[2] Zwłaszcza wojny tureckie i los Słowiańszczyzny południowej pobudziły naszą literaturę polityczną do zajęcia się temi sprawami z punktu widzenia interesów słowiańskich.[3] Odzywają się one silnem echem w słynnych „Turcykach" Orzechowskiego

[1] Por. materjał Kołodziejczyka, Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce. „Świat Słowiański", R. 8 (1912), t. I, str. 127—9, II, str. 787—91.

[2] Ciekawem echem tych czasów jest „Kronika turecka" Konstantego z Ostrowicy czyli t. zw. „Pamiętniki Janczara", w których jest mowa o sprawach tureckich, o rzeczach, które się wiodły w serbskiem królestwie, o bohaterskim królu Władysławie i jego walkach z Turkami.

[3] Zob. Kołodziejczyk Edm., Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce. „Świat Słowiański", R. 8 (1912), t. I, str. 279—81, 456—61. — Grabowski Tad. St., Sławjanskata ideja w Polsza. (W książce p. t. Polsza, Błgarija i Sławjanstwoto. Sofija, 1923, str. 118 n. (Polska Biblioteka, kn. 8).

(„De bello adversus Turcas suscipiendo...", 1543; „Ad Sigismundum Poloniae regem Turcica secunda", 1544), gdy w porywających słowach woła o pomoc dla uciemiężonych południowych Słowian: „Krew ci wasza i bracia waszy są, tegoż krstu i tegoż Boga, co i wy ludzie, którzy na was z wielkiej swej niewolej wglądają...". Ujmuje się za nimi i Krzysztof Warszewicki („Turcicae quatuordecim", 1595) i Bartosz Paprocki („Gwałt na pogany...", 1595), gdy nawołuje Polaków i Czechów do połączenia się i wspólnego uderzenia na Turków. Idea krucjaty przeciwtureckiej w obronie Słowiańszczyzny występuje w pismach politycznych[1] J. Wereszczyńskiego i („Votum... z strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi tureckiemu..., 1597) i P. Grabowskiego („Zdanie syna koronnego..., 1595).

Pierwiastek słowianofilski na tle wojen tureckich przebija się także w literaturze pięknej: u B. Wapowskiego (w mowie pochwalnej na cześć Zygmunta I), u M. Stryjkowskiego („O wolności Korony polskiej"), M. Paszkowskiego („Dzieje tatarskie, kozackie i tureckie, 1615, 1618), u Hieronima Morsztyna („Światowa Rozkosz", 1606), Samuela ze Skrzypny Twardowskiego („Przeważna Legacja Krzysztofa ks. Zbaraskiego do Carogrodu", 1639), u Jana Gawińskiego („Sielanki", „Excytarz ...na Turczyna") i u in.).[2]

Inni (A. Ciesielski, P. Mycielski i t. d.) zajmują się stosunkiem polsko-rosyjskim, przedstawiając korzyści, jakieby wypłynęły ze zjednoczenia państwowego dwóch wielkich narodów słowiańskich, bliskich sobie plemiennie i językowo. Gdy w czasie wojny 30-letniej Lisowczycy ruszali przeciw Czechom, Jerzy Zbaraski („Septuaginta graves et arduae rationes..", 1619) występuje przeciw temu, bo — jak dowodził — Czesi bronią słusznej sprawy („Bohemi iustissimam causam adversus Austriacos defendunt"), a przytem są pobratymcami Polaków i wspólnego z nimi pochodzenia.[3]

Jak się więc okazuje, zainteresowanie się Słowiańszczyzną i jej sprawami nie było obce dawnej Polsce: w średniowieczu oraz w wieku XVI i XVII. Objawiało się zaś ono zarówno w literaturze naukowej i pięknej, jakoteż w polityce i publicystyce.

---

[1] Por. Kołodziejczyk E., Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce. „Świat Słowiański", R. 5 (1909), t. II, str. 306—8.

[2] Kołodziejczyk, j. w., „Świat Słowiański, R. 8 (1912), t. II, str. 787—791.

[3] Por. Kołodziejczyk, tamże, str. 624.

Słowianoznawstwo w znaczeniu naukowem stworzył dopiero wiek XVIII. Powstaje wówczas nowa dyscyplina: filologja słowiańska, której program nie ograniczał się jednak tylko do studjów językoznawczych i filologicznych, ale zakreślał sobie ramy bardzo szerokie. Założycielem i patrjarchą slawistyki był Józef Dobrowski (1753—1829), znakomity filolog i historyk czeski; jego działalność naukowa przypada na koniec wieku XVIII i trzy pierwsze dziesiątki wieku XIX. Napisał on cały szereg dzieł, prac, artykułów z dziedziny językoznawstwa, literatury, historji archeologji, których znaczenie było w swoim czasie podstawowe.[1]

Dobrowski utrzymywał ożywione stosunki z całym ówczesnym światem naukowym, a także z uczonymi polskimi. W bliższych stosunkach pozostawał z Ossolińskim, z Lindem i Bandtkiem, interesował się działalnością Bentkowskiego, Rakowieckiego, Lelewela, i wogóle ruchem naukowym polskim, zwłaszcza na polu gramatyki, leksykografji, bibljografji, dziejów piśmiennictwa, starożytności. Świadectwem tych stosunków, a zarazem bogatym zbiorem materjałów i dokumentów, dotyczących dziejów słowianoznawstwa, jest obfita korespondencja Dobrowskiego.[2] Wpływ zaś jego na rozwój badań słowianoznawczych w Polsce oświetliły wcale dokładnie dawniejsze i nowsze opracowania syntetyczne, by wymienić tylko zasadnicze dzieło Wl. Francewa,[3] a z najnowszych prace Tadeusza Lehra-Sławińskiego[4] i Marjana Szyjkowskiego.[5]

Już pod koniec XVIII w. zaczynają pojawiać się w Polsce prace z dziedziny historji, geografji, starożytności Słowiańszczyzny, które były poniekąd zapowiedzią późniejszego żywego ruchu, jaki rozwinął się u nas w pierwszych trzydziestu latach XIX stulecia i stworzył jedną z najpiękniejszych kart polskiego słowianoznawstwa.

---

[1] Por. T. Lehr-Sławiński, Stulecie śmierci I. Dobrowskiego. Ruch Słow. Rocz. II., str. 1 nn.

[2] Por. Korespondence Josefa Dobrovského. Vzájemné dopisy Jos. Dobrovského a Jiřího Samuele Bandtkého z let 1810—1827. K vydání upravil V. A. Francev. V Praze, 1906. — Listy Dobr. do Lindego, wyd. V. Jagić, Istoczniki dlja istorii sławjanskoj fiłołogii. I, 634—662.

[3] Francew Wl., Polskoje sławjanowiedenije. Praga, 1906.

[4] Lehr-Sławiński Tad., Józef Dobrowski a językoznawstwo polskie. (W Księdze zbiorowej p. t. Josef Dobrovský. 1753—1829. Sborník stati k stému výročí smrti. J. D. V Praze, 1929, str. 107—113.

[5] Szyjkowski Marj., Józefa Dobrovsky'ego (!) związki z Polską w zakresie zagadnień historyczno-piśmienniczych. Tamże (j. w.), str. 295—331.

BOLESŁAW OLSZEWICZ (Poznań).

PERSPEKTYWY SŁOWIAŃSKIEJ WSPÓŁPRACY NAUKOWEJ NA POLU HISTORJI GEOGRAFJI.

Ażeby odpowiedzieć na pytanie jakie są możliwości i potrzeby słowiańskiej współpracy naukowej na polu historji geografji zacząć muszę od ogólników, od tego, czy są cele zrzeszenia się i współpracowania uczonych słowiańskich poza wspólnemi wszystkim międzynarodowemi celami nakowemi. Co do mnie sądzę, że tak. Narody słowiańskie mimo iż stanowią $^1/_3$ ludności Europy, nie odgrywają jeszcze w życiu ludzkości, a w nauce światowej w szczególności, tej roli, jaka niewątpliwie czeka je w przyszłości. Obok wzrastającego znaczenia politycznego mają Słowianie przed sobą wielką misję kulturalną do spełnienia. Tymczasem jednak faktem jest, że:

1) Słowianie, nawet pracujący naukowo nie znają i nie doceniają wzajemnie swych dotychczasowych dorobków kulturalnych,

2) Kraje słowiańskie i kultury słowiańskie oraz przeszłość ich są na Zachodzie prawie zupełnie zapoznawane.

Dlatego też można mówić o wspólnym programie uczonych słowiańskich, zmierzającym do wzajemnego poznania się oraz do zdobycia dla przeszłości i teraźniejszości Słowian należytego uznania na forum wszechświatowem, a co za tem idzie o pewnych wspólnych postulatach geografów słowiańskich oraz Słowian pracujących na polu historji geografji.

Kilka przykładów z ostatniej dziedziny najlepiej ilustruje powyższe uwagi ogólne.

1) Poza nielicznemi wyjątkami nie znam wypadków posługiwania się przez polskich uczonych pracujących nad tematami z zakresu historji geografji w Polsce XVI wieku pracami czeskiemi, mimo tego, że zbadanie analogji, związków i wpływów wzajemnych dałoby niewątpliwie ciekawe wyniki. L. A. Birkenmajer, a za nim i Fr. Bujak podkreślili np. podobieństwo sporów jakie na początku XVI wieku toczyli profesorowie uniwersytetu praskiego o południk Pragi z temi dysputami, które miały współcześnie miejsce wśród profesorów krakowskich o południk Krakowa[1], ale na tem koniec. Ign. Chrzanowski wspomina o wpły-

[1] Birkenmajer L. A., Krakowskie tablice syzygjów na rok 1379 i 1380

wach czeskich na geograficzne rozdziały kroniki Marcina Bielskiego, pierwszego geografa polskiego w języku ojczystym piszącego[1], sprawa ta jednakże wymaga jeszcze gruntowniejszych studjów w źródłach czeskich. Przypuszczam, że podobnie jak wyżej dałoby się powiedzieć o uczonych czeskich, którzy czy to w badaniach nad historją geografji czeskiej, czy to w studjach nad przeszłością kartografji Czech nie sięgają zapewne do źródeł polskich.

2) Z wieku XVII-go mamy wybitne dzieło geograficzne, najlepszy (poza skandynawskiemi) zdaniem Thoroddsena[2], a na autopsji oparty opis Islandji, opracowany i wydany przez Czecha, Daniela Streyca (Fettera) po pierwsze po polsku (1638), później po czesku (1673), dziś, mimo przedruku Zibrta, znany w Czechach bardzo mało, a w Polsce zupełnie zapomniany. Sprawa godna uwagi, interesująca zaś oba narody.

3) Wpływy polskie na rozwój geografji na Rusi w w. XVII oraz zasługi Polaków około rozwoju geografji Rosji zdają się nie ulegać wątpliwości, o czem świadczą choćby tłumaczenia dzieł geograficznych (np. Bielskiego) i podróżniczych (Radziwiłła) z polskiego lub liczne prace polskie, od Macieja z Miechowa w wieku XVI począwszy. Kwestje te podniesione zostały kilkakrotnie przez polskich, ruskich i rosyjskich uczonych, ale szczegółowo i wyczerpująco tematu nie opracowano.

Podróżnicy i geografowie jednych narodów słowiańskich są u innych nieznani lub mniej znani niż podróżnicy i geografowie niemieccy, francuscy, włoscy i t. d. Jeden przykład wystarczy. Opis ciekawej podróży do Indyj Rosjanina, Atanazego Nikitina, niewątpliwego poprzednika Vasco de Gamy (1466—1476) doczekał się wprawdzie tłumaczenia niemieckiego (pióra K. H. Meyera), ale w Polsce nic o nim nie wiadomo. Przypuszczam, że podobnie jest i w Czechosłowacji, Bułgarji i Jugosławji. Odbija się to i na wydawnictwach popularnych. Przeglądając je stwierdzimy, że w pracach czeskich lub rosyjskich wśród powodzi nazwisk cudzoziemskich, pomijane są nazwiska tak wybitnych ba-

---

Rozpr. wydz. mat. przyr. Akademji Umiejętności w Krakowie XXI, 1891, str, 274; Bujak Fr., Geografja na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI wieku, Kraków 1900, str. 48.

[1] Chrzanowski Ign., Marcin Bielski, Warszawa 1906, str. 58.

[2] Thoroddsen, Th., Geschichte der isländischen Geographie, Leipzig 1898, II, str. 205.

daczy polskich, jak np. Edmund Strzelecki lub Ignacy Domeyko[1], w pracach polskich pominięty jest znów z Czechów Holub lub Stecker, z Rosjan Deszniew lub wspomniany wyżej Nikitin. W dziełach wydanych na Zachodzie podróżnicy słowiańscy i przeszłość geografji u Słowian pomijana jest przeważnie milczeniem. Wiele podobnych przykładów dałoby się jeszcze wymienić z dziedziny historji geografji i kartografji u narodów słowiańskich, podane jednak wystarczą do stwierdzenia, że wysunięta tu teza o konieczności współpracy jest słuszna. Przyświecać jej winna pamięć o dwóch towarzyszach Jana Piano di Carpiniego do Azji Środkowej (1246—1247), dwóch minorytach: Benedykcie Polaku i Stefanie Czechu, niejako symbolach współpracy słowiańskiej w dziedzinie podróżnictwa w przeszłości.

Zważywszy, iż głównemi tematami zainteresowań historyków geografji (poza kwestjami ogólnemi) są: historja geografji w danym kraju (w Czechach, w Polsce i t. d.) oraz historja geografji danego kraju (historja geografji Czech, Polski i t. d.) z najbliższych postulatów współpracy słowiańskiej wymienić można następujące:

1) Wymiana wiadomości o nieznanych dokumentach geograficznych (opisach i mapach), znajdujących się w jednych krajach słowiańskich, tyczących się zaś innego kraju słowiańskiego (np. mapy i opisy Polski w Czechosłowacji lub Jugosławji i odwrotnie). Da się to uskutecznić drogą krótkich komunikatów lub nawiązaniem osobistych stosunków pracowników naukowych danych krajów.

2) Podjęcie pewnych wydawnictw wspólnych tam gdzie dwa lub więcej krajów słowiańskich zainteresowanych jest tematem takiego typu, jak wzmiankowany wyżej opis Islandji Streyca, jak pewne prace bibljograficzne (polskie „Sibirica" i t. p.). Do najważniejszych i najpilniejszych prac zaliczyłbym jednak wydanie w językach słowiańskich oraz w języku francuskim lub angielskim prac zbiorowych lub opracowanych z pomocą fachowców wszystkich narodów słowiańskich: *a)* historji geografji w krajach słowiańskich, *b)* historji geografji krajów słowiańskich. Prace te, jak sądzę, najlepiej wypełnią 1 i 2 punkt zasadniczego programu przytoczonego na wstępie.

---

[1] Zob. naogół poprawną i oryginalnie opracowaną czeską pracę popularną Frant. Zachystala, Dějiny zeměpisu... Praha 1923—1924, 2 tomiki.

Obok powyższych postulatów konieczne jest uwzględnienie przeszłości geografji u innych, prócz własnego, narodów słowiańskich w pracach ogólnych, w szczególności w opracowaniach popularnych oraz nawiązanie ścisłych stosunków pomiędzy słowiańskimi pracownikami na polu historji geografji. Do tego ostatniego celu konieczne jest opracowanie i wydanie w najbliższym czasie księgi adresowej geografów i etnografów słowiańskich w myśl jednomyślnie przyjętej, lecz do dziś niewykonanej uchwały I. Zjazdu w Pradze z r. 1924[1].

ZYGMUNT OKNIŃSKI.

STOSUNKI SPOŁECZNE W SERBJI W OKRESIE PODBOJU JEJ PRZEZ TURKÓW.

Poddaństwo na półwyspie Bałkańskim poprzedziło o całe stulecia przybycie plemion słowiańskich. Rzymianie, podbijając kraje mało zaludnione, kolonizowali je zazwyczaj jeńcami wojennymi, których przytwierdzali do ziemi, wzbraniając im przechodzenia z miejsca na miejsce[2]. Po osiedleniu się Słowian, liczba poddanych pomnożyła się; w skład ich dobrowolnie wchodzą liczne rzesze słowiańskie, które nie mogły płacić wielkich podatków i dobrowolnie osiedlały się na ziemiach wielkich właścicieli[3]. Bardzo szybko wzrastała liczba tych napoły zależnych rolników w Serbji, gdzie stopniowo dokonywało się zróżniczkowanie ich; byli to meropchi, pariczi i inni, — w większym lub mniejszym stopniu zależni od swoich panów[4]. Według prawa byli meropchi i pariczi osobiście wolni, tylko przymocowani do ziemi, zczasem jednak utracili oni i wolność. Pojawiły się ostre przepisy prawne, sankcjonujące zwiększającą się zależność drobnych rolników od ich panów. Wydobycie się z poddaństwa stało się wprost niemożliwością, gdyż nawet poświęcenie się służbie Bożej nie oswobadzało od zależności pańskiej[5]. Toteż nierzadko

---

[1] Sbornik I. Sjezdu Slov. geografu a etnografu v Praze. Praha 1926, str. 448.

[2] Majkow: Historja serbskiego języka.

[3] Dobrow: Południowi Słowienie i Turcy.

[4] Kaczanowskij: Bałkanskije sławjanie w epochu pokorenija ich.

[5] Novakovič: Zakonnik Stefana Duszana.

można było spotkać wśród poddanych kapłanów, których oswobodzić mogła dopiero sakra biskupia.

Przy końcu XIV wieku poddaństwo w Serbji rozszerzyło się bardzo, obejmując nietylko drobnych rolników, lecz i rzemieślników [1]. Położenie poddanych bywało często rozpaczliwe. Prawa, określające stosunek poddanych do panów, miały na celu zabezpieczenie tych ostatnich i zalecały najsurowsze kary na nieposłusznych[2], a korupcja w administracji i sądach nie pozwalała poddanemu myśleć o dochodzeniu sprawiedliwości drogą legalną. Nie była jednak serbska szlachta ściśle zamkniętym stanem, jak arystokracja zachodniej Europy. Dostęp do niej był zawsze możliwy dla każdego, kogo uznał władca za odpowiedniego[3]. Nie tracili tym sposobem bojarzy kontaktu z pozostałą ludnością, tworząc arcydemokratyczny zespół t. zw. wlastelów, zajmujących najpoważniejsze stanowiska państwowe.

W takim stanie zastał Serbję najazd turecki. Lud serbski, nie patrząc na godne pożałowania położenie, spełnił swój obowiązek. Kosowo Pole i poprzedzające epizody walki z azjatyckim najezdcą, wskazują, iż masy serbskie nie odniosły się obojętnie do rozgrywających się na terenach ich ojczyzny wypadków[4]. Dopiero późniejsze wojny odbyły się przy słabym udziale ludu serbskiego. Wraz z podbojem Serbji ustał opór mas względem Turków. Niewola turecka okazała się dla nich znośną. Lud serbski jakgdyby pogodził się z panowaniem Turków z przybyciem których zniknęło poddaństwo[5]. Nie uznając różnicy stanów, jako sprzecznej społecznej nauce koranu, Turcy mimowoli zdemokratyzowali -społeczeństwo serbskie. Zniknęły przywileje wlastelów — wszyscy zostali zrównani w prawach. Szlachta przestała istnieć, ginąc na polach walk, przyjmując mahometaństwo lub zmieszawszy się z pozostałą ludnością. Wprawdzie ziemia według koranu stała się własnością padyszacha, faktycznie jednak ta społeczno-religijna fikcja nie skreśliła rzeczywistego prawa posiadania ziemi przez osobę prywatną.

Ekonomiczny stan Serbów nie pogorszył się tak w okresie panowania tureckiego na Bałkanach, jak i w XVI wieku [6]. Zdo-

---

[1] Kaczanowskij: l. c.
[2] Novaković: Zakonnik Stefana Duszana.
[3] Kaczanowskij: l. c.
[4] Jireček: Geschichte der Serben.
[5] Dobrow: l. c.
[6] Dobrow: l. c.

bywcy, nie wtrącając się do wewnętrznych spraw podbitych nanarodów, odnieśli się do nich, jak do źródła dochodowego[1]. Pozostawili oni niemal bez zmian istniejące typy gospodarczej struktury, którą zastali u Serbów. Dawny system podatków trwał nadal; podlegali mu zarówno Turcy jak i Serbowie z tą tylko różnicą, iż chrześcijanie zobowiązani byli ponadto do płacenia haraczu, jako ekwiwalentu zwolnienia od odbywania wojskowej powinności[2]. Bywały bezwątpienia częste nadużycia przy ściąganiu haraczu, których dopuszczano się z braku ścisłej kontroli i rozwiniętego łapownictwa.

Samorząd wiejski pozostał nienaruszony przez Turków, którzy objęli tylko wyższą i średnią administrację podbitego kraju. Odwieczne zwyczaje ludu pozostały poza wpływami najezdców. Serbom została pozostawiona swoboda wyznania, a patrjarcha carogrodzki uznany został głową Kościoła prawosławnego na Bałkanach[3]. Poza nieliczną garstką bojarów, którzy przyjęli mahometanizm, serbowie dotrwali w wierze chrześcijańskiej aż do odrodzenia swego państwa[4].

Na tle opisanych stosunków staje się jasnem, dlaczego Turcy, tworząc w podbitej Serbji zaledwie rozrzucone wysepki, nie wywoływali u tubylców przez długi czas chęci do poważniejszej próby zrzucenia obcego jarzma. W ciągu trzystu lat panowania tureckiego w Serbji, historja nie podaje nam wypadków jakiegoś większego wysiłku narodu dla oswobodzenia się z pod władzy najeźdźców. Dopiero kiedy uświadomienie narodowe i poziom oświaty należycie się podniosły, rozbudziły się wyraźne dążności do odzyskania swobody.

STEFANJA LAUDYN-CHRZANOWSKA.

GENEZA POWSTANIA ZJEDNOCZENIA KOBIET SŁOWIAŃSKICH.

(Z PRZEŻYĆ WŁASNYCH.)

W chwilach pojawiania się i rozwoju nowych ruchów czy kierunków społecznych i narodowych, obowiązkiem jest pionie-

[1] Jorga: Geschichte des osmanischen Reiches.
[2] Dobrow: l. c.
[3] Mignot: Historja Turcji.
[4] Stanojević: Istoria srpskoga naroda.

rów i organizatorów tych ruchów notować skrzętnie wszelkie, chociażby pozornie małej wagi, drugorzędne przejawy i wypadki, gdyż mogą się one stać ważnemi dokumentami w historji społeczeństwa. Z pracą tą kronikarską nie należy zwlekać, gdyż życie obecne wre silnie, a wypadki następują po sobie tak szybko, tak się komplikują, że nierzadko różne ważne nieraz szczegóły, nie uwiecznione odrazu na papierze, zacierają się w pamięci i giną bezpowrotnie z wielką szkodą dla samej sprawy. Właśnie w chwili obecnej jesteśmy świadkami wypływania na powierzchnię życia społecznego czynnika nowego o niezależnej, swoistej psychice, mianowicie kobiety słowiańskiej. Ciekawem jest, że to wyłanianie się siły nowej, pełnej zapału i wiary w siebie, w wielkość i świętość sprawy objawiło się szczególnie silnie w tej chwili, kiedy działacze rodzaju męskiego, pracujący już od wieków na tem samem polu i dla tych samych ideałów, zaczęli chwiać się i tracić wiarę w ważność i powodzenie wysiłków.

Pomijając czyny tego znaczenia co działalność Bolesława Chrobrego, dążącego do zjednoczenia całej Słowiańszczyzny, albo płomienny poryw młodzieńczego Warneńczyka, poświęcającego swe życie oraz garści rycerstwa polskiego dla uwolnienia od niewoli mahometańskiej srodze uciskanych słowian bałkańskich, chcę zwrócić uwagę na zjawisko pierwszorzędnej wagi na przełomie 18-go i 19-go wieku, a mianowicie na fakt, że cały naród słowiański po dwustoletniej niewoli i wynarodowieniu, wstaje jakoby z letargu świeży i mocny, rozwija potężnie literaturę, mobilizuje swój „język chłopski", i śpieszy z całym zapałem na arenę życia pod przewodnictwem i za sprawą takich ludzi, jak Dobrovski, Jungmann, Hanka, Palacki, Presl i inni. Dzięki ostatnim badaniom polaka, profesora uniwersytetu w Pradze M. Szyjkowskiego, wiemy dziś, że w odrodzeniu pobratymczego narodu odegraliśmy i my pewną rolę, choć może tylko pośrednią, a to przez takich uczonych i pisarzy, jak Kniaźnin, Karpiński, Dmochowski, Niemcewicz, Bandtke lub Bentkowski. Czesi są dziś pełni wiary w siebie, potężnemi krokami idą w przyszłość i budują świetnie własną państwowość, dając światu i sobie samym dowód niezniszczalności narodu.

W okresie tego właśnie budzenia się i odrodzenia Czech wstała tam do życia społecznego nowa siła w ich narodzie, do tego czasu zaniedbana i nie biorąca prawie udziału w pracach społecznych i narodowych, a była nią kobieta czeska. Narody

słowiańskie składały się w owym czasie pod względem pracy społecznej i politycznej z samych tylko mężczyzn, kobiety nie wchodziły w rachubę, gdyż zaniedbane pod tym względem w wychowaniu nie wiedziały, ani o co chodzi, ani też kwestje te nie wywoływały u nich zainteresowania. Gdy zachodni Słowianie zetknęli się z Polakami, odkryli tu nieznany sobie świat — kobiet-obywatelek, jakiemi w owych czasach już były Polki. Wpłynęło to ogromnie na zmianę zapatrywań wśród Słowian na znaczenie społeczne kobiety, a wśród Czechów przedewszystkiem. Obecnie szeregi narodowe zaczęły zapełniać się kobietami, zaś sprawa odrodzenia stawała się żywą, rosnącą, niemal dotykalną.

W tym właśnie czasie kiedy stosunek kobiety do zagadnień społecznych zaczął ulegać gwałtownej przemianie, los zdarzył, że na ziemi czeskiej stanęła jako pierwsza budzicielka świadomości kobiet oraz idei słowiańskiej — Polka, Honorata z Wiśniowskich Zapowa, żona historyka czeskiego Karola Zapa, w owym okresie urzędnika austrjackiego we Lwowie i Galicji wschodniej. W Pradze, gdzie po roku 1831 zamieszkała na stałe wraz z mężem, znalazła żywa, wysoce wykształcona Zapowa szerokie pole dla swej działalności budzicielskiej. Zapoznając się i wchodząc serdecznie w społeczeństwo czeskie, zaczęła pisać i podnosić gorąco potrzebę lepszego wychowania kobiety czeskiej. Z pod pióra tej oddanej, gorącej działaczki, padło po raz pierwszy hasło wielkiej dziejowej idei — łączenia się kobiet słowiańskich wogóle. Dla zapoczątkowania tej szerokiej akcji próbowała Zapowa stworzyć w r. 1848 towarzystwo pod nazwą „Spolek Slovanek“ oraz zakładać czeskie szkoły żeńskie. Chcąc pokazać na żywym przykładzie jakiemi szkoły te być mają, otworzyła w r. 1855 pierwszy w Pradze zakład wychowawczy dla dziewcząt, ale — niestety — nastąpiło to wszystkiego na rok przed zgonem tej niestrudzonej działaczki i pracownicy ideowej. Czesi, oceniając zasługi Zapowej pochowali ją na cmentarzu dla zasłużonych na Wyszehradzie. Po śmierci Honoraty myśl jej pozostała żywą, zawarta zaś była w licznych pracach i książkach, jak np. „Nezabudky — dar našim pannám“.

Cała działalność twórcza zasłużonej Polki, o której pisał obszerniej w osobnej rozprawie znany działacz, literat i dziennikarz czeski, najlepszy w owym czasie przyjaciel Polaków w Czechach, Edward Jelínek, przypadła na czas największego rozbicia narodu polskiego, bo na lata 1831—1863, okres dwóch

krwawych męczeńskich walk polskich z caratem o wyzwolenie narodowe. Nie przyszła jednak jeszcze na to chwila, nie przeważyła się szala krzywd i zbrodni dziejowych. W okresie lat tych martwiała jakby w katuszy dusza narodu. Budziły ją, trzeźwiły i ratowały prorocze, pełne siły i wiary niezłomnej wołania genjuszów polskich, których trójca nieśmiertelna czuwała nad losami narodu. Jednak nóż katowski prześladowców Rosji i Prus, wbijał się coraz głębiej w ciało Polski, znieprawiał też i zatruwał ociemniałą jakby w bezruchu duszę Europy. Terror zabójczych katów grasował bezkarnie, pastwiąc się nad ciałem rozpostartego w męczeństwie narodu.

Historja zapisała dzieje Kroż, Chełmszczyzny, Podlasia, z całą katownią ludu polskiego za wierność narodowości i wierze. wyrzucanie Polaków z odwiecznych ich siedzib w Poznańskiem i pastwienie się nad dziatwą polską w szkołach pod kijami znęcającej się dziczy nauczycieli pruskich. Bezprawia te, urągające wszelkiej etyce, wstrętne w barbarzyństwie swem i wyuzdaniu dzikiej siły, obudziły wkońcu sprzeciw Europy, której pisma, ilustracje, korespondencje zaczęły podawać okrutne opisy, niesłychanych metod walki z obywatelami krajów, rządzonych terrorem zaborców. Ze strony obezwładnionej Polski zbrodnie te napiętnował w obliczu świata wielki pisarz nasz, Henryk Sienkiewicz, poparty przez najpierwsze umysły i głosy szlachetnych ludzi w narodach. „Kroże“-„Września“ były na ustach wzburzonego świata. Rozzuchwalona dzikość zaczęła się więc uciszać; hańba światowego potępienia dosięgała głowy tyranów. W Rosji pojawiać się zaczęły zamachy, spiski wśród własnych poddanych, burzyły się coraz groźniej siły podziemne. Idea słowiańska, wzięta w obroty rządowe sankcjonowanych propagatorów wielkości Rosji, odmieniła szybko swe czyste oblicze i stała się „panslawizmem“ moskiewskim, który chciwie dążył dwulicowo do zlania wszystkich rzek słowiańskich w moskiewskiem wspólnem morzu. To właśnie, jak i cała martyrologja w Rosji odwróciła wtedy nieodwołalnie Polaków od wszelkiego kontaktu z tak znieprawioną, a tak wielką w założeniu swem ideą.

Wstawały jednak i siły czyste raz poraz w Rosji, które podnosiły głos szlachetny i piętnowały prześladowania i krzywdy czynione Polakom. Możnaby przytoczyć tu szereg promiennych w swej prawdzie imion szlachetnych Rosjan, wpływało to jednak mało na zmianę prześladowawczych metod rządu, Germanja zaś

ze swym Bismarkiem dolewała wciąż zachęty zachłannym metodom caratu. Jednak zaczynało świtać; przebłyski nowych praw wstawały wolno, w rdzennej Rosji zwłaszcza. życie polskie w stolicach caratu odczuwało dotykalnie podmuchy wiań nowych.

Autorka tych wspomnień, jako pierwszy rzut swój młodzieńczy, odważyła się wydawać w Rosji raz po raz „Listy Polki“ na tematy rosyjskie i słowiańskie — drukowane bez nazwiska w bardzo poczytnym i liberalnym dzienniku rosyjskim „Ruś“ — w Petersburgu. Listy te, wywoływały oburzenie wśród sfer zachowawczych Rosji, zaś uznanie i sympatję wśród liberalnej opinji. Wydane następnie po polsku w Warszawie zostały natychmiast po wyjściu z druku spalone w podwórzu cenzury rządowej, w czem podzieliły los wraz z „Kordjanem“ Słowackiego. Rząd jednak rosyjski zaczynał już wtedy robić pewne ustępstwa Polakom mimo dalszego trwania prześladowań pruskich. Korzystając z tej chwili, po wspólnem porozumieniu się pań, wniosłam podanie o pozwolenie założenia „Związku Polek“ w Moskwie. Śmiano się z tej próby, jednak pozwolenie przyszło, statut wyjątkowo szeroki zatwierdzono i „Związek Kobiet Polskich“ zaczął rozwijać działalność oświatową, narodową i filantropijną. Był to właśnie czas rugów pruskich, więc na jednem z zebrań przedstawiłam zgromadzonym dzikość władz pruskich zaznaczając, że my kobiety możemy stworzyć sprzeciw, łącząc się z innemi Słowiankami i zbudować solidarną barjerę, przed znęcaniem się hakaty i wogóle przed bezprawiem zaborców. „Wóz Drzymały“ obiegał wtedy prasę świata. Miałam przygotowaną odezwę do Słowianek, którą odczytałam, a która przyjętą została gorąco i jednomyślnie. Związek nasz położył pod nią swój pierwszy podpis, następnie skierowaną została do Petersburga do Związku Polek tam, który bez wahania stanął przy nas. Dalej, listy te poszły do Galicji — obecnie Małopolski — jako jedynej dzielnicy polskiej, stosunkowo liberalnie rządzonej. Mam przed sobą te cenne dokumenty odwagi, zapału i zrozumienia chwili przez Polki, gdyż listy te podpisywano masowo, a na czele legło drogie dla nas imię wieszczki narodu, Marji Konopnickiej i przyjaciółki jej, pisarki i działaczki, Marji Dulębianki obok innych głośnych i zasłużonych nazwisk pracownic narodu.

Chcę tu podać nazwy kilku instytucyj, które podpisały protest, ograniczyć się tu jednak muszę do samych nazw tylko zrzeszeń i towarzystw kobiecych w Galicji. Więc najprzód z najdaw-

niejszej tradycji słowiańskiej znany Kraków. Tu podpisały: Krakowskie Koło Pań; Towarzystwo Szkoły Ludowej; redakcja „Przodownicy"; Komitet Równouprawnienia Kobiet; dalej grupa pań z Husiatyna; nauczycielki szkoły w Zniesieniu; szkoła im. Zimorowicza, nauczycielki. Lwów: podpisały Komitet pracy oświatowej M. Wysłouchowej; Komitet Równouprawnienia Kobiet; Koło Pań; Towarzystwo Szkoły Ludowej; „Zorza Ojczysta"; Lwowski oddział Ligi dla Zwalczania Handlu Dziewczętami; Biuro Ochrony Kobiet; Grono nauczycielskie Szkoły im. ks. Isakowicza we Lwowie. Kołomyja: Koło samokształcenia Czytelni im. I. Kraszewskiego; Koło Polek przy tej Czytelni; Bursa polska dla dziewcząt im. A. Mickiewicza; Stowarzyszenie Pracy Kobiet. Nie mam pod ręką obecnie list wszystkich, gdyż zostały one z całym moim dorobkiem piśmienniczym słowiańskim wysłane na zaproszenie „Jednoty Slov. žen v Praze", na odbywającą się trzy lata temu wystawę Kobiet Słowiańskich w Brnie na Morawach. Dołączę je, skoro je tylko otrzymam z powrotem. Mając te listy, wypełnione podpisami, udałam się do Pragi, aby zawiązać tam organizację Ligi i następnie objechać inne kraje słowiańskie. Przyjęcie w Pradze było nader gościnne i pełne zapału. Odbyły się więc zebrania, dyskusje, gdy jednak doszło do uzyskania sankcji władz dla Ligi odmówiono kategorycznie, motywując tem, że kobiety w Austrji nie mając praw politycznych, nie mogą zakładać organizacyj politycznych.

Smutek i przygnębienie niewoli spadły na nas; żegnałam Pragę wstrząśnięta głęboko. W Pradze pomagała mi i doradą wszelką służyła w tej sprawie poetka i redaktorka pisma „Ženský Svět" p. Paula Matternová, wielka nasza przyjaciółka, która już — niestety — nie żyje. Wobec ciosu, który obalał wszelkie dalsze plany i czując dobitnie głazy jarzma walące się na karki polskie w każdej narodowej działalności, postanowiłam zdobyć sobie swobodę pracy dla narodu w kraju dalekim, gdzie już kilka miljonów ludu polskiego o chleb i byt walczyło. Na zakończenie okresu życia spędzonego w Rosji napisałam do pism rosyjskich otwarty list Polki do hr. Lwa Tołstoja, w sprawie Polski i Słowian, na który odpowiedział mi, gdy już byłam w Stanach Zjednoczonych, o czem powiadomiła mnie własnoręcznie małżonka pisarza. Listy te drukowane były w prasie rosyjskiej, oraz w „Krytyce" Feldmana w Krakowie.

Ameryka nie zawiodła. Dała mi nietylko szerokie, niekrę-

powane niczem pole do działania na rzecz polskości wśród wychodźtwa, ale i przekonała, że wyjazd inteligencji polskiej do Stanów Zjednoczonych był nietylko pożądany, ale wprost konieczny dla dobra tamtejszego ludu polskiego. Nagląco potrzebowały zwłaszcza kobiety takiego zasiłku z kraju. Udało się wkrótce przeforsować na sejmie „Związku Polek" — jedynej wtedy organizacji kobiecej — założenie pisma kobiecego, którego dotąd nie było, a którego redagowanie zostało mi powierzone. Wkrótce okazała się potęga słowa drukowanego i prasy, która wszędzie dociera, oświeca, kieruje. Rozwój organizacji, budzącej kobiety pismem swem „Głos Polek" — spowodował szybki jej postęp nietylko oświatowy i narodowy, ale też i finansowy. Z małą przerwą, spowodowaną brakiem zdrowia, redagowałam to jedyne pismo kobiece w Stanach Zjednoczonych szereg lat do wyjazdu mego do Polski. „Związek Polek" wpisał dużo pięknych kart w życiu wychodźtwa, jako też kraju macierzystego.

Pracując w Chicago, próbowałam nawiązać zbliżenie pomiędzy Polkami, Czeszkami i Słowienkami, które tam licznie zamieszkiwały. Okazało się jednak, że pomimo całej gotowości Słowianek, Polki nie były jeszcze wcale do tej akcji przygotowane. Po powrocie moim do Polski, trzy lata temu, znalazłam już, dzięki energji sióstr Czeszek, zorganizowane Zjednoczenie Kobiet Słowiańskich z centralą w Pradze; myśl tę urzeczywistniła przewodnicząca p. Smolařová-Čapková niestrudzoną swą pracą. Otrzymałam wkrótce zaproszenie na wystawę kobiet słowiańskich w Brnie na Morawach, a ponieważ nie było tam nic z działu piśmiennictwa kobiet polskich w sprawie słowiańskiej, więc wysłałam wszystko, co miałam, co z wielką radością przyjęto, honorując mię wkrótce tytułem pierwszej vice-prezeski „Jednoty Slovanských žen" w Pradze. Widząc tę rozwiniętą działalność słowiańską, zaprosiłam panie w Zakopanem do założenia pierwszej grupy Kobiet Słowiańskich w Polsce, a wobec przejęcia ich tą myślą, Koło to wkrótce powstało. Następne towarzystwo udało się wspólnie z p. M. Siedlecką — znaną działaczką — zorganizować w Krakowie. Było to bardzo szczęśliwie, gdyż zbliżał się pierwszy Kongres Kobiet Słowiańskich w Pradze, na którym wszak Polska musiała być reprezentowaną. Otrzymałam serdeczne zaproszenie z Pragi i jako delegatka dwóch Kół, oraz Zjedn. Tow. Pol. Chrześc. we Lwowie pojechałam. Kongres ten

świetnie zorganizowany, umocnił węzły wzajemnego zbliżenia Słowianek i określił wytyczne dla przyszłości. Warszawa przysłała dwie delegatki — p. H. Hubicką i p. J. Grudzińską jako reprezentantki Związku Pracy obywatelskiej Kobiet. Kongres następny odbył się w Warszawie w lecie bieżącego roku jako z kolei drugi, a pierwszy w Polsce, zaś następny będzie miał miejsce za dwa lata w stolicy Jugosławji, Białogrodzie.

Sprawa słowiańska cieszy się obecnie w Polsce wielkim rozwojem, gdyż liczba Kół pomnożona została znakomicie, statuty opracowane zgodnie, drogi pracy wytknięte są i określone. Siostry Słowianki zachwycone były gościną w Warszawie, a następnie w Krakowie i Zakopanem, które oczarowało je cudami swej natury. Pozostaje nam dziś wierzyć i pracować usilnie, z zapałem dla wielkiego celu braterskiej łączności Słowian, uświadamiając sobie głęboko, że jest to stawka dziejowa ogromnego znaczenia, która zaważyć może nietylko na losach narodów słowiańskich, ale na całej przyszłości naszego świata. Nie wolno więc nikomu z nas ani opuszczać rąk w pracy, ani poddawać się zniechęceniu, ani dopuszczać żadnych win, krzywd, lub jątrzeń w idącej do rozkwitu i potęgi młodej rodzinie Słowian.

VIKTOR DYK.

WIERSZE ZE ZBIORU; „SÍLA ŽIVOTA“.

przełożył ZDZISŁAW KUNSTMAN.

„KSZTAŁTY SĄ WSZYSTKIE...“

Kształty są wszystkie rozbite.
Spytajmy: czem dusza jeszcze?
Szarość, szaleństwo drżenia
w męczącem kapaniu deszczu?!

Drogi są wszystkie zbłocone.
Łzami skąpane zorze:
Wzlecimy raz jeszcze nad niwy,
dalekie, głębokie morza?

I patrzeć będziemy z nad ziemi
na fale krwią czerwone.
Deszcz zwolna, smutnie, uparcie
w potop się zmieni skłębiony.

„JUŻ PIĄTY MIESIĄC“.

Już piąty miesiąc trwa oblężenie,
atakiem chciałem ich okopy brać.
Już piąty miesiąc spragnieni, głodni
a — zawzięci! — nie chcą mi się poddać!

Posłałem parlamentarza:
że z bronią w ręku mogą miasto oddać.
Już piąty miesiąc spragnieni głodni
a zawzięci! — nie chcą mi się poddać!

Ich twarze długim głodem zniszczone.
Ich wargi blade, pyszne są i nieme.
— Ja cenić umiem takich nieprzyjaciół!
Zwińcie namioty: Prędko! Odejdziemy!

„ZŁAMAŁEM KIJ NAD SOBĄ...“

Złamałem kij nad sobą samym.
Nad sobą samym najprędzej!
Przychodzę z gór, idę w dół z wieścią,
że idzie lawina!

I stoję z wahaniem na rozdrożu.
Gdzie najpierw iść zwiastować?
Do Aten, które wciąż słuchają
dramatów doby upadku?

Do Rzymu iść, gdzie imperator
swe konsygnował legie?
Do Palestyny, z kazaniem swem
gdzie przemawiają Chrystusy?

Złamałem kij nad sobą samym,
Nad sobą samym najprędzej!
Lawina huczy, lawina śpiewa
lawina wszystko zmiażdży.

S P R A W O Z D A N I A

Stulecie „Maticy Czeskiej“. W połowie maja b. r. obchodzono w Czechosłowacji jubileusz stulecia istnienia „Maticy Czeskiej“, instytucji, która w życiu narodu czeskiego w ubiegłym wieku odegrała bardzo ważną rolę, przyczyniając się walnie do przeprowadzenia dzieła odrodzenia narodowego.

Zanim złożymy sprawozdanie z przebiegu uroczystości jubileuszowych w Pradze, nakreślimy w krótkich słowach historję „Maticy“.

W początkach ubiegłego wieku szeregi uświadomionych narodowo Czechów szybko wzrastały. Coraz częściej używano mowy czeskiej w życiu publicznem, pojawiają się nawet książki czeskie, jakkolwiek nieliczne i przedstawiające małą wartość tak pod względem literackim, jak językowym i narodowym. Grono gorących patrjotów tej miary co Józef Jungmann, Franciszek Palacki, Wacław Hanka, Jan Presl i inni rozumieli, że jedną z najważniejszych twierdz w walce z najeźdźcą, jest dobra książka.

Ponieważ dawał się odczuwać jej brak, trzeba było co rychlej pomyśleć o stworzeniu instytucji, którаby zajęła się wyłącznie wydawnictwem dobrych i pożytecznych książek czeskich.

Kiedy w roku 1818 burgrabia praski hr. Kolovrat wydał odezwę, wzywającą do założenia Muzeum narodowego, szlachta czeska hojnymi darami położyła podwaliny pod tę instytucję. Szereg patrjotów czeskich pod wodzą Jungmanna żywił nadzieję, że tu, w Muzeum narodowem da się stworzyć ognisko języka czeskiego, jednakowoż w planach swych doznali zawodu. Muzeum, nie chciało czy też nie mogło przystąpić do tego rodzaju pracy, bojąc się obudzić czujność władz rakuskich i bez tego niechętnem okiem patrzących na nową placówkę.

Pomyślny obrót nastał dopiero w roku 1823, kiedy do Pragi przybył Franciszek Palacki. Temu to uczonemu udało się pozyskać zaufanie szlachty, przedewszystkiem zaś rodu Szternbergów. Za ich poparciem powierzono Palackiemu redakcję organu Muzeum narodowego, tak zwanego „Muzejnika". Pisma tego ukazały się trzy roczniki w języku niemieckim, oraz 105 roczników czeskich, a wychodzi aż do chwili obecnej. Prócz tego uzyskał Palacki pozwolenie na zorganizowanie redakcji czeskiego słownika encyklopedycznego, do której autor historji Czech zaprosił Józefa Jungmanna i Jana Presla. Aby zapewnić byt redakcji i ciągłość pracy nad słownikiem, starał się Palacki oprzeć ją o Muzeum narodowe, co ostatecznie przy poparciu Szternbergów udało się uzyskać. W styczniu 1830 roku uchwalono stworzyć przy Muzeum towarzystwo dla naukowego rozwoju języka i literatury czeskiej (Sbor k vědeckému vzdělávání řečí a literatury česke) a przy niem zorganizować fundusz pod nazwą „Matice Česka", biorąc za wzór podobną instytucję, stworzoną w roku 1826-ym w Nowym Sadzie przez Serbów zamieszkałych w krajach korony węgierskiej.

Za dzień rozpoczęcia pracy „Maticy" uważa się datę 1 stycznia 1831 roku, kiedy to ukazała się odezwa do obywateli miłujących literaturę narodową (K vlastencum národní literatury milovným), podpisana przez Jungmanna, Palackiego i Presla oraz Rudolfa hr. Kińskiego jako przedstawiciela zarządu Muzeum.

Odezwa ta wzywała do składek na fundusz wydawniczy „Maticy Czeskiej", stworzonej w celu wydawania dobrych czeskich książek, tak naukowych, jak i z zakresu literatury pięknej.

Pismo oświadczało, że kto złoży na wymieniony cel 50 złotych w srebrze, czy to jednorazowo, czy też w ratach, które sam ustanowi, ten będzie zaliczony w szeregi założycieli instytucji. Oprócz zaszczytu, ofiarodawcy odnieśli również realną korzyść ze swego czynu, bo wedle słów odezwy mieli otrzymywać książki, które wyjdą nakładem „Maticy Czeskiej", lub przy jej finansowej pomocy.

Odezwa znalazła bardzo żywe echo w społeczeństwie. Pierwszym, który złożył datek na cele wydawnicze, był kanonik Wacław Pešina, za nim poszli inni ofiarodawcy, przedewszystkiem z prowincji. Fundusz „Maticy" wzrastał szybko, a skoro pierwsi subskrybenci zaczęli w myśl odezwy otrzymywać liczne i cenne wydawnictwa, ilość ich tak wzrosła, że biorąc pod uwagę zobowiązanie dostarczania wszystkim członkom wszystkich wydawnictw, instytucji groziło bankructwo. Zmieniono więc statut, ograniczając prawa członków, a nadając samej instytucji więcej sprawności.

Tak przed stu laty rozpoczęła się praca wielka, celowa, doskonale zorganizowana. Dookoła „Matice", która dorównywała i przewyższała swą rolą i pracą akademje umiejętności, skupili się wszyscy najlepsi synowie narodu, najwięksi uczeni, najgorętsi patrjoci. Z tego żywo bijącego źródła pracy narodowej i naukowej raz wraz wychodziły dzieła wartościowe pod każdym względem i z wszystkich zakresów wiedzy, a nawet przekładów arcydzieł obcych. Doskonale tu składało się, że z trzech głównych działaczy, każdy reprezentował inny dział wiedzy, więc Jungmann językoznawstwo i literaturę, Palacki historję, a Presl nauki przyrodnicze i medycynę.

Losy, jakie przechodziła „Matica Czeska", były rozmaite. Władze austrjackie starały się jak najbardziej krępować rozwój tej wrogiej im placówki. Do najgorszych okresów należały lata 1850—1860, kiedy prezydjum policji praskiej spoczywało w rękach takich podpór reakcjonizmu, jakimi byli znani nam dobrze Sacher-Masoch i Paumann.

„Matica Czeska" w ciągu stulecia swej działalności była nietylko budzicielką ducha narodu czeskiego, nietylko dostarczała zdrowego pokarmu duchowego szerokim kołom odradzającej się inteligencji czeskiej, ale położyła też walne zasługi w dziedzinie ściśle naukowej, obchodzącej nietylko naród czeski, ale mającej doniosłe znaczenie ogólnosłowiańskie i wszechludzkie. Wystarczy wspomnieć tu o wydaniu przez „Maticę" takich niespożytej wartości dzieł, jak Słownik czeski Jungmanna lub Starożytności słowiańskie Šafařika. Wydanie szeregu najstarszych zabytków języka czeskiego i źródeł do historji czeskiej, monumentalne dzieje miasta Pragi, opracowane przez Tomka, wszystko to są dzieła, które umożliwiając badania nad rozwojem kultury narodu czeskiego, przyczyniają się tem samem znakomicie do wytworzenia obrazu ogólnego kultury Słowian w jej różnorodnych przeja-

wach, mających pierwszorzędne znaczenie nietylko dla Czechów, ale dla wszystkich narodów słowiańskich. Dodajmy do tego szereg wydanych przez „Maticę“ prac z zakresu geografji i przyrodoznawstwa, których doniosłość przekracza ramy Słowiańszczyzny, a otrzymamy obraz tak wszechstronnej działalności naukowo-wydawniczej, jaką poszczycić się może niewiele chyba instytucyj naukowych słowiańskich. Nic też dziwnego, że jubileusz „Maticy Czeskiej“, przemienił się w wielki akt podziękowania i hołdu nietylko ze strony rodaków, ale i całej Słowiańszczyzny.

Główna uroczystość odbyła się 17-go maja. Uświetnił ją swem przybyciem prezydent Republiki prof. Masaryk, ministrowie szkolnictwa i oświaty naukowej dr. Dérer, zdrowotności dr. Spina, zjednoczenia Šramek, szereg wybitnych uczonych, polityków, literatów i artystów. Z gości zagranicznych przybyli zastępcy Maticy Serbskiej (dr. Moč, dr. Manojlovič), Maticy Słowieńskiej (dr. Lončar), Maticy Łużyckiej (J. Herrmann i K. Symank), Maticy Halicko-ruskiej (J. Jaworskij), Polskiej Akademji Umiejętności (T. Lehr-Spławiński), Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (W. T. Wisłocki), Towarzystwa Słowiańskiego w Poznaniu (H. Ułaszyn).

Obchód zagaił kurator „Maticy Czeskiej“ prof. Cyryl Purkyně, witając zebranych imieniem jubilatki, poczem przemówił w imieniu Muzeum Narodowego prof. B. Němec i w zastępstwie rządu Rzeczypospolitej minister Dérer. Poza tem przemawiali reprezentanci instytucyj zagranicznych, wśród nich wszyscy trzej delegaci polscy, zaś w imieniu wszystkich instytucyj kulturalnych i naukowych czechosłowackich złożył życzenia i hołd prof. M. Hýsek. Zebranie zakończyło się odczytem dr. Prokeša, kreślącym historję „Maticy“ w ubiegłem stuleciu.

Następnego dnia otwarto w Muzeum Narodowem wystawę „Sto let Matice České“ doskonale zorganizowaną przez dyrektora muzeum dra J. Wolfa i bibljotekarza dra J. Grunda. Ekspozycja miała charakter retrospektywny, a zadaniem jej było dać obraz czynności wydawniczej jubilatki do sześćdziesiątych lat ubiegłego wieku. Wśród bardzo ciekawych druków, rękopisów, dokumentów, podobizn, fotografij i t. d. znajdowały się eksponaty dowodzące kontaktu „Maticy“ z Polakami.

Obok opisanych imprez odbyło się w czasie uroczystości szereg zebrań o charakterze towarzyskim, urządzonych przez primatora Pragi dr. B a x ę, Instytut Słowiański i t. d. Szczególnie ważnym dla zebranych był bankiet wydany przez Kuratorjum „Maticy Czeskiej“, ze względu na treść wygłoszonych przemówień. Rzucono tu mianowicie projekt współpracy wszystkich „Matic“, działających na terenie Słowiańszczyzny, która to myśl oby jak najrychlej doczekała się realizacji.

Wł. T. Wisłocki.

„Dziesięciolecie Szkoły Wyższych Studjów Pedagogicznych w Pradze“. Dziesięć lat temu założona została przez Czechosłowacką Gminę Nauczycieli w Pradze Szkoła Wyższych Studjów Pedagogicznych, licząca dziś w swoim składzie 70 profesorów oraz docentów Uniwersytetu Praskiego, 11 asystentów i 29 praktyków (nauczycieli szkół wydziałowych, profesorów i nauczycieli szkół ludowych). Liczba słuchaczy wynosi w roku bieżącym 700. Na wydziale pierwszym („Studjum pedagogiczne“) dokształcają się w kursach dwuletnich nauczyciele, w szkołach już uczący. Wykładają profesorowie Uniwersytetu, odbywają się eksperymenty psychologiczne i pedagogiczne, pracuje się w seminarjach i t. d. Dotychczas absolwowało wydział ten przeszło 1600 nauczycieli. Na wydziale drugim („Kursy uczelni wyższych“) trwa studjum również dwa lata. Zadaniem jego jest przygotowanie nauczycieli szkół ludowych do egzaminów na nauczycieli szkół wydziałowych. Dotychczas absolwowało kursy te 1400 nauczycieli. Oprócz tego organizuje się regularne kursy robót ręcznych z oddziałami: modelacji według natury (kierownik artysta-rzeźbiarz), oddział robót ręcznych bez urządzenia warsztatowego, oddział robót z papieru oraz oddział robót z drzewa. Dotychczasowa liczba absolwentów wynosi 400.

Dalej istnieje przy szkole „Fakultet pedagogiczny“, na który przyjmuje się absolwentów szkół średnich. Nauka obejmuje cztery semestry, słuchacze zapisani są równocześnie na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Praskiego. Fakultet przygotowuje ich z jednej strony teoretycznie (wykłady profesorów Uniwersytetu), z drugiej strony zaś praktycznie (studjum metod, przysłuchiwanie się w szkołach oraz własne eksperymentowanie). Liczba słuchaczy 160. — Wydział piąty („Instytut dla doświadczalnej psychologji oraz pedagogiki“) prowadzony był z początku przez prof. O. Chlupa, O. Forstera, F. Šerackiego oraz docenta V. Prihodę, obecnie przez doc. S. Velinskiego oraz asystenta Dra J. Ramesa. Instytut posiada własną bibljotekę, przeznaczoną dla słuchaczy. — W wydziale szóstym („Seminarjum pedagogiczne dla reformy szkoły“) przygotowuje się nauczycieli tak pod względem naukowym, jak pod względem metodycznym dla pracy w zreformowanych szkołach czechosłowackich. Liczba słuchaczy 142. — „Wydział dla badań nad dzieckiem“, poświęcony wyłącznie pracy naukowo-eksperymentalnej, prowadzi prof. Uniw. Dr. O. Chlup. — Na „Wydziale dla kulturalnych stosunków z zagranicą“ pracuje 8 nauczycieli, władających obcemi językami. Wydział ten zorganizował wycieczki do Polski, Niemiec, Austrji, Szwajcarji oraz Rosji. Przeprowadza również wymianę naukowych publikacyj oraz czasopism z analogicznemi instytucjami zagranicznemi. Specjalnie wyłoniony „Komitet dla zreformowania pisowni“ zajmuje się studjum i nauką pisowni oraz jej uproszczeniem. — „Sekcja prasowa oraz wydawnictwa publikacyj“ wydała dotychczas 11 prac w liczbie 35.000 egzemplarzy. „Sekcja wystawowa“ urządziła wystawę przyrządów naukowych z okazji Kongresu dla Badań nad Dzieckiem, pięć wystaw przedmiotów, wykonanych w kursach robót ręcznych, Międzynarodową Wystawę Przedmiotów Autodydaktycznych oraz Zabawek w Pradze i w Litomyślu, wy-

stawę rysunków dziecka w Pradze. Obecnie przygotowuje się Międzynarodową Wystawę literatury dla Dzieci. —Wydział dwunasty („Komisja reformistyczna“) dla reformy szkolnictwa narodowego wypracował plan organizacji oraz nauki szkół zreformowanych, według którego urządzono 12 jednolitych szkół drugiego stopnia (szkół wydziałowych) oraz 3 szkoły pierwszego stopnia (ref. szkoła ludowa). Wydział odczytów zorganizował dwa „Tygodnie Pedagogiczne“, w których wzięło udział za każdym razem przeszło 1000 nauczycieli, kursy dla przygotowania reformy szkół prowincjonalnych, kursy rozgłośni szkolnej oraz szkolnej kinematografji. W przygotowaniu jest „Tydzień higjeny szkolnej“. — „Wydział kulturalno-prasowy“ informuje w prasie ogół o działalności oraz dążeniach szkoły i nauczycieli w kraju i zagranicą. Założony ostatnio wydział piętnasty („Atheneum“) zajmuje się reformą wyższej szkoły średniej według systemu elektywnego.

Jak już wyżej powiedziano, Szkoła Wyższych Studjów Pedagogicznych jest dziełem organizacji nauczycieli. Jeżeli bierzemy w rachubę również koszty kolejowe słuchaczy, uczących poza Pragą, wyłożyło nauczycielstwo dotychczas na swoją szkołę kwotę, przewyższającą 11 miljonów koron czeskosłowackich (około 3 miljonów złotych). Sam tegoroczny budżet szkolny wynosi 445.000 koron czeskosłowackich (ca 120.000 zł.). Dziesięć lat temu pragnęło nauczycielstwo przez założenie szkoły zamanifestować dążenia swoje do wykształcenia uniwersyteckiego. Obecnie jednak dzieło ich rozrasta się coraz więcej. Szkoła staje się ośrodkiem całego ruchu pedagogicznego w Czechosłowacji. Na czele instytutu stoi znany i ceniony pedagog czeskosłowacki prof. Uniw. Dr. O. Kádner, urząd sekretarza piastuje nauczyciel szkoły wydziałowej Wacław Jaroš, który załatwia również całą korespondencję nadchodzącą z kraju i z zagranicy.

Idąc śladami wielkiego pedagoga czeskiego Komenjusza, stworzyli nauczyciele czeskosłowaccy w ciągu lat dziesięciu — prawie bez jakiejkolwiek pomocy zewnętrznej — dzieło, które już w samym początku zadziwia swoim rozmachem oraz silną żywotnością. Życzymy założycielom, ażeby mogli dalej postępować w tej pracy z pełnem powodzeniem.

Z teatrów białogrodzkich. „Moralność Pani Dulskiej“ na scenie teatru białogrodzkiego.

Prowadzone od roku starania propagandy polskiej w Białogrodzie, by na scenę teatrów stolicy Jugosławji wprowadzić polskich autorów, uwieńczone zostały w tym roku pomyślnym rezultatem. Teatr białogrodzki wystawił dnia 15 stycznia 1931 r. „Moralność Pani Dulskiej“ G. Zapolskiej. Komedja ta przełożona jeszcze przed wojną przez prof. dr. J. Benešicia i grana w Białogrodzie przed 20 laty wznowiona została obecnie, by dać początek innym utworom polskim, jak „Dom kobiet“ Z. Nałkowskiej (przekład J. Benešicia) i „Niewinna grzesznica“ W. Grubińskiego (przekład dr. F. Crneka).

Trzeba przyznać, że wznowienie „Moralności Pani Dulskiej“ spotkało się z wielkiem uznaniem opinji stołecznej. Wprawdzie niektórzy

recenzenci teatralni chętniejby widzieli w swoim teatrze coś całkiem nowego, twierdząc (zresztą całkiem słusznie), że wojna światowa dała ogromną ilość rzeczy silniejszych od komedji Zapolskiej, jednakowoż opinja publiczna, a ta ma w tych sprawach głos najważniejszy, przyjęła „Moralność Pani Dulskiej“ z prawdziwym entuzjazmem.

Co się tyczy strony artystycznej samego przedstawienia, podkreślić należy, że ogółem biorąc, cały zaspół aktorski w zupełności odpowiedział swemu zadaniu. W szczegółach znalazłoby się kilka wydatniejszych uwag. Przedewszystkiem nie wywiązał się całkowicie ze swego zadania sam reżyser p. Rakitin (Rosjanin), który nie umiał widocznie wniknąć w ducha Zapolskiej i swej własnej interpretacji nię mógł dać aktorom. Przedstawienie zrobiło wrażenie, że reżyserja szła za aktorami, a nie oni za reżyserją. O samej komedji mówić nie trzeba, bo czytelnicy polscy ją znają (w prasie białogrodzkiej zamieściłem recenzję, w której starałem się dać charakterystykę samej komedji).

Co się tyczy poszczególnych wykonawców ról, to każdy z nich dał z siebie wszystko, co tylko inteligentny aktor dać może.

Na czoło całego zespołu wysunęła się p. Róża Tekiciówna, która swoją rolę młodej i naiwnej dziewczynki (Meli), żyjącej w zepsutym do gruntu i amoralnym domu odegrała po mistrzowsku. Rolą tą zakwalifikowała się p. Tekiciówna na pierwszorzędną artystkę. Przesada i nienaturalność p. Urbanowej (Hesia) jest wyłączną winą reżysera. Dobra w I i III akcie p. Ż. Stokiciowa (P. Dulska) była w akcie II znacznie słabsza, przypominając swą grą raczej Nusziciową „Panią Ministrową“, a zapominając zupełnie, że Dulska i Ministrowa to dwa diametralnie różne typy. I tu winę przypisać należy reżyserowi. Zupełnie dobrze odegrały swoje role pp. E. Mikulić (p. Julaszewiczowa) i N. Mikulić (Hanka), Popović (praczka) i Vrbanić (lokatorka).

W zupełności odpowiedział swojej ciężkiej roli Dulskiego p. Ginić. Wiele słów uznania należy się młodemu aktorowi p. Petroviciowi (Zbyszko); jest to aktor inteligentny i bardzo zdolny. Pod wprawną ręką takich reżyserów, jak pp. Isaljović i Kulundžić może p. Petrović dojść wkrótce do tego stopnia artyzmu, na którym stoją dziś pp. D. Goszić, Vl. Dragutinović i niezrównany odtwórca roli Szekspirowskiego „Hamleta“ Rasza Plaović.

Wystawienie „Moralności Pani Dulskiej“ tudzież zamierzone wystawienie „Domu kobiet“, „Niewinnej grzesznicy“, a może i „Lekkoducha“ posiada niesłychanie doniosłe znaczenie dla sprawy polsko-jugosłowiańskiego zbliżenia. Wkońcu podkreślić należy, że do wystawienia polskich autorów w białogrodzkich teatrach przyczynia się w przeważnej mierze p. Józef Kulundžić, sekretarz teatru.

Momczilo Miloszević: „Jovan Vladislav“ (Premiera w „Narodnem Pozoriszt u“).

Od szeregu dni[1] publiczność stolicy Jugosławji znajduje się pod

[1] Recenzja napisana w marcu b. r.

olbrzymiem wrażeniem ostatniej premiery w „Teatrze Narodowym“. Teatr wystawił dramat historyczny naszego wypróbowanego przyjaciela p. M. Miloszewicia p. t. „Jan Władysław“. Utwór p. Miloszewicia, — który znany jest w literaturze serbskiej jako jeden z lepszych poetów, — osnuty jest na tle panowania cara Samuela i jego następców (X wiek). Temat ten opracowali przed Miloszewiciem inni pisarze, jak Sterija Popović, ale po raz pierwszy opracowany on został wierszem. Poza tem, dramat Miloszewicia różni się od poprzednich tem, że w „Janie Władysławie“ Miloszewicia znajduje się pełnia życia, niesłychanie wiele akcyj tudzież podniosła myśl patrjotyczna w duchu jugosłowiańskim. Myśl tą wypowiada w silnych słowach i w szczerem, gorącem uniesieniu książę serbski Vladimir — oraz córka cara Samuela, a żona Vladimira, Teodora. Szlachetna postać księcia Vladimira, dążącego z zapałem i pełnią wiary do mściwego i podstępnego cara Jana Władysława, to najwspanialszy wyraz patrjotyzmu p. Miloszewicia, który sam z wytężeniem wszystkich sił pracuje dla idei wszechsłowiańskiego zbliżenia.

Sam dramat przez swoje makbetowskie odcienie i powikłania zmusza widza do silnego i stałego napięcia uwagi. Każdego obrazu oczekuje się w podnieceniu i z szalonem zaciekawieniem. To największy rezulat autora, bo życzeniem każdego pisarza jest, by jego utwór porwał czytelnika, czy widza.

Co się tyczy wykonania artystycznego, nie znajdujemy w całem przedstawieniu ani jednego błędu. Zarówno reżyser p. Isajlović, jakoteż główni artyści: pp. Dara Miloszević, D. Milutinović i P. Jovanović odpowiedzieli genjalnie swojemu zadaniu. Na czoło całego zespołu artystycznego wysunęła się pani D. Miloszević w roli Teodory, córki cara Samuela i żony księcia Vladimira. Po swojej genjalnej kreacji Ofelji w „Hamlecie“ rolą Teodory potwierdziła p. Miloszević raz jeszcze swój głęboki talent i szeroką inteligencję, udowodniając tem, że jest prawdziwą artystką.

Znakomiły pod każdym względem utwór, wspaniała, wprost wirtuozowska gra aktorów — jednak krytyka białogrodzka zaatakowała solidarnie autora, ale na szczęście zaatakowała go w ten sposób, że się sama skompromitowała. Nie podkreślając walorów scenicznych i literackich „Jovana Vladislava“, krytyka napadła na autora z powodu jego wiersza; wyśmiali jego rymy, które się u nas nazywają częstochowskiemi. Twierdzi krytyka, że dzisiaj się takich rymów nie pisze. Zapomnieli pp. krytycy — albo nie zdali sobie sprawy z tego, że wiersz z rymami częstochowskiemi bynajmniej nie razi w utworze takim, jak „Jovan Vladislav“, tak jak nie raził w naszem arcydziele „Weselu“ Wyspiańskiego. Ci, którzy w ignorancji swojej wyśmiali „Jovana Vladislava“, zignorowaliby z pewnością i „Wesele“, to najlepsza odpowiedź na ich bezpodstawne i złośliwe napady.

Stanisław K. Papierkowski.

R E C E N Z J E

Slovensky Literarny Almanach—1931. Nakładca „Litevna", Lieterarno-vedecke nakladatelstvo Vojtech Tilkovsky v Prahe. Sostavili Stefan Letz a Dobroslav Chrobak. Stron 301.

Do starych almanachów słowackich: Tatranka, Hronka, Zora, Nitra, Concordia, Lipa — z lat 1832—1864 — przybywa w wolnej Słowacji nowy i całkiem nowoczesny almanach, jednoczący na kartach swych trzy pokolenia literackie, od Eleny Marothy Szoltesowej (ur. 1855) do młodziutkiego Mil. Urbana.

Pięćdziesięciu autorów dało tu swe podobizny, życiorysy i autografy, oraz wyjątki z twórczości swej, każdy to, co uznał sam za najcenniejsze. Tak powstało wydawnictwo reklamowe, propagandowe, a równocześnie reprezentacyjne. Świadom tego znaczenia wydawca sporządził kilkaset egzemplarzy bibljofilskich już w oprawie wytwornej, jak to było tradycją w słowackich starych almanachach. Zewnętrznie prezentuje się księga ujmująco.

Autorowie ugrupowani są porządkiem abecadłowym, nie według wieku lub rodzaju literackiego albo wartości literackiej. Osobny rozdział stanowi bibljografja twórczości każdego z pisarzy i to jest dopełnieniem słów, które o sobie autorowie powiedzieli.

Barwna to galerja pisarska: syn kominiarski, emeryt nauczyciel, dziennikarz, adwokat, rolnik, malarz, redaktor, lekarz, lekarzy czterech, ksiądz poeta i literat polityk w jednej osobie, wszystko gromadka bardzo interesująca. Ciekawe są i bardzo różne ich losy: malarz Mitrovský, zdobywca jedyny ze Słowaków państwowej nagrody literackiej w roku 1930-tym, podczas studjów praskich spędza często całe popołudnie w domu prof. Masaryka, Razus, dziś poseł sejmowy i pastor, twórca ludoznawczej powieści „Sváty", był synem biednego rolnika, ale zdolny chłopiec miał szczęście poznać angielskiego patrona Słowaków, prof. Scotusa Viatora, który mu ułatwił zwiedzenie Europy zachodniej, Roy ze starej budzicielskiej rodziny wyszedł, jest świetnym tłumaczem, był w Polsce i poznał polskie życie. Mają w swych przeżyciach i pamiątki z więzienia politycznego madziarskiego, np. Jesensky, Podjavorinska i t. d.

Może najciekawszy dla nas jest Milo Urban. Pochodzi z Orawy, urodził się w Rabczycach, kształcił się w Polhorze i Trstenie i we wyższej leśniczej szkole w Bańskiej Szczawnicy. Wszędzie się przekonał o prawdziwości powiedzenia ludowego: „bez penez do szkoly nelez". Został wreszcie redaktorskim pracownikiem w „Slovaku". I ten młodzian jest dzisiaj pisarzem wielkiego imienia, jego „Zivy bicz" i „Hmly na usvite" już są przekładane na niemiecki, francuski i angielski język jako

epickie obrazy z doby wojny i powojennej wyższe i cenniejsze niż Remarkowskie opowiadanie o froncie zachodnim. Niemniej wartościową jest powieść Jana Hruszowskiego „Peter Pavel na prahu noveho sveta", przedstawiająca bolszewicki rozkład austrjackiego frontu alpejskiego. Urban obrazuje życie wewnętrzne wioski, Hroszovsky życie poza granicą państwa, względnie na granicy.

W galerji almanachowej jest dziewięć niewiast, wybitniejsze z nich to: Ludmila Podjavorinska, córka bibljografa Riznera, poetka, Timrava-Bożena Slanczikova, dramatyczka i nowelistka, Teresa Vansova, mająca już w czwartem wydaniu opowiadania jak np. „Sirota Podhradskich", a przedewszystkiem zasłużona przewodniczka stowarzyszenia Słowaczek „Zivena", śpiewaczka macierzyńskiego cierpienia po stracie dzieci, Szoltesova, której „Moje deti" czytają już w przekładzie Jugosłowianie i Francuzi. Te jej opowiadania „od kolisky po hrob" są niezwykle miłą lekturą psychologiczną. Wyznaniem serdecznem jest jej autobiografja „Sedemdesiat rokov života".

Zjawiskiem bardzo pochlebnem dla słowackiego czytelnictwa są „Sobrane spisy", czyli wydawnictwa całej twórczości pisarza może częstsze, niż to jest w polskiej literaturze. Takiego całokształtu pracy doczekali się już z żyjących: Czajak, Podjavorinska, Razus, Gregor Tajovsky, Timrava, Vansova, żeby wymienić tylko tych, co liczebnie są pokaźni.

Nowela i liryka wiązana nadają piętno almanachowi naszemu. Lukacz i Smrek, Razus i Roy stoją na przedzie liryków. Pierwsi dwaj znani są polskiemu światu z artykułów Albertowej, rozrzuconych fejletonowo w prasie codziennej i tygodniowej. Lukacz wydał poezje pod hasłami: Spowiedź-Dunaj a Sekwana-Hymny ku sławie Gosudarowej-Śpiew wilków-Skrzyżowania. Smrek wyśpiewał dotychczas: Odsudeny k veczitej žižni — Cvalajuće dni — i Bożske uzly. Dziś redaguje modernego „Elana" i Mazaczową „Bibljotekę pisarzy słowackich". W Polsce zawarł czulsze znajomości w świecie literackim. Smrek bodaj najwybitniejszym dzisiaj lirykiem słowackim.

Almanachem jesteśmy zachwyceni. Z literacką wartością łączy on estetykę salonu literackiego. Zazdrościć trzeba słowackiej braci literackiej, że tak piękne dzieło stworzyła, a życzyć jej trzeba, by następny rocznik almanachu zaspokoił nawet najdrobniejsze życzenia krytyki słowackiej i zagranicznej. A tym wymaganiom zadość uczynić przyjdzie autorom i wydawcy znacznie łatwiej niżeli zapoczątkować dzieło tak wytworne, łączące estetycznie i myśli przędzę i uczuć kwiaty słowackich nowoczesnych pisarzy.

Jan Magiera.

Emile Haumant: La formation de la Yougoslavie (XVe—XXe siécles). Institut d'études slaves l'université

de Paris, Collection historique — V. Paris 1930. (Editions Bossard.) Str. 752. Cena 60 fr.

Wielki przyjaciel Słowian, Emil Haumant, profesor Sorbony, założyciel „Association franco-slave" przy Uniwersytecie, znawca dziejów słowiańskich a autor tego rodzaju dzieł jak: *Quid detrimenti Slavi ceperint ex invasione Hungarorum* (Paris, 1896), *La Russie au XVIIIe siècle* (Paris, 1903), *Ivan Tourguéniej, la vie et l'oeuvre* (Paris, 1906), *La culture française en Russie 1709—1909* (Paris, II ed. 1911), *Pouchkine* (Paris, 1910), *Histoire de Russie* (Paris, VII ed. 1918), *La Yougoslavie* (Paris, II ed. 1926), *Le problème de l'unité russe* (Paris, 1921), dał do ręki szerszej publiczności obszerne dzieło p. t. „*La formation de la Yougoslavie*", nagrodzone przez Institut d'Études slaves de l' Université de Paris nagrodą Ernesta Denisa. Autor postawił sobie za cel uświadomić świat francuski o etapach ewolucji tworzenia i powstania państwa jugosłowiańskiego. Z zadania swego wywiązał się znakomicie. Rzeczowo przedstawia obraz zmagań i dążeń do zjednoczenia Jugosłowian.

Całe dzieło ujmuje on w następujący sposób. We wstępie daje obszerny ustęp, omawiając w niem zaranie i wieki średnie (VIII—XV). Główny zaś materjał dzieli na siedm części, rozczłonkowując każdą z nich na rozdziały, przy których podaje obfitą bibljografję. Oto tytuły rozdziałów: Inwazja turecka i reakcja narodowa; Początki emancypacji; Serbja jako wazalne państwo Turcji (1805—1868); Przebudzenie się Chorwacji; Koniec XIX stulecia; Stulecie XX i wzmożenie działalności narodowej; Jugosłowianie w czasie wojny światowej. Do całości należy jeszcze zaznaczyć, iż autor najwięcej miejsca poświęca w swem dziele Serbom, stwierdzając że ich historja stanowi ośrodek wszystkiego i jest najbardziej dramatyczną. Najdłużej zatrzymuje się badacz na XX wieku, jemu też poświęcił prawie trzecią część dzieła. W tym bowiem wieku toczył się zacięty bój w każdym kierunku o zrealizowanie idei zjednoczenia Jugosłowian. Haumont podaje nam dosyć obszernie obraz czynności działaczy jugosłowiańskich w czasie wojny światowej, po której powstało wolne i zjednoczone państwo jugosłowiańskie. Wreszcie kończąc, uwypukla przyczyny tarć wśród ludów wchodzących w skład Jugosławji i przestrzega przed wspólnem niebezpieczeństwem, które może się ujawnić jako wynik tych niesnasek oraz radzi z podwójnej negacji „*nec tecum nec sine te*" przyjąć tę drugą, a pierwszą zostawić przeszłości.

Dla lepszego zrozumienia podaje autor kilka kart geograficznych, jak: Chorwacja w XI wieku, królestwo Nemani, Serbja za cara Dušana, księcia Łazarza, Prowincje ilirskie, Granica północno-zachodnia królestwa Jugosławji. *D. Burić.*

Stefan Mladenow: Geschichte der bulgarischen Sprache. Mit einer Karte. Berlin-Leipzig, 1929. 8⁰ w, str.

XIV+354. (Grundriss der slavischen Philologie und Kulturgeschichte, herausgegeben von Reinhold Trautmann und Max Vasmer).

Stosunkowo młode językoznawstwo w Bułgarji w ostatnich paru latach wyłoniło na świat prace, dotyczące szerszego usystematyzowania nauki języka ojczystego. Dotąd prawie że wszystkie usiłowania w tej dziedzinie były skierowane na mniej czy więcej szerokie wystudjowanie oddzielnych zjawisk języka bułgarskiego, mniej lub bardziej charakterystycznych, bądź dla jego rozwoju historycznego, bądź też dla obecnego jego podziału i rozmieszczenia gwarowego. Możemy powiedzieć, że w 1928 r. rozpoczął się nowy okres tego piśmiennictwa: zjawił się pierwszy zeszyt pierwszego tomu Bułgarskiego Słownika (Bolgarski tolkoven rečnik), rozpoczęty przez członków Bułgarskiej Akademji Nauk, prof. B. Conewa, St. Argirowa, prof. A. Teodorowa-Bałana i prof. St. Mladenowa. Wkońcu roku ubiegłego zjawił się również drugi zeszyt. W roku 1929 jako numer znanego „Grundrissu“ słow. filologji Trautmanna i Vasmera w Berlinie wyszła z druku wyżej wspomniana Historja języka bułgarskiego prof. St. Mladenowa, w przeszłym zaś roku Uniwersytet w Sofji wydał I. część Gramatyki opisowej języka bułgarskiego (fonetykę) prof. A. Teodorowa-Bałana.

„Geschichte der bulgarischen Sprache“ prof. Mladenowa zasługuje na rozpatrzenie w „Ruchu Słowiańskim“ jako poważny przyczynek do krytycznego oświetlenia historji językowej jednego z narodów słowiańskich i specjalnie dlatego, że daje naukowe zasady wielu kwestyj językowych na Półwyspie Bałkańskim, które to kwestje mają obecnie i poważne polityczne znaczenie.

Na pierwszym planie określa autor granicę bułgarszczyzny. Na podstawie cech językowych granice te przedstawiają się pokrótce jak następuje: na północ: Dunaj od wylotu Tymoka do miasta Tulcza, przez południową Besarabię do Morza Czarnego. Ze wschodu — Morze Czarne do miasteczka Derkos, niedaleko od Konstantynopola. Z zachodu: linja od wylotu Tymoka przez miasta Zajczar — m. Bolewac przy Stalač — spotkanie się zachodniej z południową Morawą — m. Prokuple — Janewo — płud.-wsch. od Prisztyny — m. Pryzren — góra Szar — trochę zachodnio od rz. Czary Dzin do Strugi nad jeziorem Ochrydzkiem. Z południa: m. Korcza — góra Gzamos — południ. od Kostura — Kożani — rze. Bystryca do zatoki Soluńskiej. Z Solunia przez równinę Łagadyńsk — Beszyk Dag — wylot Strumy — i stamtąd miejscami bliżej, miejscami dalej od brzegu morza Egiejskiego i Marmara — do m. Silivria-Czataldża-Derkos. To określenie autor opiera również i na uznaniu przedstawicieli obcej nauki slawistycznej, jak R. Jireček, Florinskij, Murko, Jagić, Niederle, Diels, Weigand i w. in. To są granice języka

bułgarskiego, granice zwartej narodowości bułgarskiej do czasów wojny europejskiej, które to granice z wyjątkiem południowo-wschodniej Tracji (z której po wojnie Grecy przymusowo wysiedlili większą część ludności bułgarskiej), obecnie zostają niezmienione. Spora część tej ludności jest podwładną rządów: rumuńskiego (Dobrudża i Besarabia), serbskiego (Zapadny Pokrajniny i Makedonja), greckiego (część Makedonji i Tracji) i tureckiego, pdn.-wsch. Tracja). Należy zaznaczyć, że język bułgarski we wszystkich tych częściach jest systematycznie tępiony.

Po tem wszystkiem autor daje pojęcie o stosunkach języka poprzednich gospodarzy tego terytorjum — dawnych Traków, do języka rumuńskiego, jak również i do innych języków słowiańskich. Po również krótkiem określeniu pamiątek języka starobułgarskiego i obecnego stanu dialektów, prof. Mladenow podaje bardzo ciekawy rozdział o protobułgarskich (niesłowiańskich) śladach w współczesnym języku bułgarskim. Tu mianowicie podkreśla jeszcze ciekawsze zjawisko, że z tego protobułgarskiego języka zostało jako niewątpliwe tylko 15 słów i jeden sufius. Prawdopodobnie przy szczegółowem zbadaniu terminologji ludowej gospodarki znajdzie się ich więcej. W każdym razie jednak resztki te zawsze będą nieznaczne. — Autor zatrzymuje się stosunkowo znacznie wyczerpująco nad historją badań dotyczących języka bułgarskiego (str. 19—41). Z należytą krytycznością wymienia wszystkich autorów zarówno dawniejszych jak i współczesnych: rosyjskich, polskich, czeskich, słowiańskich, chorwackich, serbskich, niemieckich, francuskich, węgierskich, bułgarskich i nn. Pod tym względem Historja Języka Bułgarskiego prof. Mladenowa może służyć jako wspaniały podręcznik. Specjalnie bibljografji dotyczącej historji języka bułgarskiego wogóle poświęcono str. 42—56; ten obfity krytycznie umówiony zbiór uzupełnia ogólną część podręcznika.

Dział IV obejmuje tak zwaną przez autora h i s t o r j ę z e w n ę t r z n ą języka bułgarskiego. Kwestja obcych elementów w danym języku, jak również jego elementy w innych językach wogóle, mają wielkie znaczenie dla jego historji, tem bardziej, że jak powiada autor „żaden inny język słowiański nie spotykał się z tylu obcymi elementami co język bułgarski. Zwięźle, ale treściowo nakreślone są bułgarskie wpływy w językach rumuńskim, węgierskim, greckim, albańskim, jak również rozprzestrzenienie języka starobułgarskiego w innych krajach. Podane są wiadomości o obcych wyrazach w starym i współczesnym języku bułgarskim. Trzeba zauważyć, że mimo zbyt konspektywnego rozmiaru tego ustępu należałoby podać w respektywnym rozmiarze pojęcie o wpływach osmańsko-tureckich w współczesnym języku bułgarskim, jakoteż o wpływach bułgarskich na język turecki. Należałoby również zaznaczyć przy-

najmniej należycie już zbadane stosunki wzajemnego wpływu między językiem bułgarskim i wielkorosyjskim.

Właściwej historji języka prof. Mladenow poświęcił — słusznie — największą część swej pracy (str. 78—314). Szczegółowe rozpatrzenie tego rozdziału możliwe jest tylko przy arkuszowym referacie. Z drugiej strony zaś trzeba zaznaczyć, że materjał jest tak zwięźle, systematycznie i wyczerpująco omówiony, że każde mniej czy więcej szczegółowe rozpatrzenie, wyglądałoby na zbyteczne powtórzenie pracy. Na uwagę zasługuje specjalnie szczegółowy oddział historji syntaxisu języka bułgarskiego. Jak wszędzie, tak i w tym wypadku poszczególne kwestje i zjawiska są obficie dokumentowane przykładami zarówno ze starego, jak i z współczesnego języka. Ten dział, można powiedzieć, jest w przeważnym stopniu poraz pierwszy tak obszernie i wszechstronnie opracowany.

Ostatni rozdział zajmuje przegląd dialektów bułgarskich i ich stosunków do form języka starobułgarskiego. W tym wypadku zostały podane bardzo interesujące obserwacje. Ciekawe jest to, że w zgodzie z innymi znanymi obcymi sławistami i prof. Mladenow wskazuje na niektóre z makedońskich dialektów jako najbardziej podobne do języka zabytków starobułgarskich.

Wkońcu zaznaczymy, że historja języka bułgarskiego prof. Mladenowa spełnia najlepiej swoje przeznaczenie i z tego względu, że przy każdym dziale jest podaną o tej wyborna bibljografja, dotycząca danej kwestji. Po tej pracy, historja języka bułgarskiego staje się w pewnym sensie zupełnie jasna i każdy, kto specjalnie się interesuje tą stroną kultury bułgarskiej, jeśli któremu z nich przypadkowo wypadnie sądzić o językowych lub kulturalnie-etycznych stosunkach na Półwyspie Bałkańskim, ma już systematyczny zbiór sądów całej poważnej lingwistyki slawistycznej.

Christo Wakarelski.

Sofja 1931.

K R O N I K A

BUŁGARJA.

1. P r z e ł o m w p o l i t y c e w e w n ę t r z n e j. Rok bieżący przyniósł doniosłe zmiany w położeniu wewnętrznem Bułgarji. Rządy z rąk Demokraticzeskiego Sgoworu przeszły w ręce koalicji stronnictw uprawiających od szeregu lat opozycję wobec Sgoworu. Poniżej podajemy zwięzły przegląd wypadków, przedstawiający, jak do owych zmian doszło.

O kryzysie w łonie Demokraticzeskiego Sgoworu mówiło się od dłuższego czasu, ale dopiero z początkiem b. r. pogłoski te pojawiać się zaczęły często i uporczywie. Przełomowe wypadki nastąpiły zaś dopiero z początkiem wiosny, kiedy wygasł mandat Săbranja — bułgarskiego jednoizbowego parlamentu.

Dotychczasowe, XXII, Săbranje zostało rozwiązane w dniu 18 kwietnia, zgodnie z normą konstytucyjną, gdyż rozwiązanie następuje zwykle z początkiem wiosny roku, w którym się

kończy czwarty rok kadencji parlamentarnej, obecny zaś parlament wybrany był jeszcze w r. 1927. Dokoła zbliżających się wyborów rozwijało się trudne do rozwiązania przesilenie rządowe, łączące się ze znanemi niedomaganiami systemu partyjnego.

Dotychczas, a już od lat ośmiu, władał Bułgarją „Demokraticzeski Sgowor", koalicja kilku stronnictw prawicowych, które wspólnie obaliły w r. 1923 chłopski rząd Stambolijskiego. To „Porozumienie Demokratyczne" wykonało niejedno dla dobra kraju. Ale jak każde ugrupowanie, które długo a niezmiennie utrzymuje się przy władzy, stał się Sgowor przedmiotem coraz to ostrzejszej krytyki społeczeństwa. Czy uzasadnionej, to już inna rzecz, w jakim stopniu. W każdym razie już dłuższy czas przed końcem kadencji rozwiązanego parlamentu, cała opozycja sugerowała, że gabinet p. Lapczewa, wodza Sgoworu, musi ustąpić, a wybory powinien przeprowadzić nowy rząd, oparty na bazie szerokiej koncentracji narodowej.

Zaraz po prawosławnej Wielkanocy p. Lapczew podał się istotnie do dymisji z całym gabinetem. Prasa oficjalna Sgoworu twierdziła, że uczynił to, by okazać swój zmysł demokratyczny i dać pole innym partjom do wykazania zmysłu konstruktywnego przy tworzeniu nowego rządu. Natomiast prasa opozycyjna wskazywała na różne machinacje Sgoworu i twierdziła, że dymisja rządu przy stworzeniu atmosfery nieustępliwości wobec innych, miała tylko na celu rzekome udowodnienie, że bez Sgoworu nic w kraju się zrobić nie da. Istotnie, stanowisko przywódców Sgoworu oznaczało, że przy tworzeniu nowego rządu, ugrupowanie to pragnęło otrzymać jak najwięcej, być jego głową i centrum, żądając dla siebie m. in. znów urzędu premjera.

I na tem tle rozwinęły się znamienne targi, wywołujące coraz większe podniecenie umysłów w kraju. Za języczek u wagi uważano Stronnictwo Demokratyczne, które choć bardzo nieliczne, posiada szereg wybitnych polityków, cieszących się ogólnem poważaniem. Przywódca stronnictwa p. Malinow, były wielokrotny premjer, otrzymał mandat od króla, by sformował rząd. Ale nie doszedł do porozumienia ani ze Sgoworem, którego politycy zażądali dla siebie m. in. i tych resortów, które demokraci postanowili zarezerwować dla siebie, — ani też z innemi partjami opozycji, które nie chciały brać udziału w rządzie, gdyby jego ośrodek tworzył Demokraticzeski Sgowor.

Ówczesna opozycja bułgarska, poza umiarkowanymi Demokratami, składająca się z nienawidzących Sgoworu ekstremistów prawych i lewych, a głównie zaś z partji chłopskiej, dążącej za wszelką cenę do przywrócenia sobie dawnej mocy, posiadanej za czasów Stambolijskiego, — również nie wykazywała zrazu zbyt dużo zmysłu państwowego, targując się o drobnostki.

* * *

Tymczasem rząd Lapczewa, pragnąc utrzymać się jak najdłużej przy władzy, oddalał termin wyborów i związał się z jedną frakcją stronnictwa Narodowych Liberałów, kierowanych przez Smiłowa. Ale to nie uratowało rządów dla Demokraticzeskiego Sgoworu. Stronnictwa opozycyjne związawszy się w „Blok Ludowy" (*Naroden blok*), pod przewodnictwem wytrawnego polityka Malinowa, przywódcy Demokratów, rozwinęły wśród ludności ożywioną agitację, której agitacja prorządowa nie mogła sprostać

Wybory nastąpiły ostatecznie w dn.

21-go czerwca i — nastąpiła klęska rządu Lapczewa. Na 1,265.000 głosów oddanych — koalicja rządowa zdołała skupić nieco mniej niż trzecią część, t. j. 418.000. Dało to razem 79 mandatów na 274 ogólnej liczby posłów. Porażka rządu przeprowadzającego wybory jest na Bałkanie czemś niezmiernie rzadkiem, w Bułgarji miało coś podobnego miejsce przedtem tylko raz na przeszło 50 lat jej niepodległego bytu. Zwykle bowiem nacisk słuchających rozkazów ministra spraw wewnętrznych, starostów i żandarmów wywierał pożądany dla rządu wpływ, przynosząc większość głosów prorządowych.

Tym razem jednak spodziewano się, że na listę Demokraticzeskiego Sgoworu padnie mniej głosów, niż w dotychczasowych wyborach urządzanych przez Sgowor (1923 i 1927).

Nastąpiła zaś klęska. Rząd padł na oczywistym braku zaufania w szerokich masach. Ale ten brak zaufania został wywołany mniej przez błędy taktyczne rządu, który choć rządząc przez 8 lat, mógł tych błędów narobić dosyć, ale bardziej przez ogólny nastrój, który jest od działań rządu niezależny. Chłop bułgarski reprezentujący 85% ogółu ludności, od lat cierpi stale się zwiększającą biedę. Zboża nie może wcale sprzedać, lub też sprzedaje je poniżej własnych kosztów, — a podatki nie zmniejszają się, cisną coraz bardziej, bez możności zwłoki, bo na nich ciąży konieczność punktualnego spłacania rat reparacyjnych. Chłop bułgarski stracił wiarę, że Sgowor potrafiłby wkońcu na ten smutny stan rzeczy zaradzić.

Gdy agitatorzy opozycyjni zaczęli chłopom i robotnikom obiecywać zniesienie podatków, potanienie chleba i zarazem zwyżkę cen zboża i t. p. złote góry — nic dziwnego, że z trudem oddychający już w swej nędzy lud dał wyraz niechęci i nieufności do dotychczasowego rządu. Zwyciężyła opozycja, zdobywając ponad 800 tysięcy t. j. 70% oddanych głosów. W tem na czele figuruje „Blok Ludowy“, który zdobył 591.000 głosów, co dało 152 mandaty, następnie „Niezależna Partja Robotnicza“ ze 166 tysiącami, które dały 31 mandatów, Makedończycy z 26.000 (8 mandatów) i socjaliści z 25.000 (5 mandatów).

W takich ciężkich warunkach gospodarczych często dochodzi do zwrotu umysłów ku ideom rewolucyjnym. Można było się spodziewać, iż w Bułgarji to mieć będzie miejsce. Istotnie, prawie 15% ogółu oddanych głosów zdołała pozyskać owa Niezależna Partja Robotnicza, pod którą to firmą kryją się komuniści bułgarscy. Ich 32 posłów w Săbraniu, dopóki się ta frakcja nie rozpadnie, przedstawiać będzie dziś najsilniejsze ugrupowanie komunistyczne w parlamentach europejskich.

Z owych 152 posłów, którzy przypadają opozycyjnemu „Blokowi Ludowemu“, najwięcej, bo 70, dostał Związek Rolniczy, partja chłopska niegdyś Stambolijskiego, powoli odzyskująca dawne pozycje. Za nimi idą Demokraci z 42 posłami i Narodowi Liberali z 30 posłami, oraz parę mniejszych ugrupowań.

Stosując się do wyniku wyborów, Lapczew podał się do dymisji z całym gabinetem. Car Borys mianował 29-go czerwca nowy rząd, złożony z przedstawicieli stronnictw zwycięskiego bloku ludowego. Premjerem został p. Malinow, który objął także tekę spraw zagranicznych: sprawy wewnętrzne i skarb obejmują działacze Stronnictwa Demokratycznego, w osobach pp. Muszanowa i Girginowa, oświata, rolnictwo i roboty publiczne dostają się Związkowi Rolniczemu, który do tek tych deleguje pp. Murawiewa, Giczewa i Jordanowa, handel i sprawiedliwość obejmują Na-

rodowi Liberali (z drugiej frakcji wrogiej Smiłowowi), pp. Petrow i Wărbenow. Wkońcu, przedstawiciel Stronnictwa Radykalnego p. Kosturkow zostaje ministrem kolei.

Do pewnych zmian w tym gabinecie doszło w październiku, kiedy p. Malinow musiał ustąpić z powodu złego stanu zdrowia. Doszło wtedy do wymiany tek między członkami Stronnictwa Demokratycznego: premjerem i ministrem spraw zagranicznych został p. Mikołaj Muszanow, dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, który swój dotychczasowy resort oddał p. Girginowowi, od którego znów skarb przejął dotychczasowy prezes Săbrania, p. Stefanow. Tę ostatnią godność otrzymał zaś p. Malinow.

Nowy rząd objął władzę w chwili bardzo trudnej, kiedy kryzys gospodarczy zaciążył na społeczeństwie dotkliwiej, niż kiedykolwiek. Poczynić musiano rozległe oszczędności, zapoczątkowane jeszcze przez rząd Dem. Sgoworu. Niemniej, pojawiły się groźne objawy niezadowolenia mas, podsycane przez agitatorów komunistycznych. P. Muszanow i jako minister spraw wewnętrznych i jako premjer przystąpił do tłumienia akcji wywrotowej z całą energją.

2. Polityka zagraniczna. Mimo, że od małżeństwa cara Borysa z królewną włoską pewne koła upierają się przy twierdzeniu, że Bułgarję należy zaliczać do sfery wpływów włoskich, oficjalne czynniki sofijskie w swych posunięciach zagranicznych nie czynią niczego, co mogłoby wskazywać, że Bułgarja odstępuje od swej tradycyjnej polityki zagranicznej. Społeczeństwo natomiast nierzadko demonstruje swą sympatję dla haseł rewizji traktatów pokojowych.

Pp. Malinow i Muszanow, jako następcy p. Burowa w kierownictwie polityką zagraniczną Bułgarji, odziedziczyli po Sgoworze szereg niezałatwionych trudnych kwestyj zewnętrznych, przedewszystkiem spory ze sąsiadami, z których tylko z jednym, t. j. z Turcją, Sofja utrzymuje normalne a nawet przyjacielskie stosunki. Natomiast z Jugosławją stosunki są jeszcze stale chłodne, choć ostatnio wykazują tendencję poprawienia się (piszemy o tem osobno). Z Rumunją sporu oficjalnego niema, natomiast opinja publiczna w Bułgarji jest stale rozjątrzona stosunkami, jakie panują w rumuńskiej Nowej Dobrudży, gdzie osadnicy kucowołoscy dokonują gwałtów na tubylczej ludności bułgarskiej. Oficjalnie doszło zaś do pewnego polepszenia w stosunkach między Sofją a Bukaresztem dzięki zdjęciu sekwestrów z majątków obywateli bułgarskich w Rumunji, która to sprawa ciągnęła się jeszcze od końca wojny światowej.

Z Grecją wybuchł w lecie b. r. gwałtowny spór natury finansowej. Spór ten powstał zaraz po wysunięciu propozycji Hoovera o moratorjum reparacyjnem. Grecja przyjmując propozycję i rezygnując na ten rok z reparacyj należących się jej od Bułgarji, aby nie odczuć zbyt gwałtownie powstałej przez to luki w swym budżecie, wytworzyła sobie iunctim między reparacjami a odszkodowaniami, jakie sama winną jest uiszczać uchodźcom bułgarskim, wygnanym w swoim czasie z południowej Makedonji i Tracji. Ówcześni ministrowie skarbu obu państw, p. Mołłow i Kafandaris zawarli w r. 1927 głośną konwencję, regulującą sprawę owych odszkodowań. Ostateczne obrachunki stwierdziły, że należności ze strony Grecji wynoszą coś półtora miljarda lewów (prawie sto miljonów złotych). Tymczasem Grecy w tym roku nie chcieli odnośnych rat wypłacać. Sprawa poszła do Genewy, do Hagi, panowie Malinow i Michalakópulos dyskutowali

równie zawzięcie jak bez skutku, aż instytucja genewska przestała się tem interesować i zleciła obu rządom, by całą sprawę załatwiły między sobą na miejscu.

Pojechał więc do Aten p. Stojanow, dyrektor Bułgarskiego Długu Publicznego i rozpoczęły się pertraktacje przy akompanjamencie artykułów wstępnych dzienników obu stolic, głoszących: „sprawiedliwość (t. j. nasz punkt widzenia) musi zwyciężyć“, „nie ustąpimy ani grosza“ i t. d. Tymczasem jakoś wcale łatwo przyszło do ugody. 11 listopada podpisano w Atenach umowę: Bułgarja będzie miała prawo odciągnąć od sumy należnych Grecji reparacyj taką kwotę, jaką Grecja miała wpłacić za pierwsze półrocze b. r. stosownie do konwencji Mołłow-Kafandaris, a jej nie wpłaciła. Dalej Grecja wpłaci dalszą sumę rządowi bułgarskiemu na poczet należności z owej konwencji wypływających, a taką samą kwotę rząd bułgarski ma nieco później wpłacić na rachunek Grecji do Banku Wypłat Międzynarodowych, który ma ją oczywiście do Aten przekazać. A więc właściwie cała historja nie zasługiwała na tyle hałasu, skoro każdy ma pozostać przy swojem. Formalnie zwyciężyło stanowisko Grecji, a zysk Bułgarji polega chyba tylko na tem, że dostanie względnie nie będzie musiała wydać z kraju trochę gotówki, i że jej wypłaty wypadną nieco później, niż greckie. (Kwoty, o które chodzi, nie są zresztą wielkie: w pierwszym wypadku 2,322.530, a w drugim 1,681.666 franków złotych).

Stosunki bułgarsko-polskie.

Oprócz całego szeregu manifestacyj przyjaźni polsko-bułgarskiej, jakie perjodycznie odbywają się w Sofji i odbyły się i w tym roku (obchodzono święto 3 Maja i t. d.), należy zanotować trzy nadzwyczajne wydarzenia. Podpisano mianowicie umowę między Polskiemi Linjami Lotniczemi „Lot“ a rządem bułgarskim o eksploatacji przez polską linję lotniczą komunikacji pasażerskiej między Sofją a Bukaresztem z jednej oraz Sofją a Saloniką z drugiej strony. Następnie, ukazał się ponownie, po sześcioletniej prawie przerwie „Przegląd Polsko-Bułgarski“, który teraz będzie wychodził jako kwartalnik. Prasa przyjęła wznowienie wydawnictwa z należną sympatją. Wkońcu, zanotować należy wizytę dziennikarzy bułgarskich w Polsce, co miało miejsce z początkiem października. Goście po objechaniu naszego kraju w entuzjastycznych często, a zawsze bardzo serdecznych słowach dzielili się z czytelnikami swoich pism wrażeniami, jakie odnieśli w podróży i w zetknięciu się ze społeczeństwem polskiem. Przy okazji bytności dziennikarzy bułgarskich w Warszawie doszło do utworzenia Polsko-Bułgarskiego Porozumienia Prasowego, który to fakt przyjęto w Sofji również z uznaniem. Jeden z uczestników wycieczki, p. Levenson, zastępca dyrektora służby prasowej przy Ministerstwie spraw zagranicznych, wygłosił przez radjo odczyt o wrażeniach z Polski, który poprzedził przemówieniem o przyjaźni polsko-bułgarskiej polski poseł w Sofji p. Adam Tarnowski. Dodać należy, że wycieczce towarzyszył w jej podróży po Polsce attaché prasowy poselstwa R. P. w Sofji p. A. Kiełczyński, nader gorliwy pracownik na polu zbliżenia kulturalnego obu narodów.

Stosunki bułgarsko-jugosłowiańskie.

Stosunki między obu państwami południowo - słowiańskiemi obracały się i w ostatnich tygodniach niestety wokół spraw tak niemiłych, jak zamachy bombowe na pograniczu i wo-

góle wzajemne podejrzenia o popieranie różnych akcyj wywrotowych, skierowanych przeciw drugiej stronie. Trudno jest dociec prawdy, o ile mają słuszność te koła białogrodzkie, które stale twierdzą, że rząd sofijski przez palce patrzy na przygotowywanie w Bułgarji zamachów przeciw Jugosławji, co nawet skłania poselstwo jugosłowiańskie w Sofji do robienia démarches w tej sprawie. Konkretnie stwierdzić można zaś następujące fakty.

Przyjście do władzy nowego rządu w Bułgarji i nowej większości parlamentarnej, w której najsilniejszą grupą jest „Związek Rolniczy", stronnictwo chłopskie niegdyś Stambolijskiego, oznacza wzrost wpływów pojednawczych. Nowi premjerzy, p. Malinow i jego następca p. Muszanow, znani są ze swych umiarkowanych poglądów i ostrożności.

W prasie jugosłowiańskiej znalazły się głosy na temat możności nowego ukształtowania się stosunków z Bułgarją — dość rozmaite. Największy dziennik białogrodzki „*Politika*" raz zamieścił artykuł przywódcy socjalistycznego p. Topalovicia pełen optymizmu, wyciągający pojednawczo dłoń do ludu bułgarskiego, to znów sofijski korespondent tego pisma, p. Krajšumović ostrzegał, by nie mieć złudzeń, gdyż jakoby w Bułgarji wrogowie Jugosławji, mimo klęski wyborczej utrzymują się przy wpływach. — Dziennik „*Vreme*", uchodzący za organ półoficjalny, zajął stanowisko pełne rezerwy, wyrażając się jednak z sympatją o zwycięstwie wyborczem chłopów bułgarskich. Wszystko to świadczyło, że kierownicze koła jugosłowiańskie są w stosunku do nowej sytuacji w Bułgarji, mało zdecydowane.

Mamy jednak i inne, a wcale znamienne głosy. Oto „*Narodna Odbrana*", organ potężnej organizacji nacjonalistów, dawniej serbskich, dziś jugosłowiańskich, napewno dobrze widzianej u rządu gen. Živkovicia, — aż dwa razy, w lipcu i w sierpniu, podnosiła, że do nowego rządu bułgarskiego można, przynajmniej na razie, odnosić się z zaufaniem, a zamachy graniczne są jakoby dziełem tych elementów, którym napewno zależy na mąceniu wody między Białogrodem a Sofją. Dlatego „*Narodna Odbrana*" wołała o rozwagę, a nawet więcej: o moralne poparcie dla rządu p. Malinowa, który napewno będzie zwalczał teror organizacyj makedońskich.

Istotnie, p. Malinow kazał internować osobników znanych z najbardziej agresywnych wystąpień wobec Jugosławji, oświadczając, iż sam będąc patrjotą i ceniąc patrjotyzm, nie dopuści jednak, by prywatne jednostki mąciły dobre stosunki ze sąsiadami Bułgarji. A tych dobrych stosunków, zdaniem premjera, kraj obecnie niezbędnie potrzebuje. *h-k b-i.*

CZECHOSŁOWACJA.

1. Polityka wewnętrzna. Afery.

Z początkiem i w połowie br. miały miejsce dwie afery parlamentarne, które silnie wzburzyły umysły w kraju. Mianowicie przeciwko dwu posłom z t. zw. Ligi Narodowej, dr. Karolowi Perglerowi i b. ministrowi Stříbrnemu wytoczono rozmaite zarzuty, które pierwszego w rezultacie pozbawiły mandatu poselskiego, a drugiego trzymają pod aktem oskarżenia za jakieś nadużycia z pierwszych lat istnienia państwa. Nie brak głosów, że powody wytoczenia obu spraw były głównie natury osobistej, mianowicie obaj politycy narazili się pewnym bardzo wpływowym czynnikom obecnego rządu. Zaznaczyć należy, że obaj ci po-

litycy dawniej cieszyli się powszechnem, dziś zaś tylko u jednego obozu, uznaniem za swe zasługi przy budowie niepodległości Czechosłowacji.

S p i s l u d n o ś c i. Wyniki ostatniego spisu ludności, który odbył się jeszcze 1 grudnia ubiegłego roku, niedawno ostatecznie zestawione, przedstawiają się następująco. Ogólna liczba ludności państwa wynosi 14,723.234 osób, co w porównaniu ze spisem z roku 1921, daje wzrost o 1,115.859 (wtedy było 13,607.375). Ludność poszczególnych krajów samorządowych wynosi: Czechy 7,103.266, Morawy-Śląsk 3,562.957, Słowaczyzna 3,329.717 i Ruś Podkarpacka 725.294. O ile chodzi o gęstość zaludnienia na km^2, to mamy następujące cyfry: całe państwo 105, kraje jak wyżej: 136, 133, 68 i 47.

N i e p o k o j e k o m u n i s t y c z n e. Kryzys w przemyśle i w związku z nim wzrastające bezrobocie (przeciętnie 100.000 głów) doprowadziły do wybuchu zaburzeń, które w dwu miejscowościach, w Košutach na Słowaczyźnie w czerwcu i w Hust na Rusi Podkarpackiej w lipcu, wskutek agitacji bolszewickiej przybrały ostrą formę i pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. Zaburzenia te jednak miały charakter przemijający.

S p r a w a p r a s k i e g o a r c y b i s k u p a. W lipcu ustąpił ze swego stanowiska dotychczasowy arcybiskup praski Msre. Kordáč. Wokół tej rezygnacji wytworzyło się sporo fantastycznych pogłosek, obwiniających głównie nuncjusza papieskiego Ciriaci'ego o zmuszenie arcybiskupa do ustąpienia. Potrzeba było wielu wyjaśnień i wkońcu deklaracji ze strony ks. Kordáča, by sprawie tej odebrać pozory sensacyjności.

B u d ż e t n a r. 1931—1932. Nowy czechosłowacki minister finansów dr. Trapl przedstawił w Izbie posłów w dniu 25 września projekt budżetu na nadchodzący rok. Dochody reprezentowane są w tym projekcie kwotą 9.843,827.500 K. č., rozchody zaś kwotą 9.838,525.200 K. č. (w budżecie poprzedn. 9.419,867.429 i 9.366,904.736 K. č.). Rząd spodziewa się zatem jednak, mimo wzrostu budżetu, zwłaszcza wydatków, — pewnej nadwyżki, mianowicie ponad 5 milj. K. č. Przeprowadzono w wydatkach znaczne oszczędności (w jesieni zaprojektowano nowe), jednakże okazało się niezbędnem podnieść znacznie sumę wydatków trzech ministerstw: oświaty, robót publicznych i opieki społecznej. Te dwie ostatnie pozycje łączą się z akcją zwalczania bezrobocia. Podniesienie pozycyj wydatków na oświatę tłumaczy się m. in. wzrostem wydatków na emerytury.

W y b o r y d o r a d g m i n n y c h. W dniu 27 września odbyły się w blisko połowie gmin czechosłowackich wybory do rad gminnych, które zaznaczyły się pewnym wzrostem głosów stronnictwa socjalno-demokratycznego, drugiego co do siły liczebnej w państwie po agrarjuszach. Partje skrajne naogół straciły, jak i umiarkowane obozu mieszczańskiego; nieznaczne straty naogół wykazują np. Narodowi Demokraci. Agitacja wyborcza była wcale ożywiona, czego dowodem jest fakt, że w Pradze do walki ze sobą stanęło dwadzieścia list, a w Bratislawie, stolicy Słowaczyzny, nawet 25. Wyniki wyborów w Pradze były pod pewnym względem sensacją: oto Narodowi Socjaliści (stronnictwo min. Beneša) ponieśli pewne straty, natomiast prawie pięciokrotnie powiększyła swój stan posiadania „Liga Narodowa" Stříbrnego i Perglera (z dwu mandatów skoczyła na 11). Niedługo potem rada miejska Pragi wydała Perglerowi świadectwo przynależności (do miasta Pragi), co

zapewne wpłynie na spór, jaki toczy się koło tego, czy Pergler jest obywatelem czechosłowackim.

D w a j u b i l e u s z e r z ą d o w e. W dniu 12 października upłynęło pięć lat, od kiedy w r. 1926 wstąpili do rządu czechosłowackiego, wówczas Švehli, dwaj ministrowie niemieccy: dr. Spina i dr. Mayr-Harting, reprezentanci dwu najsilniejszych wówczas stronnictw niemieckich, „Bund der Landwirte" i „Christlichsoziale Partei". W wyniku zmiany położenia i wzrostu wpływów socjalistów niemieckich, ci ostatni zajęli potem miejsce chrześcijańsko-społecznych, a zamiast Mayr-Hartinga wszedł do gabinetu dr. Czech, „Sozialdemokrat". Pięciolecie współpracy dwu najliczebniejszych odłamów narodowościowych państwa dało przeważnej części organów prasy, mianowicie rządowej, powód do wyrażenia twierdzenia, że taki stan rzeczy jest najwłaściwszy dla demokratycznego rządzenia państwem, o tego rodzaju konstrukcji narodowościowej jak Czechosłowacja.

Drugi jubileusz zbliża się z dniem 8-go grudnia. Będą to dwa lata od utworzenia obecnej koalicji ośmiu stronnictw z końcem r. 1929 po ostatnich wyborach parlamentarnych. Początkowo z wielu stron przepowiadano tak heterogennej koalicji rychły rozkład: tworzy ją bowiem pięć stronnictw mieszczańskich — czechosłowaccy chłopscy agrarjusze (Republikánská strana), ludowcy katoliccy czescy, Stronnictwo Przemysłowe (Živnostníci), Narodowi Demokraci, niemieccy rolnicy, — oraz trzy socjalistyczne — czechosłow. i niemieccy socjalni demokraci i czechosłowaccy narodowi socjaliści — w Izbie posłów 210 na 300 ogólnej liczby. Jednakowoż poczucie odpowiedzialności państwowej i talent polityczny premjera Udržala umiały w rezultacie koalicję utrzymać w całości i prowadzić prace rządu normalnie.

2. W y d a r z e n i a z e w n ę t r z n e.

S t o s u n k i z J u g o s ł a w j ą.

Po dłuższych pertraktacjach doszło 30 marca do podpisania nowego traktatu handlowego czechosłowacko-jugosłowiańskiego. Akt ten można uważać za otwarcie nowego okresu w dziejach stosunków obu państw, ponieważ właśnie stosunki gospodarcze dotychczas były powodem, że żywa współpraca polityczna obu państw niekiedy wykazywała braki, polegające na istotnych sprzecznościach gospodarczych między niemi. Nowy traktat zawarty na podstawie obustronnych ustępstw odwraca niebezpieczeństwo, że Jugosławja mogłaby chcieć wiązać się wyłącznie z Rumunją a nawet i z Węgrami, jako krajami o takiej samej strukturze par excellence rolniczej, przeciwko Czechosłowacji państwu rolniczo-przemysłowemu. W zamian za pewne korzyści dla jugosłowiańskiego wywozu rolniczego, uzyskała Czechosłowacja większe udogodnienia dla umieszczenia wytworów swego przemysłu w Jugosławji.

Z j a z d M a ł e j E n t e n t e'y.

Temi samemi względami natury gospodarczej kierowano się przy tegorocznej majowej konferencji Małej Entente'y, która odbyła się w Bukareszcie. Obradujący ministrowie, pp. Beneš, Marinković oraz Rumun ks. Ghica, przyjęli szereg uchwał zmierzających do wytworzenia z Małej Entente'y jednolitego bloku gospodarczego, którego poszczególni członkowie dbać będą przedewszystkiem o współpracę ekonomiczną między sobą i o wymianę produktów. Jeśli plan ten będzie trwale realizowany, sytuacja międzynarodowa Małej Entente'y będzie silnie wzmocniona. Po-

wodzenie tego planu zależy oczywiście w największej mierze od Czechosłowacji, której mieszany charakter państwa rolniczo - przemysłowego sprawia znaczne trudności w określonej polityce handlowej na zewnątrz.

Stosunki z Polską.

Stosunki czechosłowacko-polskie widziane z Pragi idą temiż samemi od lat ustalonemi torami, na których przewodnictwo z kół oficjalnych przeszło już od dawna w ręce organizacyj społecznych. Stowarzyszenia czesko-polskie i słowacko-polskie w Czechosłowacji prowadzą ożywioną akcję dla dalszego zaznajamiania własnego społeczeństwa z kulturalnem i gospodarczem życiem w Polsce. Poszczególne imprezy trudno jest wymieniać, tak są liczne.

Na polu oficjalnem zanotować należy niedawne ostateczne podpisanie protokołów o niektórych kwestjach rozgraniczenia obu państw. Mniej pomyślnie przedstawiają się sprawy gospodarcze, w których występują podobne trudności, jak w stosunkach czechosłowacko-jugosłowiańskich.

Mianowicie pewne podwyżki czechosłowackich stawek celnych silnie zaciężyły na wywozie polskim, a powstałe stąd trudności nie zostały dotąd opanowane, mimo długotrwałych rokowań.

Prywatny raczej początek, a oficjalne zakończenie miały głośne wydarzenia krynickie. Mianowicie w czasie międzynarodowych mistrzostw hockeyowych w Krynicy w lutym br., zaszły wypadki nieuprzejmego odniesienia się miejscowej i pozamiejscowej publiczności polskiej do graczy czechosłowackich. Ci ostatni jakoby dali do tego powód swą szczególniej ostrą grą. W każdym razie, po powrocie drużyny czechosłowackiej, rozpoczęły się w prasie czeskiej — głównie lewicowej — ataki na Polskę z powodu wypadków krynickich. Jeden artykuł (w socjalnodemokratycznem „Právie Lidu“) przeszedł miarę tak dalece, że wywołał interwencję poselstwa polskiego w Pradze.

Wznowienie projektu unji polsko-czechosłowackiej.

„Bomba anschlussowa“, t. j. ogłoszenie projektu niemiecko-austrjackiej unji celnej w marcu, wywołało oprócz praktycznego efektu we wzmożeniu współpracy polsko-czechosłowackiej na terenie międzynarodowym, gdzie ministrowie Zaleski i Beneš solidarnie (wespół jeszcze z jugosłowiańskim ministrem Marinkoviciem) wystąpili przeciwko anschlussowi, wykazując jak ten projekt zagraża żywotnym interesom gospodarczym państw słowiańskich, — jeszcze i teoretyczne rozważania o polsko-czechosłowackiej unji celnej czy nawet całkowitej federacji obu państw. Pojawiły się liczne głosy w prasie obu krajów, analizujące korzyści, jakie mogłyby płynąć z połączenia. Wywody były rzeczowe i dawały wiele materjału do wyciągania konkretnych wniosków, te ostatnie jednak wyciągnięte nie zostały. Projekt poszedł znów po pewnym czasie w zapomnienie, nie zyskawszy zainteresowania czynników oficjalnych.

Wymieniamy kilka ważniejszych artykułów: po stronie polskiej „Gazeta Warszawska“ 29 marca, „Kurjer Warszawski“ 31 marca, pióra pierwszego inicjatora całego projektu jeszcze w r. 1925, pos. J. Dębskiego, krakowski „Il. Kurjer Codzienny“ 1-go kwietnia i „Słowo Polskie“ we Lwowie 11 kwietnia. Po stronie czechosłowackiej między innemi „Národní Listy“ 30 marca, pióra wybitnego ekonomisty redaktora naczelnego tego pisma A. Pimpera, „Československá

Republika 19 kwietnia, wkońcu bratislawski "Slovák" z 22 sierpnia, jako echo głosu w paryskiej „Illustration".

Mniejszość polska na Śląsku czeskim.

Ten stale niestety jeszcze smutny rozdział w stosunkach polsko-czeskich nabrał ostatnio nowych dość jaskrawych kolorów w wyniku przeprowadzenia spisu ludności w Czechosłowacji w grudniu 1830, a następnie w lecie b. r., z okazji wpisów szkolnych. W obu tych wypadkach przedstawiciele mniejszości polskiej uskarżają się na tendencyjne zmniejszanie liczby Polaków przez funkcjonarjuszy spisowych względnie szkolnych. Jako charakterystyczną rzecz przytoczymy zakończenie przemówienia wygłoszonego przez posła ludności polskiej w sejmie czechosłowackim Chobota, w sprawie przeprowadzania spisu w dniu 13-go lutego. „Oświadczam w imieniu wszystkich polskich stronnictw politycznych na Śląsku Cieszyńskim, że spis ludności w dniu 1-go grudnia 1930 został na naszym obszarze przeprowadzony sposobem nie zgadzającym się z ustawowemi przepisami państwa i że wobec tego, wyniki spisu pod względem stwierdzenia stanu narodowościowego na Śląsku Cieszyńskim uznajemy za nieważne i nieobowiązujące". (Cytujemy za „Dziennikiem Poznańskim" z dnia 29 marca b. r.). *h-k b-i.*

Szkolnictwo słowackie. Czeskosłowackie ministerstwo oświaty wydaje corocznie sprawozdanie o stanie i rozwoju szkolnictwa w całem państwie. Są to podobne sprawozdania, jakie znamy z roczników działalności dawnej Rady szkolnej krajowej polskiej w obecnej Małopolsce. Stąd wyjmiemy najważniejsze daty dla obrazu szkolnictwa słowackiego.

Z końcem roku 1930 mieli Słowacy 1.116 państwowych szkół powszechnych, a w nich 160.000 dziatwy, prywatnych zaś przeważnie wyznaniowych i kościelnych 910 z 210.000 młodzieży. Większość dzieci więc kształci się i wychowuje w zakładach wyznaniowych. Szkół wydziałowych mają Słowacy państwowych 101 z 11.000 dziatwy, a 12 niepaństwowych z liczbą 1.638 dzieci.

Seminarja nauczycielskie ze słowackim językiem wykładowym państwowe są: w Bratislawie, Bańskiej Bystrzycy, Bańskiej Szczawnicy, Leviciach, Luczeńcu, Modrej, Preszowie, Spiskiej Nowej Wsi (1.209 wychowanków), nadto wyznaniowe katolickie: w Lewoczy, Spiskiem Podegrodziu i Trnawie.

Średnich szkół mają Słowacy 38, a to: gimnazja 2, realne gimnazja 23, reformowane realne gimnazja 10, realki 3, żeńskich szkół średnich mają 4, w innych dopuszczona jest koedukacja. Prócz tych państwowych mają: klasy równoległe słowackie w gimnazjum realnem w Koźmarku (ewangielickiem) i gimnazjum w Preszowie z gronem nauczycielskiem na etacie państwowym, gimnazjum franciszkańskie w Malackach, realne katolickie w Klasztorze pod Znievom, nadto niższe gimnazja w Trstenej i Dolnym Kubinie na Orawie. Wszystkiej młodzieży w średnich szkołach ogólnokształcących mają Słowacy 14.537.

Prócz wymienionych uczelni mają jeszcze: akademij handlowych 6 z 1.690 młodzieży, przy akademjach tych istnieją dwuletnie handlowe szkoły i wieczorne kursy, 4 samodzielne dwuletnie handlowe z liczbą 300 uczniów, wyższe przemysłowe 4 (1.260 uczni), zawodowe 4 (kowalsko-ślusarska, tkacka, 2 stolarskie) z 500 wychowankami. — Jedyną ich wyższą szkołą jest wszechnica w Bratislawie.

Dla dzieci upośledzonych posiadają Słowacy: zakład dla głuchoniemych w Dubnicy nad Wagiem, który ma

110 wychowanków, w Jelszawie z 75, w Kremnicy z 302, i szkołę dopełniającą z 114 dziatwy, zakład dla ślepych w Lewoczy z 50, pomocniczą szkołę w Bratislawie z 34, w Koszycach z 43.

Dla narodu i dla języka słowackiego są to wszystko nabytki i zdobycze niepodległości, bo przed wojną było wszystko madziarskie. Ani jednej szkoły nawet ludowej nie mogli mieć Słowacy. Do normy jeszcze nie doszli, skoro są we wschodniej części Słowacji wioski, mające po 60 i więcej dzieci w wieku szkolnym, a jednak niema dla nich nawet domowej szkółki.

Dziś najważniejszym może problemem szkolno-narodowym w Słowacji jest zagadnienie szkół prywatnych wyznaniowych. Walczą ze sobą i zmagają się dwa kierunki o przeciwnych linjach: unifikacyjny państwowy dąży do oddania całego szkolnictwa pod zupełny i bezpośredni nadzór i kierownictwo państwa; prywatny, zwłaszcza katolicki, chce zatrzymać w swych rękach wychowanie, aby zapewnić wyznaniu gorących i wiernych członków Kościoła. Gdy pierwszy kierunek ma znamię czeskosłowackie, drugi chętnie się zwać chce słowackim. Byłyby to więc jakby kierunki: państwowy i narodowy. Nauczycielstwo szkół wyznaniowych już czasem odzywa się za upaństwowieniem tych uczelni, bezwarunkowo opiera się temu chlebodawca, t. j. komitety czy zakony, utrzymujące szkołę. Ustawa państwowa byłaby już państwu dawno pomogła do unifikacji, gdyby nie zbyt wielka liczba a zatem i siła obywateli-właścicieli szkół, do prywatnego kształcenia mocno przywiązanych. („Przyjaciel Szkoły", nr. 6, z dnia 20 marca 1931).

Dziesięciolecie dorostu Czerwonego Krzyża w Czechosłowacji. Dziesięciolecie Dorostu Czerwonego Krzyża w Czechosłowacji obchodzone było w całej Republice bardzo poważnie. W dniu 26 stycznia 1931, jako w rocznicowy dzień, urządzono w szkołach „Dzień zdrowia i pomocy bliźniemu". Dzieci otrzymały już wcześniej w organie Czerwonego Krzyża młodzieży p. t. „Lipa" pouczenie, jak i czem może jednostka fizyczna i zbiorowa np. klasa lub cała szkoła przyczynić się przedewszystkiem do rozszerzenia i podniesienia zdrowotności w swem otoczeniu.

Dla szkół średnich rozpisano konkursy na najlepsze opracowanie tematów: 1) Henri Dunant, twórca ruchu światowego; 2) Naczelne osobistości i program Czerwonego Krzyża przed wojną i po wojnie światowej; 3) Jakie znaczenie dla zdrowia narodowego posiada zapobieganie słabościom; 4) Mir Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża; 5) Znaczenie Dorostu Czerwonego Krzyża dla nauki i wychowania obywatelskiego; 5) Znaczenie Czerwonego Krzyża dla zdrowotnego wychowania w szkołach. Dwa ostatnie zagadnienia dla seminarjów nauczycielskich.

We wszystkich szkołach, w których znajdują się kółka i organizacje Dorostu Czerwonego Krzyża, ogłoszono konkursy na najlepszą działalność zdrowotniczą i za najlepszą hodowlę roślin kwiatowych w oknach szkolnych.

Na tegoroczny jubileusz Pokój Czerwonego Krzyża wybrał hasło: „Dobro dzieci przedewszystkiem". W wielkanocnych dniach Pokoju otwarto jubileuszową wystawę, obrazującą działalność młodzieży, zgrupowanej w Czerwonym Krzyżu Młodzieży. („Przyjaciel Szkoły", nr. 6 z dn. 20 marca 1931).

Nowe programy naukowe dla szkół wydziałowych w Czechosłowacji. Z początkiem bieżącego roku szkolnego wprowadzono w szkołach ludowych w całej Republice nowe plany nauko-

we, opracowane według wskazówek, wydanych na podstawie rozporządzenia Min. szkoln. i ośw. lud.

Obecnie przyszła kolej i na szkoły wydziałowe. I tu wydało Ministerstwo nowe wskazówki, na podstawie których ankieta nauczycielska zastępców wszystkich trzech grup szkół wydziałowych ułożyła odpowiednie plany, które się różnią zasadniczo od dotychczasowego nauczania. Plany te przystosowane są więcej do indywidualności ucznia, gdyż ten może sobie w klasie III i IV wybierać dowolnie przedmioty, w których się więcej chce kształcić. Całą naukę cechuje postępowy duch czasu. Wprowadzeniem nowych planów zajęła się obszernie prasa zawodowa tak czeska, jakoteż i niemiecka, podnosząc różne argumenty pro i contra. Głosy przeciwne podnoszą się nie z powodów pedagogicznych, ale raczej rzeczowych i wykonawczych, a to z powodu podziału uczniów na grupy w klasie 3 i 4 według wolnego upodobania, co obarczy nauczycielstwo daleko większą ilością godzin, aniżeli dotychczasowe ustawowe zobowiązanie wynosi.

Wystawa sztuki słowiańskiej w Pradze. W Pradze odbyła się pod protektoratem Instytutu Słowiańskiego wystawa średniowiecznej sztuki Słowian bałkańskich. Zgromadzono około 5.000 okazów. Były to kopje rzadkich pamiątek artystycznych, często nawet nieznanych bałkańskiej publiczności, ponieważ rozsiane są po różnych kościołach wiejskich. Materjał został zebrany przez czeskiego historyka dr. Stranskiego.

Długi państwowe Czechosłowacji. Czechosłowacja zaciągnęła z wiosną b. r. wielką pożyczkę inwestycyjną w wysokości 1.300 miljonów koron, tak, że dług państwowy Czechosłowacji wzrósł z 37 miljardów na 38 miljardów 400 miljonów koron. Jednocześnie jednakowoż w roku 1931 spłacono trzy czwarte miljarda, tak, że obecnie dług państwowy Czechosłowacji wynosi 37 i pół miljarda koron. Na ogólny dług składa się blisko 26 miljardów długów wewnętrznych, 2.349 miljonów długów zagranicznych i 3.300 miljonów długu emisyjnego.

JUGOSŁAWJA.

Polityka wewnętrzna.

Jak nasi czytelnicy wiedzą z pism codziennych, Jugosławja wróciła do ustroju konstytucyjnego, wskutek oktrojowania przez króla Aleksandra nowej ustawy konstytucyjnej w dniu 3 września 1931. Odbyły się już nawet wybory do nowego parlamentu przez tę konstytucję przewidzianego. Poniżej pragniemy dać ogólny przegląd sytuacji, jaka się rozwijała w Jugosławji od początków dyktatury królewskiej, aż do najnowszych wypadków, zanotowanych tuż przed oddaniem numeru do druku (koniec listopada).

1. Charakterystyka rządów samowładztwa królewskiego w Jugosławji (6 stycznia 1929—3 października 1931).

Dla scharakteryzowania sytuacji wewnętrznej w Jugosławji w okresie rządów samowładztwa królewskiego, podajemy poniżej treść wywiadu, jaki jeden z dziennikarzy polskich otrzymał od kierowniczej osobistości rządu białogrodzkiego. (Przedrukowujemy z „Ilust. Kurjera Codziennego“ z dnia 4 maja 1931).

— Jak można ogólnie określić rezultaty, osiągnięte dotychczas w okresie przeszło dwuletnim, przez rząd królewski?

— Aby odpowiedzieć na to pytanie, warto sobie przypomnieć najpierw to, co poprzedziło wprowadzenie obecnego systemu w dniu 6 stycznia 1929 r.

Wtedy to spory partyjne zniszczyły wszelki autorytet parlamentu. Jaka-

kolwiek praca rzeczowa była niemożliwa, bo parlament podzielony na frakcje, różniące się między sobą głównie na tle rozmaitych spraw osobistych, często „widzi-mi się“ swoich przywódców, do czego się przyłączały i względy wyznaniowe, pozwalał wyrastać tendencjom separatystycznym.

Jedność narodu i państwa zaczęto uważać za rzecz sporną. Pod fałszywą firmą demokracji pracowano na rzecz interesów osobistych i partyjnych, nie oglądając się zupełnie na postulat jedności narodowej i państwowej.

Akt królewski z 6 stycznia 1929 r., znoszący dawny parlament, położył temu wszystkiemu bezpowrotny koniec. Formalnie zostały wprawdzie zawieszone swobody osobiste obywateli, t. j. prawa polityczne, ale przez to usunięto zbytecznych pośredników i dziś cały naród jest z tego zadowolony, bo usunięto teror, wykonywany przez małych partyjników, którzy jednostkom odbierali wszelkie prawa.

Obecny system rządów, chociaż jest on czysto absolutny, czy też pozaparlamentarny, utrzymuje jednak bezpośredni stały kontakt z narodem i bierze pod uwagę sposób myślenia społeczeństwa. Społeczeństwo nie odczuwa, że jego prawa polityczne zostały ukrócone. Używa bowiem pełni praw ustawowych, czego nie można było stwierdzić przedtem za czasów partyjnictwa.

— W jaki sposób rząd królewski utrzymuje ten bezpośredni kontakt ze społeczeństwem?

— Stosownie do życzenia króla, ministrowie jeżdżą po całem państwie i szukają bezpośredniego zetknięcia się z ludnością. Badają jej potrzeby i wysłuchują życzeń, co umożliwia następnie powzięcie szybkich decyzyj we wszystkich kwestjach.

Życie samo, cała ta współpraca narodu z królem, daje pewne przeświadczenie, że bez pośredników mogą być interesy narodu o wiele lepiej chronione, zwłaszcza, gdy cały aparat państwowy działa precyzyjnie i jest ożywiony tym rozpędem pracy, jaki się daje odczuwać w dzisiejszym stanie rzeczy w Jugosławji.

W ten sposób zniesienie dawniej istniejących stronnictw i zajęcie objektywnego stanowiska w stosunku do każdego, powiększyło znacznie szacunek dla władz w społeczeństwie. Nigdy jeszcze od czasu odzyskania niepodległości, nie było w społeczeństwie takiej woli do zgodnej pracy, jak obecnie.

— Co można powiedzieć o wynikach działalności rządowej w dziedzinie ulepszenia administracji i prawodawstwa?

— Rząd, któremu nie przeszkadza demagogja stronnictw i który nie musi się oglądać na ich interesy, może pracować z pełną energją. W dziedzinie ustawodawstwa, biorąc pod uwagę potrzeby kraju, stosuje on najnowsze zdobycze współczesne. Wewnętrzną konsolidację przyśpiesza się przez usprawnienie administracji i urządzeń państwowych, sądownictwa i t. d.

Rząd, który nazywa się absolutnym, dba o najdalej nawet idące potrzeby społeczeństwa i rządzi się wyłącznie jego interesem. Możemy tu np. wymienić całą wielką reformę społeczną, więc reformę rolną, ustawodawstwo socjalne, ochronę robotników, danie prostemu człowiekowi wszelkich warunków rozwoju. W tem wszystkiem można znaleźć ducha jak najliberalniejszego.

— Zagranicą zwracano ostatnio uwagę na kwestje religijne w Jugosławji. Czy istniały jakieś tarcia na tym terenie?

— Jak wiadomo, Jugosławja zawiera mozajkę różnych wyznań, które do nowego wspólnego państwa przyniosły z dawnych stosunków różne przesądy, wiele wzajemnej nietoleran-

cji. Otóż rząd przez zupełnie liberalne ustawodawstwo i bezstronną administrację ułożył doskonale wszelkie stosunki między państwem a religją i między poszczególnemi wyznaniami, tak, że w krótkim czasie osiągnięto znaczne zmiany, zwrot w kierunku uznania względów jedności państwowej oraz zupełnej tolerancji wzajemnej. Jeśli przypomnimy sobie, że dawniej podział religijny szedł najczęściej w parze ze zróżniczkowaniem plemiennem, łatwo będzie zrozumieć, jak bardzo ten nowy stan rzeczy — obok innych faktów już wspomnianych — mógł przyśpieszyć i poprzeć, a potem wzmocnić realizację narodowej idei jugosłowiańskiej.

— Jakie są wyniki pracy rządu w dziedzinie gospodarczej?

— W dziedzinie gospodarczej zrobiono wiele. Cała energja administracji i decyzyj ustawodawczych zwróciła się ku podniesieniu gospodarstwa narodowego w wielkich rozmiarach. Jugosławja dzisiejsza jest może jedynym przykładem pośród państw europejskich, gdzie kryzys gospodarczy zaznacza się tylko słabo i cały naród z nieznacznemi wyjątkami nie wie, co to jest brak pracy i bezrobocie.

Finanse państwowe doznały poprawy już przez samo usprawnienie administracji. Wyniki na tem polu osiągnięte są bardzo dobre. W ściąganiu dochodów państwowych władze skarbowe nie spotykają się z żadnemi trudnościami. Ludność chętnie uiszcza się ze swych obowiązków płatniczych i ani jeden pro mille ($^1/_{10}$%) podatków nie jest ściągany egzekucyjnie. Społeczeństwo, oswobodzone od złego, przynoszonego przez partyjnictwo, może oddawać się w znaczniejszej mierze pracom korzystnym tak dla ogółu, jak dla jednostki. Za ostatnie dwa lata np. więcej było wystaw gospodarczych, niż za poprzednich dziesięć.

Dzisiejsza Jugosławja podobna jest do mrowiska, w którem wszyscy mieszkańcy wyprzedzają się w odpowiednio wydzielonej pracy, by tworzyć jak najwięcej i jak najlepiej dla korzyści swojej i społeczeństwa.

— A czego dokonano w dziedzinie kulturalnej?

— Tutaj też zrobiono wiele. Wystarczy przytoczyć, że w jednej tylko banowinie werbaskiej (prowincja, obejmująca większą część dawnej Bośni. Red.) wzniesiono w ciągu ostatnich dwu lat więcej szkół ludowych, niż za jedenaście poprzednich lat państwowości jugosłowiańskiej i 40 lat okupacji austrjackiej.

Wspomnieć trzeba jeszcze o korzystnej dla życia gospodarczego kraju rozbudowie dróg, idącej w szybkiem tempie.

Na koniec zaś muszę podkreślić, iż w tem wszystkiem największą zasługę należy przypisać królowi, największemu demokracie kraju, którego ród pochodzi z ludu, towarzyszowi wojennemu narodu z ciężkich przejść nas wszystkich. Można powiedzieć, że biorąc na siebie całą odpowiedzialność, król zrobił wszystko.

Przyjęcie nazwy Jugosławja w październiku 1929 było ważną datą w naszej najnowszej historji. Naród przyjął w niej z uniesieniem realizację idei jedności narodowej.

* * *

Z obowiązku sprawozdawczego, „ut audiatur et altera pars“, zaznaczamy, że rządy samowładztwa królewskiego były przedmiotem ostrej krytyki ze strony niektórych czynników zagranicznych (prasa niemiecka, włoska, bułgarska). W szczególności poddany został ówczesny ustrój Jugosławji analizie z wynikiem negatywnym przez wybitnego publicystę i uczonego angielskiego R. W. Setona-Watsona, który wyniki i poglądy swe

ogłosił na łamach berneńskiego dziennika „Lidové Noviny“, uchodzącego (niezupełnie słusznie) za organ bliski min. Beneszowi („L. N.“ nry: 529, 532, 534, 536, 538 z r. 1930).

2. Powrót do ustroju konstytucyjnego.

O możności ponownego wprowadzenia w Jugosławji już w tym roku konstytucji, krążyły uporczywe pogłoski już od wiosny b. r. Zaprzeczano im z kół oficjalnych, niemniej głosy te mnożyły się. Doczekały się też realizacji.

Wobec tego, że artykuły pism polskich dotyczące tej konstytucji różnią się w ocenie nieraz diametralnie między sobą, nie cytujemy żadnego z nich, a jedynie krótko podajemy najważniejsze postanowienia konstytucji.

Najwyższą jej zasadą jest absolutna jedność narodu i państwa, wyrażająca się w formie jugosłowiańskości. Wszystko, co mieć może odtąd miejsce w Jugosławji i działać na obszarze państwa, musi łączyć się bezwzględnie z państwem całem, całym jego obszarem i całą ludnością. Nie mogą zatem istnieć żadne organizacje, czy polityczne, czy kulturalne, czy sportowe, wiążące się w swym programie z jedną tylko częścią obszaru państwowego i obejmujące jedną tylko część ludności. Ani nawet odrębne organizacje poszczególnych wyznań nie są dopuszczalne. Oznacza to w praktyce niemożność zakładania takich stowarzyszeń, jak dawniej istniały, np. odrębny Sokół Chorwacki, katolickie Słowieńskie Stronnictwo Ludowe, „Orel“, czy wyznaniowe muzułmańskie stowarzyszenie w Bośni. Tak samo wykluczone są i stronnictwa polityczne dawnego typu, opierające się na podstawie regjonalnej, jak np. Słowieńskie Stronnictwo Ludowe, Chorwacka Partja Chłopska, Serbska Partja Radykalna i inne.

Państwo przybiera ustrój konstytucyjnej monarchji parlamentarnej o nader silnej władzy wykonawczej, skoncentrowanej w ręku króla, i mianowanego przezeń rządu. Władzę ustawodawczą pełnić będzie dwuizbowy parlament, złożony z Izby Posłów („Narodna skupština“), złożonej z 305 posłów, i senatu. Ten ostatni jest wybierany tylko w połowie, w połowie zaś przez króla mianowany. Król też ma możność inicjatywy ustawodawczej. Żeby jakaś ustawa weszła w życie, musi być przyjęta przez obie Izby. Jeśli te ostatnie nie mogą w tej sprawie uzgodnić stanowiska, projekt ustawy zostaje wycofany i nie można więcej o nim dyskutować w ciągu tej samej sesji. Skupštinę wybiera się na 4 lata, senat na 6 lat. Nietykalność posłów jest ograniczona.

Podział państwa na banaty, wprowadzony dekretem z 3 października 1929, zostaje utrzymany. Na czele takiej prowincji stoi ban, mianowany przez premjera. Banaty w zasadzie mają szeroki samorząd, w którym funkcje prawodawcze pełnią rady banackie, a wykonawcze — wybrane przez te banaty specjalne wydziały. W szczególnych wypadkach jednakże, określanych przez najwyższe konieczności państwowe, ban ma prawo zawiesić wykonanie uchwał rady banackiej.

Obywatele cieszą się według nowej konstytucji pełnemi swobodami osobistemi, nienaruszalnością mieszkania i tajemnicą korespondencji. Swoboda zgromadzeń jest określona specjalnemi przepisami, a o możności zakładania stowarzyszeń decyduje wyżej cytowana naczelna zasada jedności narodowo-państwowej. Sądy cieszą się niezawisłością. Tymczasowo pozostał w mocy dekret utrzymujący cenzurę.

Wydana osobno później ordynacja wyborcza do Izby Posłów, do której wybory wyznaczono na 8 listopada, przewiduje, że wybory mają być powszechne, równe i bezpośrednie, ale jawne, a od prawa wyborczego czynnego i biernego wyłączone są kobiety. Listy kandydackie do wyborów muszą być zatwierdzone sądownie, do tego zaś potrzebują następujących kwalifikacyj. Muszą absolutnie obejmować cały obszar państwa, aby to zaś udowodnić, mają nosić każda lista po 60 podpisów zebranych w każdym okręgu wyborczym państwa i każda lista musi nosić imiona kandydatów dla wszystkich 305 okręgów wyborczych, każdy zaś kandydat musi mieć poparcie najmniej dwustu podpisów z danego okręgu. Ta lista, która uzyska względną większość z ogólnej liczby oddanych głosów, otrzymuje specjalną premję w wysokości dwu trzecich ogólnej liczby mandatów (203), a w rozdziale reszty partycypuje na równi z innemi listami według proporcjonalnego stosunku otrzymanych głosów.

Tego rodzaju ordynacja wyborcza w rezultacie sprawiła, że do wyborów stanęła jedna tylko lista, rządowa, prowadzona przez premjera, generała Živkovicia. Zamiast jednak 305 kandydatów, lista ta zawierała aż 1.330 nazwisk, ponieważ w poszczególnych okręgach ubiegało się o względy wyborców po kilku równocześnie zwolenników rządu. Rząd musiał mianowicie postarać się o współpracę niektórych byłych przedstawicieli dawnych stronnictw, czego wyrazem były i zmiany w gabinecie, przeprowadzone z początkiem września. Tak i w poszczególnych okręgach kandydowali na posłów dawni członkowie rozmaitych partyj, obecnie zgłaszający akces do nowego ustroju.

Przywódcy dawnych stronnictw, którym nowa ordynacja wyborcza uniemożliwia jakąkolwiek działalność, wydali do ludności manifest, wzywający pośrednio do bojkotowania wyborów. W rezultacie jednak okazało się, że w niedzielę 8 listopada stanęło do wyborów procentowo więcej nawet wyborców, niż przy ostatnich wyborach do skupštiny w czasie obowiązywania poprzedniej konstytucji (były one w r. 1927). Procent wyborców sięgał od 60 do 70% przeciętnie.

O składzie nowowybranego parlamentu, który zejść się ma w dniu 7 grudnia br., można podać następujące szczegóły.

Okazuje się, że jedenaście dwunastych z pośród nowych posłów, to dawni posłowie stronnictw, które istniały w czasach dawnego ustroju, albo wybitne osobistości owych dawnych stronnictw. Blisko połowę ogólnej liczby mandatów, t. j. 150, otrzymali członkowie dawnego stronnictwa radykalnego, niegdyś Pašicia, a prawie pięćdziesięciu było członkami i posłami partji demokratycznej Davidovicia, jak wiadomo, pierwszego stronnictwa, które i w dawnem królestwie SHS miało zawsze program integralnie jugosłowiański. Także i członkowie „opozycji chłopsko-demokratycznej" z czasów kryzysu dawnej skupštiny są licznie reprezentowani, tak dawni stronnicy nieprzejednanego lecz osamotnionego dziś Pribičevicia, jak i chłopi chorwaccy mają po trzydziestu i więcej posłów. Najmniej w porównaniu z dawnym stanem jest posłów muzułmanów bośniackich oraz byłych klerykalnych ludowców słowiańskich. Fakt ten da się wytłumaczyć tem, że część ludności grupująca się wokół owych dwu dawnych stronnictw, ulega jeszcze częściowo wpływowi swych duchownych, którzy nie mogą nadal pogodzić się z rozwiązaniem różnych organizacyj regionalnych, będących przedtem pod wpływem kleru. Nie znaczy to

jednak bynajmniej, by czy Bośnia, czy też Słowieńcy szczególniej bojkotowali wybory. Ludność tamtejsza jedynie odwróciła się w dużej mierze od tych, którzy antagonizmy religijne kładli po nad ideą jedności jugosłowiańskiej.

Przy dalszem rozpatrywaniu składu nowej skupštiny, zauważymy, że na listę państwową mogli być przyjęci i przedstawiciele mniejszości, ci, którzy zobowiązali się także dać współpracę dla najwyższych interesów państwowych. I trzech dawnych zwolenników federalistycznego ustroju państwa, i jednego zwolennika dawnego historycznego autonomizmu chorwackiego, nawet jednego republikanina — widzimy wśród nowoobranych posłów. Co więcej, mimo, że do wyborów stanęła tylko jedna lista, niemniej nie obyło się bez zawziętej walki wyborczej, gdyż przecież w poszczególnych okręgach starało się o wybór na liście państwowej po kilku kandydatów. Jest to oczywistym dowodem żywego zainteresowania się społeczeństwa dla możności pracy twórczej nad konsolidacją państwa. Zwyciężyli ci kandydaci, którzy dawali największą rękojmię, że praca ich nie zboczy od linji wytkniętej przez nową konstytucję.

3. Inne kwestje wewnętrzne.

Zamachy i procesy polityczne.

W ciągu zimowych i letnich miesięcy miały w Jugosławji miejsce zamachy bombowe, bądź na ulicach Białogrodu i Zagrzebia, bądź też w wagonach pociągów przychodzących z zagranicy (głównie w miesiącach letnich). O urządzanie tych zamachów oskarża prasa jugosłowiańska emigrantów politycznych z Chorwacji (dr. Pavelić, G. Perčec i in.), bawiących zagranicą, w Austrji i we Włoszech. W niektórych wypadkach sprawców zamachów bombowych, które czyniły nieraz znaczne szkody, schwytano.

Tak samo, w ciągu r. 1931, odbywały się, głównie w Zagrzebiu, procesy polityczne przeciwko „terrorystom", pochodzącym przeważnie z Chorwacji, oskarżonym bądź o owe zamachy, bądź też o zamachy na życie wybitnych przywódców ugrupowań prorządowych. W paru wypadkach zapadły wyroki śmierci.

Trzęsienie ziemi.

W marcu b. r. pogranicze jugosłowiańsko-greckie zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi, które pochłonęło przeszło trzydzieści żyć ludzkich i znaczne straty materjalne. Rząd pod osobistem kierownictwem króla Aleksandra, przedsięwziął energiczną akcję pomocy dla obszarów dotkniętych katastrofą.

Spis ludności.

W dniu 31 marca odbył się drugi zkolei spis ludności państwa. Dotychczas znane ogólne rezultaty podają liczbę ludności państwa na 13,929.988 osób, o zatem o 1,945.077 osób więcej, niż przy poprzednim spisie, w r. 1921. Z miast największy wzrost wykazuje stolica, Białogród, który obecnie liczy, wraz z przyłączonemi gminami Zemuna i Panczewa, — 292.000 ludności, t. j. wzrost prawie o 140.000. Gęstość zaludnienia wynosi 56 na km^2 (w 1921 — 48 na km^2).

Budżet.

Nowy budżet państwowy na rok 1931/1932 przewiduje w dochodach 8.522,359.292 dinary[1], i tyleż w wydatkach, czyli, że teoretycznie budżet jest zrównoważony. Jednakowoż dochody musiały ulec zmniejszeniu w wyniku wejścia w życie moratorjum Hoovera i odpadnięcia przez to re-

[1] Dinar ustabilizowano w związku z tem na dotychczasowej wysokości, t. j. 100 dinarów = 9.125 fr. zł.

paracyj niemieckich[1]. Pokrycie na powstałe przez to luki w dochodach zostaje znalezione z jednej strony przez nowe daleko idące oszczędności w wydatkach, a częściowo w pewnych kredytach uzyskanych we Francji (patrz niżej).

4. Sprawy polityki zewnętrznej.

Sojusze i porozumienia polityczne.

Jugosłowiańska polityka zagraniczna, kierowana doświadczoną ręką dr. Wojsława Marinkovicia, kontynuuje swą akcję wzmacniania związków przyjaźni i sojuszów tradycyjnych. Minister Marinković był z końcem zeszłego roku w Atenach, przyczem miało miejsce pogłębienie przyjaźni jugosłowiańsko-greckiej. Podobnie odbyło się parę manifestacyj przyjaźni jugosłowiańsko-francuskiej. Z drugiej strony, zaznaczyło się w ostatnich czasach dążenie do wyrównania i polepszenia stosunków z Niemcami. W Białogrodzie powstało stowarzyszenie jugosłowiańsko-niemieckie dla spraw stosunków kulturalnych i gospodarczych między obu państwami, rozwijające akcję dość ożywioną początkowo, ale wykazujące charakter oficjalny, pozbawiony poparcia szerszych kół społeczeństwa[2].

Naprężenie stosunków z Włochami.

Do nowego naprężenia stosunków z Włochami doszło z końcem zimy, gdy arcybiskup zagrzebski ogłosił list pasterski wzywający wiernych do poświęcenia modłów w dniu 19 marca na intencję Chorwatów i Słowieńców pozostających pod panowaniem włoskiem. Wzbudziło to nięchetne echa w prasie włoskiej, którą wyrażony w owym liście pasterskim zarzut, że władze włoskie nie pozwalają swym słowiańskim poddanym na wypełnianie obowiązków religijnych w ojczystym języku, — nazywa nieprawdziwym. Prasa jugosłowiańska dość często przynosi natomiast wiadomości z Istrji i Gorycji, świadczące, że akcja wynarodawiania tamtejszych Słowian postępuje nadal.

Pożyczki we Francji.

Z początkiem maja zakończone zostały pertraktacje oddawna już prowadzone, w wyniku których Jugosławja dostała od grupy banków zagranicznych, niemal wyłącznie francuskich, pożyczkę na lat czterdzieści w wysokości miljarda i 25 miljonów franków fr., oprocentowaną na 7 od sta. Pożyczka ta ma służyć dla zabezpieczenia stabilizacji dinara oraz częściowo na roboty publiczne w kraju. Warunki pożyczki określane są powszechnie jako korzystne.

W październiku nowy minister dr. Jerzy Djurić podpisał w Paryżu nową umowę, w myśl której Jugosławja otrzymuje od Francji pożyczkę w wysokości 300 miljonów franków fr., która to kwota ma posłużyć dla zabezpieczenia równowagi budżetowej. Nadto, w listopadzie, dał rząd francuski Jugosławji jeszcze jedno udogodnienie, zobowiązując się do zakupienia około 15.000 wagonów zboża i sprowadzić je na zasadzie ceł preferencyjnych.

Stosunki jugosłowiańsko-polskie.

Z końcem kwietnia i początkiem maja odbywał się w Poznaniu, Warszawie i Krakowie kongres stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich z obu państw, którego obie sekcje, kulturalna i gospodarcza, powzięły szereg uchwał, mających na celu pogłębienie stosunków między obu bratniemi narodami i rozszerzenie ich na nowe

---

[1] Rząd jugosłowiański w sierpniu oficjalnie odrzucił plan Hoovera.

[2] Bliżej o tem można się poinformować np. w „Kurjerze Warszawskim“ z 21 marca i „Słowie Polskiem“ z 23 marca b. r.

dziedziny. Kongres wywołał serdeczne echa w prasie obu państw.

Z początkiem czerwca bawiła w Jugosławji grupa dziennikarzy polskich, oddająca wizytę jugosłowiańskim kolegom. W Białogrodzie odbył się w dn. 7 i 8 czerwca II Kongres Polsko-Jugosłowiańskiego Porozumienia Prasowego, przyczem skonstatowano zupełną zgodność poglądów dziennikarzy polskich i jugosłowiańskich na najważniejsze zagadnienia obie strony interesujące. Po kongresie przedstawiciele prasy polskiej objechali cały kraj, witani przez ludność bardzo serdecznie we wszystkich miastach, gdzie się zatrzymywali, a nawet na stacjach, przez które tylko przejeżdżali.

Na sierpień była zapowiedziana wizyta min. Marinkovicia w Warszawie. Została jednak odłożona, najpierw z powodu śmierci brata ministra, a następnie wskutek udziału ministra w kampanji przedwyborczej. Ostatecznie wizyta nastąpiła w miesiącu grudniu.

(O stosunkach jugosłowiańsko-bułgarskich i jugosłowiańsko-czeskich piszemy osobno). *h-k b-i.*

10-lecie Uniwersytetu w Skoplje Skoro Uniwersytet w Belgradzie okazał się zbyt szczupłym, by pomieścić wielką liczbę słuchaczy, wystąpił p. Marinković, ówczesny minister oświaty, z projektem stworzenia w Skoplje wyższej uczelni dla jednego, lub dwóch najbardziej uczęszczanych wydziałów. Z początkiem lutego 1920, statut dla założenia wydziału filozoficznego był gotowy, podpisany przez króla i od tej chwili datuje się powstanie uczelni.

Zamierzone wprowadzenie nauk przyrodniczych nie zostało jednak jeszcze dotychczas uskutecznione, tak, że uniwersytet w Skoplje obejmuje tylko nauki humanistyczne. Mimo krótkiego czasu trwania, uczelnia rozwija się doskonale. Liczy dzisiaj 21 profesorów, dysponuje 14 pracowniami i prócz bibljotek szczegółowych dla katedr, posiada bibljotekę centralną o 60.000 tomów. Liczba słuchaczy wzrasta także corocznie z 22 studentów w roku 1920/21 — do 218 w r. 1930/31.

Największą zdobyczą uniwersytetu w Skoplje, było zorganizowanie Muzeum Serbji południowej, niezwykle bogatego w materjał etnograficzny, Muzeum posiada także największy w Jugosławji zbiór kopij fresków z 12, 13 i 14 wieku, który zapoznaje ze starą sztuką malarską serbską, oraz jest doskonałym przewodnikiem po starych monasterach serbskich.

B. Ż.

Akademja Jugosłowiańska w Zagrzebiu. Jedną z niezwykle ważnych dat historycznych, która przyczyniła się wielce do późniejszej jedności jugosłowiańskiej, było założenie Akademji w Zagrzebiu.

Inicjatorem jej był Josip Juraj Stossmayer, mecenas wszystkich kroackich instytucyj intelektualnych, biskup Djakowaru. Zdawał on sobie sprawę, iż studjowanie w obcych uczelniach, przeszkadza skupieniu wiadomości narodowej, i że niezawisłość intelektualna jest pierwszym krokiem do niezawisłości narodowej. Chcąc, by młodzież chorwacka uczyła się w własnym języku z własnych funduszów, daje podstawę do założenia w Zagrzebiu „Towarzystwa naukowego“, którego statut został zatwierdzony w r. 1866.

Akademja była prawnie niezależna od administracji państwowej i obejmowała wszystkie dziedziny nauki i sztuki. Celem jej było popieranie rozwoju nauki i sztuki południowych Słowian. Dzisiaj podzielona jest na cztery wydziały: 1) historyczny i filologiczny, 2) matematyczny i przyrod-

niczy, 3) filozoficzny i prawny, 4) sztuki. Każda z klas może liczyć najwyżej 12 członków (z tego 8 stałych).

Akademja liczy w poczet swych członków szereg najsławniejszych uczonych jugosłowiańskich, którzy utrzymują ścisłe stosunki z wszystkiemi prawie instytucjami naukowemi i artystycznemi świata.

Akademja publikuje szereg poważnych bardzo wydawnictw, jak: „Prace Akademji", „Starzy pisarze chorwaccy", „Starożytności", „Słownik języka serbskiego", „Pomniki historyczne Słowian płd.", „Pomniki prawa Słowian płd.", „Materjały do historji sztuki" i t. d. *B. Ż.*

Dziesięciolecie muzeum etnograficznego w Zagrzebiu. Niezwykle bogate w swe zbiory, muzeum etnograficzne w Zagrzebiu liczy dopiero 10 lat istnienia. Przed wojną stworzenie tej bardzo ważnej instytucji napotykało na liczne trudności, wskutek przynależenia Kroacji do Austro-Węgier. Rząd zaś austrjacki obawiając się wszelkiego wzmagania świadomości narodowej słowiańskiej, patrzał niechętnie na wszelką inicjatywę w tym kierunku. To też dzisiejsze muzeum etnograficzne zawdzięcza przeważnie swe powstanie i zbiory, wytrwałej pracy kilku prywatnych zbieraczy-amatorów.

W pierwszym rzędzie zasłużył się tu znany kupiec zagrzebski, dzisiejszy dyrektor honorowy muzeum, p. Berger, ofiarowując państwu swą kolekcję, owoc 40-letniej pracy.

Dzisiejsze muzeum etnograficzne liczy ponad 30.000 przedmiotów, przedewszystkiem bogatych i barwnych strojów ludowych jugosłowiańskich, które niestety dzisiaj coraz bardziej zanikają. Ponadto istnieją zbiory czechosłowackie, rumuńskie i węgierskie, oraz dział egzotyczny, ilustrujący cywilizację murzyńską Afryki środkowej.

Bogaty i interesujący oddział muzyki ludowej, zawiera prócz instrumentów wiele manuskryptów rejestrujących pieśni.

Środkiem pomocniczym Muzeum są liczne rysunki, odbitki fotograficzne, oraz bibljoteka licząca ponad 1.500 dzieł z zakresu etnografji.

Muzeum wydaje wiele publikacyj, mających spopularyzować etnografję, jak: „Zbiór zdobnictwa jugosłowiańskiego", „Bibljoteka etnograficzna", „Starożytności narodowe", „Przechadzki po Muzeum etnograficznem". *B. Ż.*

Powstanie procederowej szkoły graficznej w Jugosławji. Na początku października 1930 r. założono w Białogrodzie procederową szkołę graficzną. Celem tej szkoły jest udzielenie uczniom drukarskim, pracującym w różnego rodzaju zakładach graficznych, najlepszej nauki teoretycznej. Oprócz powszechnych przedmiotów naukowych, wykładanych w procederowych szkołach dokształcających, kładzie się wielką wagę na doskonałe wyszkolenie w rysunkach. Pozatem odbywają się wykłady w przedmiotach higjeny i fizyki. Ponieważ Białogród po zakończeniu wojny światowej znacznie się rozwinął, przeto udział uczni drukarskich w tej szkole jest bardzo liczny, tak dalece, że z istniejących trzech klas utworzono pięć oddziałów. Nauka teoretyczna trwa przez połowę dnia, a jest dla uczni drukarskich obligatoryczną. Kierownikiem tej szkoły jest pewien profesor technicznej szkoły średniej, a lekcyj udzielają wybitni fachowcy.

Powstanie tej szkoły graficznej nastąpiło szczególnie wskutek domagań ministerstwa handlu i przemysłu. Miasto stołeczne Białogród wyznaczyło na 1931 rok 66.920 dinarów na cele tej szkoły graficznej.

POLSKA.

Polsko-jugosłowiańskie stosunki gospodarcze. (Poniżej przedrukowujemy nader interesujący wywiad, zamieszczony w „Słowie Polskiem", nr. 257 z 19 września 1931).

Od dr. Tadeusza Lubaczewskiego, radcy poselstwa R. P. w Białogrodzie, wybitnego znawcy stosunków gospodarczych w Europie środkowej i na Bałkanach, — udało nam się uzyskać szereg cennych informacyj o związkach gospodarczych między Polską a Jugosławją. Dane te stanowią cenne wskazówki orjentacyjne dla naszego handlu, a zwłaszcza dla polskich eksporterów przemysłowych.

Pierwsze nasze pytanie brzmiało:

— Jak się rozwijają obecnie stosunki między Polską a Jugosławją?

— Podstawą dla rozwoju stosunków między państwami dziś mogą być tylko stosunki gospodarcze. Ponieważ Polska i Jugosławja należą do tego samego bloku agrarnego, współpracują ze sobą ściśle i na terenie międzynarodowym. W stosunkach tych dwu państw niema punktów sprzecznych. Jednakowoż rozwój wymiany towarowej między Polską a Jugosławją, mimo istnienia wielkich możliwości, znajduje się dopiero w stadjum początkowem.

— A co wpływa na ten stan rzeczy?

— Wpływ wywierają tu takie okoliczności, jak to, że ziemie polskie musiały w swym wywozie przystosowywać się do polityki państw zaborczych. Wskutek tego wywóz polski nie trafiał przedtem na rynek jugosłowiański i nasze towary są tam nieznane prawie, — dziś musi się tam zdobywać dopiero rynek zbytu. Podobnie ma się zresztą rzecz i z eksportem jugosłowiańskim do Polski. — Oprócz tych trudności, mających zresztą charakter przejściowy, są i inne już wprost zawinione przez naszych eksporterów.

Mianowicie o rynek bałkański toczy się walka, jako o rynek dziś wprawdzie mało jeszcze pojemny, ale przedstawiający ogromne możliwości na przyszłość. Najlepiej zrozumieli to Niemcy, którzy pracują na terenie Jugosławji nader intensywnie, urządzając częste wycieczki fachowe, wysyłając najlepszych przedstawicieli i pierwszorzędny towar. W pierwszej połowie b. r. Niemcy zajmują w dowozie jugosłowiańskim pierwsze miejsce (przeszło 18%, potem idą Czechosłowacja i Austrja). Dowóz z Polski wynosi zaledwie jeden i ćwierć procent, natomiast eksport jugosłowiański do Polski w roku bieżącym rozwija się pomyślnie: oto w roku bieżącym (styczeń—czerwiec) zwiększył się on z 0.80% z r. 1930 na 1.80%; wchodzą tu w grę głównie owoce i wina, co wywołać musi potanienie tych produktów w Polsce. Z Polski wywozi się do Jugosławji wyroby tekstylne, metalurgję, maszyny rolnicze, co teraz znajduje dobry zbyt.

Teraz mianowicie jest dla przemysłu polskiego w Jugosławji konjunktura szczególniej dobra, bo nastąpiło znaczne wyeliminowanie konkurencji niemieckiej, a zwłaszcza odgrywa rolę brak dostaw w naturze z tytułu reparacyj, które naturalnie utrudniały konkurencję. Niemcy obecnie nie mogą udzielać swych dawnych długoterminowych kredytów, któremi przedtem prowadzili istny dumping.

Towar polski przy odpowiedniem obrobieniu rynku będzie w Jugosławji dobrze widziany. Ciekawym szczegółem jest fakt, że w jugosłowiańskim imporcie tekstyljów, mającym wartość około półtora miljarda dinarów (250 miljonów złotych), Polska bierze udział w wysokości zaledwie jeden

pro mille! A przecież polskie tekstylja są pierwszorzędnej jakości.

— Jakie są te przyczyny niepowodzeń zawinionych przez naszych eksporterów?

— Nasi przemysłowcy nie starają się odpowiednio poznać terenu jugosłowiańskiego, tamtejszych zwyczajów i potrzeb. Nadto przeważnie używają pośrednictwa Wiednia i Budapesztu, co nietylko podraża towar, ale wywołuje niechęć, niemal bojkot ze strony Jugosławji niechętnie odnoszącej się tak do Austrji, jak i Węgier przez pamięć przedwojennego ucisku gospodarczego, wywieranego przez te kraje na Serbję. Niemcy i Czesi żadnego pośrednictwa nie używają.

— A jakie mogłyby być warunki dla rozwoju naszego eksportu do Jugosławji?

— Trzeba urządzać fachowe wycieczki przemysłowców, utrzymywać pierwszorzędnych poważnych reprezentantów i agentów handlowych, usunąć pośrednictwo Wiednia i Budapesztu, wogóle dbać o kontakt bezpośredni. Dla rozwoju tych stosunków przygotowuje się obecnie stworzenie komitetu gospodarczego przy Lidze Polsko - Jugosłowiańskiej w Białogrodzie, w którym wezmą udział najpoważniejsze czynniki miejscowe. W Polsce musi ożywić swą działalność Izba Handlowa Polsko-Jugosłowiańska. Wycieczki obustronne powinny być tak organizowane, by przedstawiciele poszczególnych gałęzi handlu mogli odrazu wchodzić w kontakt z odpowiedniemi czynnikami.

— A jak się przedstawia kryzys gospodarczy w Jugosławji?

— Jugosławja, podobnie jak i Polska, oba kraje przeważnie rolnicze, nie odczuły tak silnie kryzysu światowego, jak kraje wysoko uprzemysłowione. Trudności spowodowane kryzysem są w obu krajach wielkie, ale jeśli nie nastąpi załamanie się kapitału, to można być pewnym, iż Polska i Jugosławja lepiej kryzys przetrzymają, niż państwa o wielkim przemyśle.

Obroty polsko-sowieckie w r. 1930. Według danych, otrzymanych z Izby Handlowej Polski i Z. S. R. R. w Warszawie, obroty handlowe między Polską a Z. S. R. R. przedstawiały się w roku ubiegłym następująco: wywóz polski do Sowietów wynosił ogółem 390,934.921 kg. i 721 sztuk (trzody chlewnej) wartości 128,963.283 zł., przywóz zaś towarów sowieckich do Polski 147,456.037 kg. i 47.477 sztuk (ptactwa) na sumę 45,779.766 zł.

Saldo aktywne bilansu handlowego na korzyść Polski za rok 1930 wynosi przeto 83,183.517 zł., gdy w roku 1929 wyrażało się cyfrą tylko 41,052.000 zł.; natomiast w roku 1928 saldo ujemne dla Polski wynosiło 55.000 zł., a w r. 1927 — 55,081.000 zł. Widać z tego, że dzięki dużemu wywozowi żelaza i cynku z Polski (w r. 1930 eksport tych dwóch artykułów przedstawiał wartość przeszło 117,000.000 zł.), aktywność naszego bilansu handlowego w stosunku do Sowietów silnie wzrosła.

Eksport poszczególnych towarów z Polski do Z. S. R. R. przedstawiał się w roku bieżącym następująco (pierwsza cyfra — kg., druga — wartość w złotych):

Produkty spożywcze: 3,878.459 kg. (2,000672 zł.); zwierzęta żywe 721 sztuk (197.470); produkty zwierzęce 3.822 (25.535); materjały i wyroby drzewne 16.105 (7.994); rośliny i ich części 1,355.851 (2,060.124); materjały budowlane i wyroby ceramiczne 122.942 (19.739); minerały i wyroby z nich 3 (70); paliwa, asfalt, ropa 33,615.145 (998.260); gumelastyka 144 (2.188); materjały chemji nieorganicznej 15,234.779 (2,464.851); materjały i przetwory chemiczne organiczne 3.448 (47.983); farby, barwniki

i lakiery 4 (587); różne przetwory chemiczne (mydło, klej stolarski) 2.583 (33.047); metale i wyroby z metali 356,388.569 (117,302.133); metale szlachetne gramów 400 (140); maszyny i aparaty 136.274 (753.482); przyrządy i materjały elektrotechniczne 65 (710); wyroby zegarmistrzowskie 3 (578); instrumenty muzyczne 17 (616); broń i amunicja 4 (28); środki komunikacji 99 (28.677); papier i wyroby z papieru 30.066 (30.104); książki, pisma i obrazy 2.603 (24.947); materjały i wyroby włókniste 146.949 (2,465.483); odzież i konfekcja 9.282 (207.596); galanterja 26 (902); przybory szkolne i pomoce naukowe 4.854 (238.201); towar zbiorowy 2.823 (41.166).

W przywozie do Polski uderza stosunkowo znaczny import ryb i tytoniu surowego, nasion maku i słoneczników, oraz obuwia gumowego. Bardzo duży jest nadal import rud żelaznych wysoko procentowych i manganowych.

Przywóz poszczególnych towarów wynosił w roku ubiegłym (pierwsza cyfra — kg., druga — wartość w zł.: Produkty spożywcze (przeważnie ryby i tytoń surowy) 8,581.620 kg. (17,083.587 zł.); zwierzęta i ptactwo żywe 47.477 sztuk (461.910), produkty zwierzęce 293.544 (3,786.461); materjały i wyroby drzewne 16,570.703 (2,539.066); rośliny i ich części 1,842.922 (1,461.038); materjały budowlane i wyroby ceramiczne 8,450.913 (613.830); minerały i wyroby z nich 101,773.567 (8,499.712); szkło i wyroby szklane 163 (2.118); paliwa, asfalt, ropa 774.659 (248.107); gumelastyka (kalosze) 297.113 (5,300.503); materjały i przetwory chem. nieorganiczne 2,132.197 (493.624); materjały i przetwory chemiczne organiczne 1,224.343 (1,166.950); farby, barwniki i lakiery 1.687 (1.113); różne przetwory chemiczne 495.867 (856.932); metale i wyroby z metali 3,897.403 (547.153); metale szlachetne 130 (280); maszyny i aparaty 432 (3.740); przyrządy i materjały elektrotechniczne 1 (9); wyroby zegarmistrzowskie 2 (588); instrumenty muzyczne 78 (4.060); broń i amunicja 6 (117); środki komunikacji 1.136 (13.146); papier i wyroby z papieru 293.151 (259.069); książki, pisma i obrazy 3.618 (68.269); materjały i wyroby włókniste 811.598 (2,328.507); odzież i konfekcja 71 (4.921); galanterja 61 (3.253); przybory szkolne i pomoce naukowe (zbiory filatelistyczne) 9.188 (30.300).

Uczczenie 13-tej rocznicy powstania państwa Czeskosłowackiego w Polsce. L w ó w. Staraniem Lwowskiego Klubu Polsko-Czeskosłowackiego i tamtejszej „Besedy Czeskiej“ odbyło się dnia 28 października w salach Hotelu Krakowskiego uroczyste zebranie członków i sympatyków obu towarzystw. Na program zebrania złożyły się produkcje artystów opery lwowskiej pp. M. Zunowej (sopran), J. Wiśniewskiego (tenor) i M. Martiniego (baryton), którzy przy akompanjamencie dyr. M. Zuny odśpiewali szereg pieśni A. Dvořaka, B. Smetany i Z. Fibicha. Skrzypek p. F. Harvánek odegrał utwory J. Suka i A. Dvořaka. Część wokalno-muzyczną poprzedził referat przew. Klubu Wł. T. Wisłockiego o roli Maticy Czeskiej w odrodzeniu narodu czeskiego. — Dnia 5 listopada radjostacja lwowska nadała na obręb swój wymieniony już koncert, wraz z przemówieniem W. T. Wisłockiego o stanie słowianoznawstwa w Polsce.

P o z n a ń: Towarzystwo Polsko-Czeskosłowackie w Poznaniu zorganizowało w dniu 29 października uroczystą akademję w Białej Sali Bazaru. Zagaił ją przewodniczący Towarzystwa K. Kierski, poczem nastąpiły przemówienia reprezentacyjne oraz część artystyczna, którą wypeł-

nił śpiew chóru „Echo“, produkcje artystyczne artystów opery M. Janowskiej-Kopczyńskiej i K. Czarneckiego, gra prof. F. Łukasiewicza, oraz recytacje poezji czeskiej przez Emila Zegadłowicza. *W. T. W.*

Wystawy słowiańskie we Lwowie. W drugiej połowie listopada b. r. otwarto we Lwowie dwie wystawy słowianoznawcze. Pierwszą z nich, wystawę współczesnej grafiki czeskiej otwarto w niedzielę dnia 22-go w tamtejszem Muzeum Przemysłowem. Eksponaty, stanowiące najprzeważniej własność senjora kolonji czeskosłowackiej we Lwowie, znanego kolekcjonera p. Ludwika Feigla, zajmują dwie sale wspomnianego muzeum. Jest to najprzeważnej grafika użytkowa, plakaty, afisze reklamowe miejsc kuracyjnych czy wycieczkowych, ogłoszenia zjazdów i zlotów. Było wśród nich również trochę ekslibrisów i podobizn. Otwarcia dokonał prof. uniw. Konstanty Chyliński, referat o grafice czeskosłowackiej wygłosił kustosz muzeum Henryk Cieśla. Nawiasem dodamy, że zbiory te już raz wystawiane były we Lwowie, a mianowicie w roku 1927, z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia tamtejszej „Besedy Czeskiej“.

W tydzień później, 29-go listopada otwarto w sali Korniaktowskiej Muzeum Narodowego króla Jana III-go wystawę współczesnego medaljerstwa słowiańskiego. Trzon wystawy stanowił zbiór medali i plakiet czeskosłowackich, zebrany, ułożony i przesłany do Polski z wydrukowanym w Pradze katalogiem w języku polskim, raz już wystawiony w Poznaniu pod firmą tamtejszego Towarzystwa Numizmatycznego. Lwów postawił sprawę na znacznie szerszej platformie, zorganizował bowiem obfity dział polski, postarał się również o eksponaty jugosłowiańskie, rosyjskie i ruskie (ukraińskie). Niestety, mimo usilnych starań organizatorów, brak na wystawie dzieł artystów bułgarskich. Pośród wystawionych prac najliczniej reprezentowani są, w grupie czeskosłowackiej Stanisław Sucharda i Otokar Španiel, wśród Jugosłowjan Iwan Kerdić i Antoni Sever, wśród Polaków Czesław Makowski i Konstanty Chudziński. Wydany przez organizatorów katalog wystawy obejmuje 512 pozycyj. — Otwarcia wystawy dokonał dyrektor muzeum Aleksander Czołowski, referat z zakresu historji medaljerstwa wygłosił kustosz Rudolf Mękicki, zaś redaktor Wł. T. Wisłocki nakreślił genezę i historję wystawy.

W. T. W.

Z działalności Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej we Lwowie. Walne zebranie Ligi odbyte w lutym b. r. zaprowadziło znaczne zmiany w zarządzie towarzystwa. W miejsce dotychczasowego długoletniego i bardzo zasłużonego przewodniczącego p. Adama Karchezego, który mimo nalegań ze strony członków towarzystwa, ustąpił z prezesury, wybrano p. dr. Stanisława Niemczyckiego, profesora akad. weterynarji. Również w obsadzie pozostałych funkcyj w zarządzie zaszły znaczne zmiany.

W miesiącach letnich sprowadziła Liga do Lwowa wystawę turystyki jugosłowiańskiej, zestawioną przez jugosłowiańskie towarzystwo podróży „Putnik“. Eksponaty, które poprzednio wystawione były w Warszawie, umieszczono w salach Muzeum Przemysłowego. Ponieważ zainteresowanie imprezą było znaczne, przeto powtórzono ją we wrześniu podczas „Targów Wschodnich“ w pawilonie uzdrowiskowym, w ramach wystawy wysokogórskiej, urządzonej przez Towarzystwo Tatrzańskie.

W październiku b. r. Liga wraz z Towarzystwem Tatrzańskiem, spro-

wadziła do Lwowa słowieński propagandowy film turystyczny „Królestwo Złotoroga", przedstawiający w szeregu przepięknych zdjęć Słowienję, Alpy Kamnickie i Julijskie z Triglawem, jeziorami: Bohyńskiem i Bledem. Przedstawienie, odbyte dwukrotnie w jednej z największych auli szkolnych, spotkało się z dużem zainteresowaniem i uznaniem, szczególnie wśród młodzieży.

Jak co roku, dnia 1 grudnia odbyła się w sali Rady miejskiej uroczysta akademja ku uczczeniu trzynastej rocznicy zjednoczenia Królestwa Jugosławji. Rozpoczęło ją okolicznościowe przemówienie prof. Niemczyckiego. W części drugiej p. H. Puchalska odśpiewała szereg pieśni jugosłowiańskich, poczem kwartet smyczkowy Polskiego Towarzystwa Muzycznego odegrał trudny „Liryczny kwartet" smyczkowy Slavenskiego, a prof. Cz. Krzyżanowski wygłosił przy akompanjamencie harfy ustępy z „Lazaricy". Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez Chór Techniki trzech pieśni jugosłowiańskich oraz hymnów narodowych. Treść akademji była transmitowana przez radjostację lwowską.

Promocja Jugosłowjanina we Lwowie. Dnia 14 listopada odbyła się w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie promocja na doktora filozofji Jugosłowianina ks. Didaka Buricia. Ks. Burić, franciszkanin, studjował w Polsce kilka lat, początkowo w Krakowie, następnie we Lwowie. Stopień akademicki uzyskał na podstawie pracy o najdawniejszych chorwackich imionach osobowych, w której przeprowadził doskonałą analizę naukową imion chorwackich XII-go i XIII-go wieku. — Zaznaczyć należy, że ks. dr. Burić był przez dwa ostatnie lata lektorem języka serbochorwackiego na uniwersytecie lwowskim. Szczery przyjaciel Polaków nie ograniczał się do roli badacza naukowego, lecz brał żywy udział we wszystkich poczynaniach słowiańskich na terenie Lwowa. Szczególnie wydatnie pracował w tamtejszej Lidze polsko-jugosłowiańskiej. Również redakcja „Ruchu Słowiańskiego" niejednokrotnie uciekała się do jego pomocy, której nigdy nie odmówił. Obecny zeszyt zawiera recenzję dzieła E. Haumonta: La formation de la Yougoslavie, pióra dr. Buricia.

Powołany przez władze zakonne z powrotem do Jugosławji, dla objęcia obowiązków profesora w jednej ze szkół średnich, opuścił ks. dr. Burić nie bez żalu Polskę, żegnany i żałowany przez liczne grono przyjaciół, których pozyskał swemi zaletami ducha. Nie wątpimy, że pozostanie on na zawsze wypróbowanym przyjacielem Polski i szerzyć będzie wśród swych rodaków znajomość naszego kraju, pozyskując nam coraz nowe zastępy sympatyków. *W. T. W.*

Początek organizacyj ruskich (ukr.) studentów na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie w latach osiemdziesiątych ub. stulecia. Studenci ruscy (ukr.) na uniwersytecie lwowskim idąc w ślady swych kolegów studjujących na uniwersytecie w Wiedniu, którzy zorganizowali tam w latach 70-tych pierwsze i najstarsze akademickie stowarzyszenie, pod nazwą „Sicz", zakładają two „Akademiczeskij Kružok", obok którego wnet powstaje w r. 1871 two „Družnij Łychwar", grupujące narodowców. Towarzystwo to w 10 lat później przeobraża się w „Akademiczne Bractwo", zasilone członkami o przekonaniach narodowych, występujących z „Akademiczeskiego Kružka".

Prócz tych powstaje naukowe two „Kružok prawnykiw" w 1881 r. i two słuchaczów politechniki „Osnowa", założone w 1898 r.

W tym samym czasie istniały stowarzyszenia na uniwersytecie kra-

kowskim, o których z braku materjału nic się nie da powiedzieć.

Dopiero w r. 1888, 60 studentów ruskich (ukr.) studjujących medycynę na uniwersytecie Jagiellońskim, gdyż fakultet ten we Lwowie wtedy jeszcze nie istniał, zakładają pierwsze podwaliny pod założenie późniejszej „Hromady".

Rozporządzenie władzy austrjackiej, ograniczające swobodę zebrań studenckich, nakazujące zebrania te odbywać pod dozorem urzędnika policyjnego, wywołują w 1888 r. w dniu 9 i 10 marca wiece protestacyjne młodzieży polskiej i ruskiej (ukr.), na które przybywają telegramy gratulacyjne od Twa „Sicz" we Wiedniu i „Hromady" w Krakowie z zapewnieniami solidarności.

Założona w Krakowie „Medyczna Hromada" musiała przy założeniu przezwyciężyć duże trudności, które stawiały władze uniwersyteckie, wzbraniające się od wydania pozwolenia. Gdy jednak takowe uzyskano, prowadzono wydatną działalność, w postaci odczytowej i dużej bibljoteki.

Nadmienić wypada, że do Towarzystwa tego przystąpili też studenci polscy po r. 1890 w charakterze członków nadzwyczajnych w liczbie 200, po rozwiązaniu grupującej ich organizacji „Czytelni".

Towarzystwo to nie trwało dłużej, jak lat 10, gdyż w tym czasie założono fakultet medyczny na uniwersytecie lwowskim i studenci ruscy (ukr.) przenieśli się do Lwowa.

Ci, którzy pozostali w Krakowie, wespół ze studentami innych działów, zgrupowali się w organizacji „Czytelnia Proświty", zał. w 1894 r. przez miejscowych rusinów (ukr.), rekrutujących się z warstw robotniczych i niższych funkcjonarjuszy austrjackich.

W tych latach, pracuje jako młody student medycyny w towarzystwie tem obecny wybitny nowelista ruski (ukr.) Wasyl Stefanyk.

Również, jako członek wstępuje tu w r. 1899 wybitny poeta ruski (ukr.) Bohdan Łepki, który w wysokim stopniu przyczynia się do podniesienia oświaty miejscowych Rusinów (ukr.), przebywając z małemi przerwami stale w Krakowie, jako gimnazjalny nauczyciel, obecnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tutaj za młodych lat mieszka Hryniewiczowa, wybitna powieściopisarka, twórca licznych wybitnych prac naukowych Lipiński, słynny malarz Kurytos, wybitny profesor prawa Starosolski i wielu innych.

ROSJA.

Organizacja pracy w Rosji sowieckiej. Organizacja pracy przechodziła w Rosji sowieckiej długą ewolucję. Jej dziesięcioletnią historję (1920 do 1930) zapoczątkował Gastew, założyciel istniejącego po dzień dzisiejszy Centralnego Instytutu Pracy, którego metoda była właściwie tylko przystosowaniem tayloryzmu do prymitywnych warunków sowieckiego życia gospodarczego w dobie wojny domowej. Gastew badał dwa ruchy robotnika: nacisk i uderzenie; opracował w oryginalny sposób metody ich wykonywania i dążył do wyszkolenia w tym kierunku możliwie wszystkich pracujących. Zdaniem Gastewa, dadzą się właściwie wszystkie czynności sprowadzić do tych elementarnych ruchów; nawet o ile chodzi o pracę mechanika, czy konstruktora, Gastew przypisywał im więc niejako uniwersalne znaczenie i to nietylko dla pracy fizycznej, ale i umysłowej. Była to doniosła próba nadania powolnemu dotychczas życiu Rosjanina amerykańskiego tempa. Od Gastewa po-

chodzi wyrażenie, iż gdyby Taylora nie było, należałoby go wymyślić.

Idee Gastewa napotkały na zacięty opór, zwłaszcza ze strony młodych komunistycznych pracowników na niwie organizacji pracy. Twierdzili oni, że metoda ta prowadzi do zautomatyzowania robotnika. W obozie przeciwników znalazł się również Ermański, inżynier, ekonomista i biolog, autor dzieła „Teorja racjonalizacji" (wydanego potem w tłumaczeniu niemieckiem). Z tej walki wyłonił się nowy kierunek, w skróceniu zwany: NOT, co oznacza Naucznaja Organizacja Truda, czyli naukowa organizacja pracy. Stał się on wkrótce niezwykle popularny w masach, kraj pokrył się siecią organizacyj, poświęconych temu celowi, z których najciekawsza była Liga Wremjeni (Liga czasu), wydająca nawet własny organ (Wremja). Popularność swoją zawdzięczała NOT temu, że masy wyobrażały sobie pod naukową organizacją pracy: punktualne, staranne i celowe jej wykonanie, co przecież stanowi podstawy wszelkiej wogóle pracy i o ile chodzi o człowieka Zachodu, już oddawna leży w jego psychice. Właśnie „Liga Czasu" była dowodem tego, jaką właściwie treść masy wkładały w mało dla nich zrozumiałe hasło. Ligę rząd później rozwiązał, a propagandę punktualności powiązał z nałożeniem na robotników obowiązku kupienia sobie budzików i zegarków kieszonkowych. W ciekawy sposób opisała to jedna z gazet amerykańskich, która zamieściła artykuł pod tytułem „Iwan chodzi do fabryki i potrzebuje zegarka", opisujący przeniesienie do Moskwy z Ameryki dwóch fabryk zegarków o produkcji rocznej miljon zegarków kieszonkowych i miljon budzików. Czytamy tam, jak to dawniej w Rosji bieg pracy regulowało słońce, gdy obecnie dyscyplina sowieckich fabryk zmusza robotnika do bardziej nowoczesnych sposobów regulowania czasu pracy.

Po zakończeniu wojny wewnętrznej i stabilizacji waluty, rozpoczął się w Rosji proces odbudowy i rozbudowy życia gospodarczego; powiązano go oczywiście z racjonalizacją, tak charakterystyczną dla współczesnej epoki przemysłowej, stanowiącą zatem trzeci etap w ewolucji organizacji pracy. Gdy poprzednie etapy miały charakter indywidualny (Gastew, Ermański) i dyletancki (Liga Wremjeni), obecny przypomina racjonalistyczne poczynania wielkokapitalistycznych Stanów Zjednoczonych. Rosjanie uważają nawet, że racjonalizacja sowiecka jest wyższa od kapitalistycznej; jeden z jej programów powiada: „Nie jesteśmy Amerykanami, jesteśmy czemś więcej, niż Amerykanami". Na czemże ta wyższość polega? Wiadomo, że handel, a więc aparat rozdzielczy towarów, jest w naszym systemie gospodarczym źródłem bardzo poważnych strat; wyraża się to w tak znamiennej dla dzisiejszej zwłaszcza doby kryzysu, rozpiętości pomiędzy cenami hurtowemi a detalicznemi. Rosja zlikwidowała cały prawie handel prywatny, oddając go w ręce kooperatyw. Obniżyło to wprawdzie ceny towarów, ale też odebrało konsumentowi możność otrzymywania żądanego przez siebie towaru; musi brać to, co mu kooperatywa dostarcza. Wiadomo, że w przemyśle koszta stałe, a więc koszt amortyzacji maszyn, budynków, oprocentowanie kapitału i t. d. wpływają w dużej mierze na cenę towaru, nieraz nawet w większej, aniżeli koszt robocizny. W niedzielę, a w wielu krajach również w sobotę po południu fabryki są przeważnie nieczynne; tak samo w czasie wielu świąt, obchodzonych zwłaszcza w krajach katolickich. Wszystko to stwarza nieprodukcyjne wydatki, obciążające koszt towaru.

Rosja wprowadziła tak zwany nieprzerwany tydzień pracy; zlikwidowała wszystkie przerwy w produkcji, z wyjątkiem kilku świąt państwowych. Robotnik, urzędnik i inżynier pracują w fabryce 4 dni, potem mają dzień wolny; w czasie tego dnia pracuje inna grupa ludzi tak, iż maszyna funkcjonuje bez przerwy. Niema jednego wspólnego dla wszystkich dnia wypoczynku; zdarza się, iż w rodzinie robotniczej każdy jej członek ma w innym dniu swoją „niedzielę“. Racjonalizacja posunięta aż do najdalszych granic! Koszta produkcji obniżone, ale też pracujący nie ma tego pełnego wypoczynku, z jakiego korzysta w krajach zachodniej Europy, czy Stanów Zjednoczonych. W panujących w Rosji warunkach mieszkaniowych, komunikacyjnych i aprowizacyjnych stworzenie tego typu „dnia wypoczynku“ nie może dać dobrych rezultatów.

Wskazałem tylko na dwa przykłady poczynań racjonalizacyjnych współczesnej Rosji. Zgoła oddzielnego omówienia wymagają posunięcia, zakrojone na tak wielką skalę, jak kolektywizacja rolnictwa i „piatiletka“, czyli pięcioletni plan przemysłowy. Postaramy się wkrótce przedstawić przebieg kolektywizacji, będący z ekonomicznego punktu widzenia próbą dostosowania 20 miljonów drobnych i średnich gospodarstw do nowoczesnych potrzeb techniki agronomicznej, oraz opisać „piatiletkę“, gigantyczną próbę wyzwolenia się zacofanej Rosji z pod supremacji Europy i Ameryki. („Wiedza i życie“, nr. 3, 1931 r.)

Jerzy Barski.

Organizacja produkcji filmowej w Rosji sowieckiej. Na ekranach europejskich rzadko spotyka się obrazy produkcji sowieckiej. Poziom wartości artystycznych w twórczości filmowej Sowietów nieznacznie wznosi się ponad przeciętność europejskiej produkcji. Wartość artystyczna filmu w Sowietach jest oceniona na ideologję rewolucyjną bolszewizmu. Stąd też wypływa jednostajność tematu kina sowieckiego.

Nic nie zdoła obalić pojęć w tej dziedzinie. — Wszystko, co nie ma związku z programem gospodarczym pięcioletnim Sowietów, z walką burżuazji, nie jest już fotogeniczne... Realizacja następuje tylko z punktu korzyści, jakie może przynieść Sowietom film propagandowy.

Przed niedawnym czasem wyświetlano w Berlinie obraz sowiecki p. t.: „Droga życia“, obraz realizacji jednego z czołowych reżyserów sowieckich, Mikołaja Ekka, ucznia Meyerholda i żołnierza czerwonej armji. Film ten, cieszący się wielkiem powodzeniem w Rosji — ukazuje szereg scen z życia przyszłych obywateli Sowietów. Z obrazem tym przybył do Berlina reżyser M. Ekk. Obraz, naogół przeciętny, wywołał sporo komentarzy, które na konferencji, urządzonej przez niemieckich reżyserów, zostały omówione przez Ekka.

Otóż w czasie wyjaśnień związanych ze sztuką filmową Sowietów, padło kilka pytań i odpowiedzi — które doskonale charakteryzują obecny stan usiłowań bolszewickiego kina. Na pytanie — w jakiem położeniu znalazłby się reżyser burżuazyjny z Zachodu w atelier sowieckiem — usłyszano następujące słowa:

Filmowy obraz jest sztuką, która wymaga kolektywu — kina nie może stworzyć jeden człowiek bez względu czy to będzie reżyser, aktor, czy też autor — obowiązuje współpraca wszystkich, począwszy od operatora, aktora, autora scenarjusza, inscenizatora, muzyka aż do reżysera i zwykłego robotnika. Kino sowieckie jest platformą propagandy nowego ustroju socjalnego, jak również ważną pozycją w reklamie „Piatiletki“.

I tylko pod temi względami jest wszystko przemyśliwane, krytykowane. Gdyby reżyser, mając na względzie istotny rezultat artystyczny obrazu, nie chciał się poddać orzecznictwu krytyki kolektywu, musi z współpracy zrezygnować i miejsce jego obejmie inny, który zgodnie z wymaganiami zamówienia państwowego rzecz ukończy. — Zdymisjonowany na pewien czas reżyser pełni funkcje doradcy swego kolegi lub też czeka na następny obraz. W międzyczasie otrzymuje poczwórny dochód, dzieląc się nim w połowie z zastępcą.

Państwo jak i współtwórcy biorą udział procentowy w rozdziale ogólnych dochodów z filmu. I tak, reżyser otrzymuje pół procent, państwo inkasuje 30% — stanowi to fundusz filmowy. Autor pomysłu obrazu, scenarjusza, otrzymuje 1%, ale jest to rzadkim wypadkiem — suma ta zwykle pozostaje podzieloną na poszczególnych z kolektywu.

Militaryzacja filmów rosyjskich. Film wojskowy w Sowietach ma za sobą pewną historję. Rozwój jego idzie nietylko po linji zwiększania produkcji filmów wojskowych. Obok filmów traktujących tematy z zakresu wyszkolenia wojskowego i techniki, rośnie ilość filmów wychowawczych, opartych głównie na scenarjuszu historycznym.

Już dzisiaj rozporządzają Sowiety dobrymi podręcznikami z zakresu wykorzystania filmu wojskowego.

Podstawę metody wykorzystania filmu wojskowego stanowi zasada, że nie wystarcza film pokazać, ale film musi być dokładnie omówiony. Omówienie składa się ze słowa wstępnego, z wyjaśnień dawanych w czasie wyświetlania oraz z końcowego agitacyjnego przemówienia.

Materjał dzieli instrukcja na 19 rozdziałów, stosownie do tematów filmowych.

W pierwszym omówione są filmy agitujące przeciwko państwom imperjalistycznym. Drugi poświęcony jest przygotowaniu obrony Z. S. R. R. Trzeci omawia film, poświęcony zagadnieniu stosunku międzynarodowego proletarjatu do zamiarów interwencyjnych państw kapitalistycznych. Czwartą kategorję stanowią filmy, traktujące rolę żołnierzy i marynarzy w organizowaniu nowego życia na wsi.

Do piątej kategorji należą filmy na temat roli młodzieży w dziele obrony Sowietów. Szósta serja omawia rolę kobiet w przygotowaniu obrony Z. S. R. R. Do siódmej należą filmy kawaleryjskie, wyszkoleniowe, oraz historyczne. W ósmym omówione są filmy morskie. Tematem ich jest historja rewolucji we flocie, znaczenie floty wojennej dla państwa oraz życie codzienne floty.

Dziewiąta kategorja filmów poświęcona jest zagadnieniom higjeny i sportu w armji. Dziesiąty rozdział omawia kategorję filmów, poświęconych lotnictwu wojskowemu i cywilnemu.

Jedenasta kategorja filmów wojskowych traktuje o chemicznych środkach walki. Dwunasta zajmuje się inżynierją wojskową, transportami kolejowemi i przeprawami. Trzynasta obejmuje broń pancerną i artylerję. Czternasta kategorja traktuje naukę strzelania. Piętnasta kategorja poświęcona jest rozpoznaniu.

Specjalną kategorję — szesnastą — stanowią filmy na temat terenoznawstwa i kartografji. Jako osobny temat potraktowany jest film „Pies wojskowy". Jako ilustracja dla agitacji antyreligijnej służy film „Biały jeździec". Wreszcie do ostatniej — dziewiętnastej — kategorji filmów należą filmy, osnute na tle wojny domowej i działalności czerwonych partyzantów.

Już w 1928 r. oddziały armji czerwonej posiadały 740 kinoteatrów wojskowych; obecnie każda większa formacja posiada własne kino, wyposażone w komplet filmów wyszkoleniowych. Mechanicy kinowi dla wojska szkoleni są na kursach w Moskwie i Leningradzie. Scenarjusz musi być zawsze zatwierdzony przez komisję wojskową i polityczną.

Plany Rosji filmowej. Sowieckie „Sojuskino" ogłosiło w 17 punktach program prac na rok 1932. Najwięcej ma być zrobione w dziedzinie budowy teatrów dźwiękowych — dziś istnieje ich 100, a za rok ma być 1.000, w Moskwie jest 2, a za rok ma być 50.

B I B L J O G R A F J A

Słoviańska stomatologja. Organ zviązku słoviańskich stomatologóv i lekařy dentystóv. Vychodzi jako dodatek do „Polskiej Stomatologji" — Lvóv i „Zubní Lekařství" — Praha — v niestałych odstępach času. Redaktořy: prof. dr. Ciešyński, Lvóv; doc. dr. František Neuwirt, Praha. Nr. 1, drukovany jest ve Lvovie pod redakcją prof. Ciešyńskiego.

Jedna z grup międzysłowiańskiego porozumienia lekarskiego, stomatolodzy i lekarze dentyści, zdobywając się na własny organ, uczynili zarazem śmiały krok w kierunku uproszczenia obowiązującej obecnie grafiki polskiej. Numer ten cały, jak to już widać z przytoczonego wyżej tytułu, drukowany jest po polsku z wprowadzeniem liter *v, č, š, ř, ž* zamiast powszechnie dotąd w Polsce używanych *w, cz, sz, rz, ż*. Oto, jak wyjaśnia przyczyny tego kroku prof. stomatologji w uniw. lwowskim dr. Antoni Cieszyński w artykule wstępnym p. t. „Koledzy stomatologowie i lekaře dentyści słoviańscy łączmy się! — Na čem polegają trudności v vzajemnem porozumieniu się? — Projekt pisovni międzysłoviańskiej". Po przedstawieniu tablicy uzmysławiającej schematyczny podział Słowian i ogólnych danych o liczebności narodów słowiańskich oraz po porównaniu stosunków odnoszących się do sprawy studjów dentystycznych w krajach słowiańskich, pisze:

„V zachodnich krajach słoviańskich stomatologovie i lekaře-dentyšci opierają svoje studja na zdobyčach naukovych niemieckich, anglosaskich i francuskich, gdyž vłasne zdobyče naukove są nievystarčające, ažeby mogły tvořyć dostatečną podstavę. Słoviańscy stomatologovie i lekaře-dentyšci nie zdołali dotychčas wytvořyć vspólnej nauki stomatologičnej, ažeby na niej móc opierać svoje vykštałcenie naukove; nie stvořyli dotychčas vłasnych podręčników ze všystkich dziedzin, ažeby mogli vyłąčnie z nich kořystać.

Prace autorów słoviańskich, o ile mają dotřeć do innych krajóv słoviańskich, pisane były vyłąčnie v językach międzynarodovych: angielskim, niemieckim i francuskim. Prace zaś pisane v języku vłasnego narodu, były dla innych ščepóv słoviańskich niedostępne.

Głóvną přeškodą nie był přytem język, tylko były znaki pisarskie.

Rozróžnić boviem naležy dvie główne grupy narodóv słoviańskich, z których piervša posługuje się alfabetem łacińskim, mianovicie Polacy, Česi, Chorvaci, Łužyčanie, Słovacy i Słovieńcy;

drugą grupę zaś, posługującą się cyrylicą, stanowią: Rosjanie, Bułgařy, Białorusini, Małorusini i Serbovie. Znamiennym jest fakt, że inteligencja słoviańska rozumie się po krótkim časie, skoro ucho přyzvyčai się do dźvięków movy v rozmovie, trudno zaś može się porozumieć zapomocą pisma".

Następnie autor, aby uzmysłowić bliskie pokrewieństwo mów słowiańskich, cytuje takie wyrazy, jak „człowiek, głowa, ciało, serce, ząb" i inne we wszystkich językach słowiańskich, pisząc je jedynie identyczną dla wszystkich języków pisownią: okazuje się, że wygląd zewnętrzny tych słów jest niemal jednakowy, przeważnie występują tylko drobne różnice w samogłoskach. Spółgłoski pozostają w największej ilości wypadków te same i dlatego najpierw należało ujednostajnić sposób oznaczania spółgłosek.

Dalej wywodzi prof. Cieszyński następująco:

„Zdavałoby się, że te narody słoviańskie, które posługują się alfabetem łacińskim, łatviej dojdą do porozumienia i navzajem kořystać będą ze zdobyčy svoich kulturalnych. Tymčasem tak nie jest. Dlačego? Česi, Słovacy, Słovieńcy, Chorvaci, Łužyčanie z jednej strony, Polacy z drugiej, mają ščególne znaki i osobne dodatkove do alfabetu łacińskiego na označenie tych samych dźvięków movy, oko zaś do nich niepřyzvyčajone, nie može ich objąć i přemienić v dźvięk właściwy..." „Nagromadzenie v jednym vieršu 6—10 tych znaków, vyražonych v inny sposób ve vłasnym języku spravia, že oko nie može objąć całego šeregu dźvięków fonetyčnych, składających się na jeden vyraz, a następnie zdanie, a čytelnik zniechęcony odřuca pismo, nie starając się więcej vniknąć v treść całości. Tak proste přeškody materjalne, vynikłe v gruncie řečy tylko z techniki drukarskiej, a konservovane přez šereg vieków, spovodovały, že vymiana zdobyčy kulturalnych między narodami słoviańskiemi utknęła na martvym punkcie. Odmiennych znaków pisarskich[1] nie usunięto přez konservatyzm lub vskutek fałšyvego założenia, že ofiarując znak pisarski, traci się cechy charakterystyčne svego narodu".

Po tych słowach prof. Cieszyński przedstawia dzieje swego projektu ujednostajnienia pisowni polskiej z czeską, słowacką i t. d. Powziął on ten projekt jeszcze w r. 1920, nie zyskując jednak aprobaty slawistów polskich, następnie przedstawił go w r. 1926 Zarządowi Związku Lekarzy Słowiańskich, gdzie rzecz znów utonęła w archiwum. Dopiero utworzenie związku słowiańskich lekarzy zębów i jamy ustnej — tych organów, któremi posługujemy się dla wydawania dźwięków spółgłoskowych, — pozwoliło na realizację projektu, realizację w formie „Słowiańskiej stomatologji". Wkońcu autor przedstawia zasady projektu, które poznaliśmy już z wyżej zacytowanego tekstu, oraz zapowiada późniejsze rozszerzenie reformy przez zastąpienie i połączeń *dz*, *dź*, *dż* pojedyńczemi znakami, jak wkońcu i zastąpienie litery *i* jako oznaczenia miękkości poprzedzającej spółgłoski przez znak specjalny nad względnie po spółgłosce. W ostatnich słowach nawołuje Słowian prawosławnych raz jeszcze do porzucenia grażdanki i używania „pisowni międzysłowiańskiej".

Zacytowaliśmy tak obszernie wywody prof. Cieszyńskiego jako rzecz prawdziwie interesującą, świadczącą,

[1] Autor widocznie używa wyrażenia „znak pisarski" zamiast „litera", gdy mu chodzi o *cz*, *sz* i t. d. Przyp. Red.

że i w kołach nie zajmujących się fachowo studjowaniem związków międzysłowiańskich, powstają oparte na naukowych podstawach projekty wprowadzenia ułatwień w tych związkach. Projekt reformy pisowni polskiej, wysunięty ostatnio przez Cieszyńskiego, nie jest nowością. Reformatorów od wprowadzenia obowiązującego obecnie sposobu pisania w drugiej połowie XVI w., było dosyć wielu. Jeszcze w XIX stuleciu dwaj księża gramatycy, Kopczyński i Malinowski, występowali z projektami pewnych zmian. Malinowski ogłosił nawet (1868) cały nowy alfabet polski, wymyślając tam specjalne osobne znaki tak dla *cz*, *sz*, *rz*, *ż*, *dz*. *ch* i t. d., jak i dla miękkich spółgłosek. Projekty te obudziły zainteresowanie wogóle dość słabe — poza ich autorami nikt niemal nie próbował stosować wymyślonych przez nich znaków. Aż znów historyk Edward Bogusławski pod koniec zeszłego stulecia spróbował ogłosić swą „Historję Słowian", używając w tekście polskim znaków *č*, *š*, *ř*, *ž*. Także bez uznania i naśladowców. Aż dopiero teraz na arenę wkracza „Słoviańska stomatologja".

Zasadniczy pogląd prof. Cieszyńskiego można śmiało uznać za słuszny. Istotnie, różnice w pisowni niepotrzebnie oddalają od siebie poszczególne języki słowiańskie, pisanie podwójnych liter *cz*, *sz*, *rz* dla pojedyńczych dźwięków przez nie oznaczanych, jest pewnego rodzaju nieoszczędnością miejsca (tak samo, jak się nawet zyskuje poniekąd i na zmianie *w* na *v*. podobnie się ma rzecz przy *ch*, *dz*, *dź*, *dż*, które oznaczają też tylko pojedyńcze dźwięki), — ale przeciw reformie pisowni naszej wogóle i przeciw proponowanej przez „Słoviańską stomatologję" można wytoczyć również poważne argumenty. Przedewszystkiem, — obecnie zrywanie z tradycją uświęconą przez tyle stuleci, jest rzeczą niewątpliwie bardzo trudną. Przez wprowadzenie nowych znaków musiałoby się przeprowadzić daleko idące zmiany w maszynach drukarskich, pisarskich, wydawać nowe nakłady elementarzy, stopniowo przedrukowywać całą literaturę i t. d. Na co sobie mogła pozwolić cywilizacja turecka, na to nie może sobie tak łatwo pozwolić wiele bogatsza cywilizacja polska. Dalej, znaną jest rzeczą, że zewnętrzny wygląd tekstu czeskiego czy słowackiego nie jest najpiękniejszy wskutek upstrzenia go wielką ilością znaczków nad literami. W polszczyźnie mamy już takie litery: *ó*, *ć*, *ń*, *ś*, *ź*, *ż* — gdyby do tego jeszcze przybyły: *č*, *š*, *ř* i *ž* na miejsce *ż*, — i polski tekst stałby się podobnym do czeskiego. Zachodzi coprawda kwestja, co ważniejsze: czy ogólnosłowiański zysk z większej zrozumiałości wzajemnej w piśmie, czy partykularny przez zachowanie estetyki pisma własnego?

O tym, kto tylko trochę trudu zada sobie dla zapoznania się z pisownią pobratymczych języków, już nie można mówić, że go ów pobratymczy tekst przez swą pisownię „zniechęca". Raczej należałoby postawić i przeprowadzić dezyderat zapoznawania młodzieży w szkołach ogólnokształcących z zasadami pisowni pobratymczych narodów, by każdy przeciętny obywatel wiedział, co to jest np. *š*, jeśli chodzi o Polaka, czy jak należy czytać *sz*, jeśli się z taką grupą liter spotka Czech, Słowak, Chorwat itd.

Ale dla każdego zagadnienia stoi otworem droga dyskusji. Może wartoby rozpisać ankietę na temat, czy warto wprowadzać zasadnicze zmiany w obowiązującej obecnie polskiej grafice, a wyniki jej, pochodzące możliwie od ludzi rozmaitych zawodów, przedstawić następnie w razie potrzeby Akademji Umiejętności.

I argumenty „za“ i „przeciw“ są w tej sprawie ważkie i dosyć przekonywujące. *h-k b-i.*

Nova Evropa. Knjiga XXIII, broj 3, Zagreb), marta 1931. (Republika Poljska. Josif Pilsudski. Obnovena poljska privreda. Poljska i njeni susedi. Poljaci u Jugoslaviji), str. 80.

Znakomicie redagowany miesięcznik zagrzebski „Nowa Europa“ poświęca przeważnie każdy swój numer specjalnym zagadnieniom, które stara się ująć możliwie wszechstronnie. Numery „Nowej Europy“ są interesującemi monografjami, omawiającemi czy poszczególne najważniejsze kwestje kulturalne, polityczne i gospodarcze współczesnej Europy, czy też poświęconemi poszczególnym państwom i narodom. Już raz nasz wybitny przyjaciel zagrzebski dr. Iwan Esih, znany literat i publicysta, współpracownik wielkiego dziennika zagrzebsk. „Obzor“, wydał w „Nowej Europie“ numer poświęcony literaturze polskiej („N. E.“, t. XII, zesz. 17, 1925), zamieszczając w nim swoje głębokie studjum o Żeromskim. Obecnie tenże nasz przyjaciel wespół z attaché prasowym poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie p. Marešem postarał się o wydanie nowego numeru, tym razem poświęconego polskim kwestjom politycznym i gospodarczym.

Numer zawiera następujące artykuły. Po krótkiem oświadczeniu (marzec b. r.) premjera polskiego pułk. Sławka, nasz minister spraw zagranicznych Zaleski pisze o „Drodze międzynarodowej współpracy“ między obu państwami, a poseł jugosłowiański w Warszawie Br. Lazarević daje przegląd historycznych związków między obu narodami i omawia konieczność praktycznej współpracy. — J. Kaden-Bandrowski daje rys działalności marsz. Piłsudskiego, wielki czeski polonofil i znawca naszych stosunków V. Dresler pisze o polskiej polityce wewnętrznej i o stosunkach polsko-rosyjskich, a dr. Esih omawia naukową działalność prez. Mościckiego. Dalej mamy artykuł S. J. Paprockiego o mniejszościach narodowych w Polsce, att. Mareša o prasie polskiej, Wł. Grabskiego (b. premjera) o wsi polskiej jako agrarnym producencie, dyr. dptu A. Rosego o odnowieniu rolnictwa polskiego, znów artykuł polityczny sen. B. Koskowskiego o stosunkach polsko-niemieckich oraz przeglądy gospodarcze stosunków polsko-jugosłow. przez naszego ówczesnego posła w Białogrodzie W. Babińskiego i dr. I. Belina. Konsul generalny R. P. w Zagrzebiu dr. R. Łazarski pisze o Polakach osiedlonych w Jugosławji, dr. Esih o „Propagandzie jugosłow. w Polsce“ i daje kilka recenzyj.

Jak widzimy z powyższego spisu, owe artykuły opracowane są przez wybitnych fachowców. Niektóre z nich rażą lekko przeładowaniem szczegółów, co wychodzi na szkodę przejrzystości, braki te jednak są nieznaczne.

Polski numer „Nowej Europy“ przedstawia rodzaj przystępnej encyklopedji o najważniejszych zagadnieniach politycznego i gospodarczego współczesnego życia polskiego (szkoda jednakże, że nie poruszono zagadnienia socjalnego) — i jako taki może oddać pierwszorzędne usługi w zaznajamianiu inteligencji jugosłowiańskiej ze sprawami polskiemi. Wdzięcznymi być możemy za tę pracę wykonaną dla nas pp. Esihowi i Marešowi, możemy też stwierdzić, że nasz konsulat generalny w Zagrzebiu znalazł właściwą na swoim terenie metodę pracy, skoro mógł się przyczynić do takiej godnej uznania publikacji. Zwłaszcza konsul generalny dr. R. Łazarski i referent handlowy konsulatu p. R. Ko-

walik, jak to mogliśmy z bliska stwierdzić, cieszą się w Zagrzebiu ogólną sympatją i oddają rozszerzaniu się wiedzy o Polsce nader wielkie usługi. h-k b-i.

ZJAZDY

II. Zjazd dermatologów słowiańskich odbył się w Beogradzie, 27—29 czerwca 1931. Przypomnieć musimy, że w r. 1928 został założony w Pradze Związek Dermatologów Słowiańskich, do którego przystąpiły Bułgarja, Czechosłowacja, Jugosławja i Polska. I-szy Zjazd odbył się w Warszawie w roku 1929.

Każdego przybywającego po raz pierwszy do Beogradu uderza iście amerykańskie tempo rozwoju. Ulice czyste, asfaltowane lub brukowane, domy przeważnie nowoodbudowane, wielopiętrowe, a obok nich tulą się pozostałości starego Beogradu, parterowe i jednopiętrowe domki, lecz te znikają w szybkiem tempie. Na każdym kroku podziwia się ogrom wykonanej pracy, odczuwa twórczą radość narodu, który potrafił sobie wywalczyć prawo do życia i morzem krwi okupił wolność i zjednoczenie.

Dzielnica lekarska położoną jest nieco na obwodzie miasta i zajmuje kilkadziesiąt hektarów. Składają się na nią budynki dawnego Państwowego Szpitala Powszechnego i nowe pałace Wydziału lekarskiego uniwersytetu. Ogólnem zdaniem uczestników zjazdu instytuty teoretyczne i kliniki beogradzkie są dziś najpierwsze w Europie zarówno pod względem wielkości i zgrupowania, jak i urządzeń wewnętrznych. — Wprawdzie i gdzieindziej spotykamy poszczególne zakłady monumentalne i nowoczesne, tu jednak wszystkie budowle są takie.

W zjeździe prócz Słowian wzięli udział jako goście Francuzi, Rumuni i Grecy. Ze względu na nich, obok języków słowiańskich dopuszczonym był w obradach język francuski. Ilość zgłoszonych wykładów (110) mówi sama o wysokiej wartości naukowej zjazdu. Dermatolodzy jugosłowiańscy dali wyczerpujący przegląd swoich sił naukowych oraz prac i zainteresowań na polu dermatologji. Przegląd ten wypadł wspaniale i możemy im szczerze pogratulować dotychczasowych wyników. Z Polski wzięli czynny udział: dr. Chyliński (Warszawa), prof. Karwowski (Poznań), prof. Krzyształowicz (Warszawa), prof. Leszczyński (Lwów), dr. Mienicki (Wilno), prof. Walter (Kraków).

Organizacja zjazdu była znakomita. Zasługa to komitetu z prezesem prof. Gjogjeviciem i sekretarzem generalnym docentem Kićevacem na czele. Serdeczna gościnność, jakiej dowody otrzymywaliśmy na każdym kroku, stanie się chyba przysłowiową. Pobyt w Beogradzie pozostawił uczestnikom niezatarte i jak najmilsze wspomnienia. Zjazd wypadł świetnie zarówno w części naukowej jak i towarzyskiej i przyczynił się walnie do zacieśnienia węzłów przyjaźni i braterstwa wśród dermatologów słowiańskich. Następny kongres uchwalono odbyć za 4 lata (1935) w Pradze. *R. L.* (Lwów).

J U B I L E U S Z E

Sześćdziesięciolecie Franciszka Ilesicia. W ostatnich dniach lipca b. r. święcił sześćdziesięciolecie dr. Franciszek Ilesić, profesor literatury słowieńskiej na uniwersytecie zagrzebskim, jeden z najgorętszych przyjaciół Polski w Słowiańszczyźnie.

Urodził się 30-go lipca 1871 r. we wschodniej Styrji, jako syn bardzo ubogich rodziców. Gnany żądzą wiedzy i nauki, wcześnie opuścił dom rodzinny i walcząc ciężko z niedostatkiem, zdobywał z trudem, przy bardzo lichem zdrowiu, najskromniejsze warunki bytu. Dzięki olbrzymim zdolnościom, zapałowi do pracy i wielkiej wytrwałości, ukończył szkoły średnie „sub auspiciis imperatoris". Po studjach uniwersyteckich uczył jakiś czas w szkole średniej, a habilitowawszy się z języka i literatury słowieńskiej, otrzymał w r. 1914 katedrę na uniwersytecie w Zagrzebiu. Ale nie długo danem mu było wykładać, bo po wybuchu wojny światowej został usunięty z uniwersytetu pod zarzutem nielojalności względem monarchji habsburskiej. Wtrącony do więzienia, przesiedział w niem długie miesiące pod ciągłą grozą szubienicy. Po upadku Austro-Węgier i objęciu władzy przez nowy rząd narodowy, zwrócono Ilesiciowi katedrę, z której do dziś wykłada.

Już od najwcześniejszej młodości przyświecała Ilesiciowi idea, której nie odstąpił nigdy. Walczący z trudnościami i niedostatkiem młodzieniec postanowił poświęcić swe życie sprawie słowiańskiej. Wielka, potężna, zjednoczona Słowiańszczyzna, oto gwiazda, którą obrał sobie za przewodniczkę, gwiazda, która prowadzi go po wszystkich drogach i ścieżkach żywota. Bez wszelkich zastrzeżeń i kompromisów, jej oddał Ilesić wszystkie swe siły, zdolności i czas, dla niej wycierpiał przez długie lata bardzo wiele, dla niej był w stałej walce z rządem zaborczym, a nawet popadał w konflikt z towarzyszami pracy i uczniami. W swem sercu i przekonaniu postępował dobrze i celowo, a patrząc nie pod swe nogi, lecz sięgając wzrokiem orła w daleką przyszłość, nie dał się nikomu w niczem ściągnąć z obranej drogi.

Rozmyślając o Słowiańszczyźnie, przyszedł Ilesić wcześnie do przekonania, że jedną z największych jej bolączek jest rozdrobnienie pojedyńczych narodów słowiańskich. W konsekwencji uznał on za rzecz najpilniejszą łączenie małych jednostek w coraz większe całości zdolne do życia i zwyciężania w walce o byt. Aby jednak myśleć poważnie o zjednoczeniu czy chociażby tylko współpracy, należy się jak najdokładniej poznać. Przyszli sojusznicy muszą drobiazgowo rozpatrzeć nawzajem nietylko swe zalety, ale i wady. Z tych przesłanek powstał program życiowy Ilesicia: Poznanie całej Słowiańszczyzny, usuwanie wszystkiego co jest powodem tarć i zadrażnień wśród Słowian, a wysuwanie na plan pierwszy momentów łączności i zgody.

Pracę swą rozpoczął Ilesić od własnego narodu, to jest Słowieńców. Marzył o powstaniu niezawisłej Słowiańszczyzny Południowej i pracował dla tej idei już wtedy, kiedy mało kto wierzył w możliwość zrealizowania tej na pozór fantastycznej mrzonki. Dla osiągnięcia celu zapragnął przedewszystkiem zbliżyć i złączyć w jedno oba sąsiadujące narody słowiańskie, jęczące od wieków w ciężkiej niewoli habsburskiej, to jest Chorwatów i Słowieńców. W szeregu rozpraw naukowych i ple-

jadach artykułów w czasopismach i dziennikach szerzył i propagował zasady nowoczesnego iliryzmu. Nie da się tu ukryć, że jakkolwiek znajdował zastępy zwolenników, to jednak przeciwnicy jego byli liczni, a największym wrogiem okazał się rząd zaborczy. Gdy wybuchła wojna światowa, Ilesić nie dał się zastraszyć więzieniem, ani widmem szubienicy, ale wszelkiemi środkami dążył do obalenia wrogów idei państwa jugosłowiańskiego.

Od pierwszej chwili powstania królestwa południowo-słowiańskiego, profesor Ilesić wystąpił z programem zupełnego zjednoczenia wszystkich trzech narodów słowiańskich, zamieszkujących nowe państwo. W koncepcji swej posunął się on dalej nawet, niż rząd serbski, który ogłosił utworzenie „Królestwa Serbów, Chorwatów i Słowieńców", a dopiero po szeregu lat i dłuższej pracy organizacyjnej zdecydował się na wprowadzenie dla państwa urzędowej nazwy „Jugosławja". Pamiętamy wszyscy dobrze, jak niechętnie i opozycyjnie usposobieni byli początkowo tak zwani „preczańcy", wśród tych zaś przedewszystkiem Chorwaci, względem Serbów i reform przez nich w przyłączonych prowincjach zaprowadzonych. Nic też dziwnego, że stanowisko Ilesicia zostało przyjęte w Zagrzebiu z wielką niechęcią, posuniętą aż do bojkotu towarzyskiego śmiałego reformatora. Znosząc wszelkie przeciwności i przykrości, stał Ilesić przy swojem i ostatecznie zwyciężył. Jak dalece idea jedności Jugosławji, która została przyjęta przez rząd po zamachu stanu za podstawę reorganizacji państwa, została ugruntowaną wśród ludności, świadczy wynik ostatnich wyborów do skupštiny.

Program życiowy prof. Ilesicia nie obejmował jednak tylko Jugosławję, ale całą Słowiańszczyznę. Z innych narodów słowiańskich najbliższą mu była zawsze Polska; w swych rozważaniach uznał ją za najważniejsze, po swej ojczyźnie, ogniwo w łańcuchu spraw słowiańskich, to też postanowił dołożyć wszelkich starań, by zbliżyć swych rodaków do Polski. Obeznany dobrze z naszą historją i literaturą, oraz władając biegle językiem polskim, rozpoczął Ilesić systematycznie objeżdżać naszą ojczyznę, by ją dokładnie poznać. W ciągu ostatniego dziesięciolecia był kilkanaście razy w naszym kraju, zwiedzając za każdym razem inną jego połać. W swych podróżach nie ogranicza się nasz przyjaciel jugosłowiański do oglądnięcia większych miast, lecz zajeżdża do miasteczek i zapadłych nieraz wiosek. Wstępuje do dworów i chat, odwiedza plebanje i klasztory, przysłuchuje się lekcjom w szkole i sam często odpytuje uczniów, nic w Polsce nie jest mu obojętnem i mało znanem. Dzięki systematyczności w zwiedzaniu, poznał prof. Ilesić Polskę tak dokładnie, jak nikt inny z jego rodaków, a nie rozminę się z prawdą, jeśli powiem, że mało kto z nas, Polaków, zna naszą ojczyznę tak dokładnie, jak ją poznał Ilesić.

Ilesić dzieli się gorliwie rezultatami swych spostrzeżeń z rodakami. Nie sposób tu wymienić wszystkiego, co wyszło z pod jego pióra, a dotyczyło Polski. Zestawienie artykułów naukowych i publicystycznych, sprawozdań, recenzyj i notatek jego z tego zakresu objęłoby kilkaset pozycyj, a ilość ich niemal codziennie wzrasta.

Profesor Ilesić nie ograniczył się do osobistych podróży po Polsce oraz do pracy naukowej i informacyjnej, ale stara się usilnie, by również i jego rodacy poznawali naszą ojczyznę. Jego staraniem doszedł do skutku szereg wycieczek jugosłowiańskich do Polski, niektóre przybywały nawet pod osobistem kierownictwem profe-

sora. On służył za przewodnika wycieczkom Sokołów jugosłowiańskich, pod jego nadzorem przyjeżdżały wycieczki na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, on organizował w Polsce koncerty chóru lublańskiego „Glasbena Matica“ i t. d.

A któż jest opiekunem i przewodnikiem Polaków, przyjeżdżających do Zagrzebia czy Lublany, jeśli nie prof. Ilesić! On zorganizował przed laty Towarzystwo Przyjaciół Polski w Zagrzebiu, był inicjatorem i organizatorem szeregu imprez artystycznych i naukowych, odczytów, wystaw, koncertów, uroczystości narodowych i t. d.

Dzięki niezmordowanej a celowej, długoletniej pracy profesora Ilesicia, granice, przynajmniej kulturalne, między Jugosławją a Polską coraz bardziej zacierają się, bardzo wielu naszych rodaków zainteresowało się Jugosławją i poznało ją dzięki Ilesiciowi i odwrotnie, wielu Jugosławian dzięki niemu poznało Polskę. Niejedna myśl rzucona przez niego stała się podnietą dla pisarza, badacza naukowego czy artysty polskiego i jugosłowiańskiego.

W chwili, kiedy profesor Ilesić kończy sześćdziesiąty rok swego pracowitego, pełnego poświęceń i samozaparcia a tak zasłużonego żywota, niech przyjmie od Redakcji „Ruchu Słowiańskiego“ wyrazy prawdziwej wdzięczności i uznania za jego dotychczasową pracę, oraz życzenia, aby przez długie jeszcze lata danem mu było pracować w pełni sił nad realizacją jego wzniosłego programu życiowego ku chwale i pożytkowi Wielkiej Potężnej Słowiańszczyzny.

W. T. W.

Siedmdziesięciolecie Bernarda Krawca. Naród serbsko-łużycki obchodził właśnie 70-lecie urodzin swego najwybitniejszego współczesnego kompozytora. Jest nim Bernard Krawc.

Urodził się obecny jubilat w Jitru pod Kamienicami na Górn. Łużycach saskich. Ukończywszy seminarjum nauczycielskie w Budziszynie, został nauczycielem. Przyjaźń z poetą Jakóbem Cišińskim sprowadziła przełom w jego życiu. Cišiński mianowicie pozyskał go dla pracy narodowej. To też pracując przez dwa lata w częściowo zniemczonej wsi Rakec założył stowarzyszenie narodowe i kierował młodzieżą w duchu ojczystym.

Od dzieciństwa czuł Krawc zamiłowanie do muzyki. Niedługo też postanowił przeprowadzić odpowiednie studja i udał się do Drezna, nawet wbrew woli rodziców. Tam, pracując równocześnie jako nauczyciel, uczył się wytrwale w Konserwatorjum, poczem zdobył sobie wśród Niemców niemałe imię jako pedagog i prezes drezdeńskiego towarzystwa nauczycieli śpiewu. Zorganizował też chóry dziecinne, które występowały publicznie pod jego batutą w nader licznym składzie, bo po 800 a nawet do 2.000 uczestników. Zasiadał przez długie lata w saskiej komisji do wydawania śpiewników szkolnych, a za zasługi położone około nauki śpiewu w szkołach otrzymał tytuł „królewskiego dyrektora muzyki“.

Tak wyglądałaby jego pracą urzędowa niejako. Ale równolegle z nią szły czyny artystyczne, które były równocześnie czynami narodowemi. I tak, już w roku 1896 zorganizował w Dreznie wielki koncert serbsko-łużycki, który mógł przekonać Niemców o żywotności narodowej Serbo-Łużyczan. Drugi koncert taki odbył się, również w Dreznie, r. 1922. Ten sam rok przyniósł dalsze koncerty w Budziszynie i Chociborzu oraz Pradze i Młodym Bolesławiu w Czechach. Wogóle od lat 50 nie odbył się w Budziszynie żaden koncert, na którymby Krawc nie dyrygował lub nie towarzyszył śpiewakom na fortepianie. Gdy we Frankfurcie nad Menem od-

bywała się międzynarodowa wystawa muzyczna, Krawc reprezentował na niej muzykę serbo-łużycką. W ostatnich latach pięciu urządził był w Czechach przeszło 30 koncertów, połączonych z odczytami o muzyce serbsko-łużyckiej, które sam wygłaszał. Czysty zysk z tego objazdu przeznaczył Krawc na cel narodowy, na ochronkę serbsko-łużycką w Budziszynie.

Ważnym czynnikiem pracy narodowej stało się też zrzeszenie serbo-łużyckich towarzystw śpiewackich, założone przez Krawca w roku 1922. W cztery lata później stworzył czasopismo śpiewackie „Skowronek ze serbskich howow" i był jego redaktorem, sam pisząc niemal wszystkie artykuły, a współpracuje też w dziennikach, jako biegły stylista i tłumacz z niemieckiego.

Nie mniejsze zasługi położył jako kompozytor licznych utworów wokalnych. Wszystkie są wielce melodyjne, a oczywiście wsparte silnie o ducha pieśni ludowej i o rytmikę ludowych tańców. Siedmdziesięciolecie urodzin Bernarda Krawca jest miłą i ważną rocznicą dla kultury serbo-łużyckiej.

M. Lešavic.

R O C Z N I C E

Iwan Minczew Wazow (1850—1921). Naród bułgarski obchodził w ostatnim tygodniu września pamiątkę swego największego pisarza, Iwana Minczewa Wazowa, który zmarł 22 września 1921, więc dziesięć lat temu. Pisarz ten znany był dość za granicami swej ojczyzny, a i do Polski dość wcześnie przeniknął jego rozgłos i pojawiły się u nas tłumaczenia jego dzieł[1].

Życiorys Wazowa, krótko ujęty, przedstawia się następująco.

Urodzony w rodzinie przechowującej narodowe tradycje bułgarskie i dosyć kulturalnej, choć pierwotnie przeznaczony przez ojca kupca do tegoż zawodu, wcześnie zaczął lekturę poezji rosyjskiej i francuskiej, jak i obserwację życia ujarzmionego wtedy jeszcze ludu bułgarskiego oraz dążności niepodległościowych różnych patrjotów. Z tymi ostatnimi zbliżył się zwłaszcza za swego pobytu w Rumunji i Carogrodzie, a później wziął udział w próbach powstańczych, które zmusiły go do ucieczki z kraju. Powrócić mógł dopiero po jego oswobodzeniu przez armje rosyjskie. Żywo zajął się teraz organizacją pracy oświatowej (raz był nawet ministrem oświaty — 1891 —) i brał udział w życiu politycznem kraju, co go raz znów wysłało na chwilowe wygnanie. Głównie zaś poświęcił się już od początku lat ośmdziesiątych własnej twórczości literackiej, wspomagając i organizując zarazem twórczość innych, jako redaktor pism literackich.

W długiem dość swem życiu pracował Wazow we wszystkich dziedzinach literatury pięknej: jako epik, liryk, dramaturg, komedjopisarz i przedewszystkiem bardzo utalentowany twórca powieści i nowel. Bogata jego twórczość, od r. 1871 rosnąca aż do 1920, jest dokładnym obrazem życia bułgarskiego współczesnego pisarzowi, a zawiera i rzuty oka w przeszłość, taką, jaką Wazow chciał, aby ją jego ziomkowie widzieli. Wydarzenia społeczne i poli-

[1] Pierwszy przekład ukazał się w r. 1895. Było to arcydzieło Wazowa „Pod jarzmem", przełożone przez H. Sopodźkową. Oprócz tego przełożono szereg nowel, „Królową kazałarską" i kilka wierszy.

tyczne mające miejsce za życia Wazowa, znajdywały niemal bezpośredni refleks w jego utworach. A przy końcu życia umiał się zdobyć na przeczucie, że kres ten właśnie nadchodzi i w ostatnim zbiorku swych utworów dał własną ocenę swej twórczości, wskazał jej źródło i ideę przewodnią.

Pisać zaczął wcześnie, a publikować w dwudziestu latach. Pierwszy zbiorek wierszy wydał w r. 1876 p. t. „Chorągiew i gęśle“ *(Prěporec i gâsla“)*[1], potem nastąpiły liczne inne, jak „Bole Bułgarji“, „Wybawienie“, „Gęśle“, „Pola i lasy“, „W królestwie rusałek“, „Śliwnica“, „Pieśni tułacza“, „Pod naszem niebem“, „Legendy przy Carewcu“, aż do ostatniego przedśmiertnego zbiorku „Bez mi zawoniał“ *(Luleka mi zamirisa)* 1920. Tytuły same wskazują, jaka mniej więcej może być treść tych utworów. Są to liryki, z wyjątkiem „Państwa rusałek“ *(Carstvo na samodivitě*, 1884 i „Legend“ (1910), które (pierwszy: poemat fantastyczny, drugi: zbiór legend historycznych), należą do epiki w stylu ludowym. Owe liryczne zaś utwory Wazowa, to opiewają miłość kobiety i ojczyzny, przyczem to drugie uczucie wyrażane jest znacznie silniej, to malują piękno krajobrazu bułgarskiego, lub kreślą obyczaje ludowe. Bogactwo tematów jest w nich bardzo wielkie, a o wszystkich pisze Wazow z wielką łatwością i nienaganną formą. Współczesne wydarzenia polityczne, wojna serbsko-bułgarska 1885 r. i wojna Światowa, znalazły też w Wazowie swego poważnego piewcę. Za najdoskonalsze utwory Wazowa uważa się zbiory wierszy „Gęśle“ (1881) i „Pola i lasy“ (1882).

Nie mniejszy jednak rozgłos, niż temi ostatniemi wierszami, a zagranicą nawet większy, zyskał sobie Wazow-powieściopisarz. Po drobnych nowelach, ukazuje się sławna powieść „Pod jarzmem“ (*Pod igoto*, 1886), kreśląca z własnych przeżyć autora dzieje nieudanego powstania przeciwtureckiego w r. 1876, w szerokich ramach życia wszystkich warstw bułgarskich bezpośrednio przed odzyskaniem niepodległości. Powieść pisana jest z nadzwyczajną siłą wyrazu, plastycznym stylem i przemawia do czytelnika w tak żywy sposób, tak w kreśleniu charakterów i rozwoju akcji, jak i w malowaniu krajobrazów i drobnych zdarzeń codziennego życia, że pozostanie długo jeszcze niedoścignionym w Bułgarji wzorem. Nieco niżej pod względem artystycznym, niż „Pod jarzmem“, stoi kontynuacja tej powieści, „Nowa ziemia“ (1894), będąca interesującym przykładem tego, jak pisarz przywykły do wielkich wydarzeń i wielkich ludzi, mimo bezsprzecznego talentu, nie może uznać, a wskutek tego dobrze zrozumieć szarości codziennej pracy społeczeństwa, które własny byt państwowy musi budować od najskromniejszych początków, a w powstających trudnościach często ulega chwilowemu załamaniu. Jeszcze jedna powieść kreśląca nową Bułgarję z końcem XIX w., to „Królowa kazałarska“ („*Kazalarskata carica*, 1903), rzecz czytająca się przyjemnie, z tendencją umoralniającą, ale także wykazująca niemożność wczucia się w nowe stosunki, niemniej lepiej się do nich przystosowująca, niż „Nowa ziemia“. Potem pisał Wazow znowu kilka nowel, z których „Dziad Joco patrzy“ wyróżnia się uczuciową głębokością, oraz powieści historyczne.

Twórczość dramatyczna Wazowa, była bardzo popularna, i jest nią jeszcze częściowo, ale nie odznacza się

[1] Ponieważ nazwisko Wazowa jest już w Polsce dosyć spopularyzowane, piszemy je polską pisownią (przez *w*), ale cytowane oryginalne tytuły dzieł podajemy w naukowej transkrypcji slawistycznej.

takiemi zaletami artystycznemi, jak powieściowa i liryka, a przeważnie brak w niej dobrej charakterystyki bohaterów, nie mówiąc już o głębokości psychologicznej. Mają jednak te dramaty historyczne (np. „Iwajło", „Borysław") podniosłą tendencję i odznaczają się dobrą budową sceniczną. Komedji satyrycznej „*Służbogonci*" (= ci, co gonią za służbą) nie powstydziłby się Fredro.

Wkońcu, powiemy, że Wazow był gorliwym zwolennikiem wzajemności słowiańskiej, a do Polaków odnosił się z sympatją. Był m. in. czcicielem Mickiewicza i tłumaczył wiele jego rzeczy (epilog „Pana Tadeusza", Sonety Krymskie, Alpuhara).

h-k b-i.

Piotr Petrović Njegoš (1813—1851). Ostatniego października (19 st. st.) minęło ośmdziesiąt lat od zgonu Piotra II Petrovicia Njegoša, ostatniego władyki czarnogórskiego, biskupa cetyńskiego i zarazem świeckiego władcy Czarnogóry[1]. Njegoš, w jednej osobie świecka i duchowna głowa państwa, polityk, wojownik, filozof, a przedewszystkiem natchniony poeta, albo, jak sam się nazwał, „barbarzyńca pośród królów, a król pośród barbarzyńców", mimo, że przedstawia najwybitniejszy niewątpliwie wśród południowych Słowian umysł w swojem stuleciu, mimo że jest dotąd największym poetą, jakiego wydała południowa Słowiańszczyzna, — dziwnym zbiegiem okoliczności jest u nas postacią niemal nieznaną. Pisano o nim u nas za jego życia krótkie wzmianki, tylko jako o panującym, po śmierci pojawiło się kilka artykułów wspominających i o działalności literackiej, ale tylko jeden z tych ostatnich głosów posiada istotną samodzielną wartość[1] „Górski wieniec", arcydzieło twórczości Njegoša i chluba literatury serbskiej, poza jednym, w poprzedniem zdaniu wspomnianym wypadkiem, nie znalazł u nas echa[2].

[1] Następca Piotra II, Daniło, był już tylko świeckim księciem Czarnogóry.

Nie zapuszczając się w analizę i ocenę twórczości poetyckiej najgłębszego z największych poetów południowosłowiańskich, pragniemy poniżej przytoczyć tylko kilka najważniejszych dat z jego niezmiernie zajmującego życiorysu, a utwory omówić najogólniej.

Urodził się Njegoš w r. 1813 (twierdzi się także, że 1811) jako bratanek władającego wówczas w Czarnogórze władyki Piotra I (zm. 1831). Nazywał się na imię Radiwoje, a imię Piotra przyjął na cześć swego stryja dopiero zostawszy jego następcą, kiedy zgodnie z tradycją musiał zarazem przyjąć jakieś imię zakonne; lud jednak zawsze nazywał go „władyka Rade". Do pełnienia trudnych i odpowiedzialnych funkcyj władcy maleńkiego państewka półdzikich wówczas jeszcze Czarnogórców, właściwie nie uznających nad sobą żadnej władzy, a liczących się tylko z feudalnemi urządzeniami szczepowemi, — przyniósł młody władyka swe nadzwyczajne zdolności, energję i — rzecz wtedy w tym kraju rzadka — znaczne, choć dosyć chaotyczne, wykształcenie.

Kształcony przez głośnego wówczas poetę serbskiego Szymona Milutinovicia ze Sarajewa, gorącego patrjotę, zasłuchany w jego nacjonalistyczną poezję i w utwory drugiego patrjo-

[1] Mamy na myśli artykuł naszego znakomitego słowianoznawcy Br. Grabowskiego p. t. „Czarnogóra i Czarnogórcy" w „Tygodniku Powszechnym" (warszawskim) 1877—78.

[2] Dopiero z początkiem r. 1932 wyjdzie polski przekład „Górskiego wieńca" z wstępem charakteryzującym całą działalność i twórczość Piotra II (jako III tom warszawskiej „Bibljoteki Jugosłowiańskiej").

tycznego poety Lucjana Mušickiego stał się sam gorącym patrjotą.

Żyjąc w atmosferze nieustannych walk z Turkami, — potrafił Njegoš przydać niejeden liść wawrzynu do sławnych dziejów czarnogórskich na polu zewnętrznem, a zarazem i wsławić swój kraj i lud wiekopomnie w dziejach literatur słowiańskich.

Stosując się do utrzymywanej w Czarnogórze od czasu pierwszego kontaktu z Piotrem W. tradycji opierania się w polityce antytureckiej na Rosji, Njegoš umiał opiekę rosyjską należycie wykorzystać. W dwu swych podróżach do Piotrogrodu potrafił otrzymać znaczną stałą zapomogę finansową, która miała służyć na europeizację państwa, jak i dla lepszej obrony przed wrogiem. Zakładał więc szkoły i budował drogi i wogóle tworzył państwowość czarnogórską. Największym jego ideałem stało się oswobodzenie wszystkich ziem serbskich z pod obcego panowania. O tem nieustannie myślał i dlatego pracował, i sam wojując z Turkami, tworząc przeciw nim sojusze, a także swą twórczością poetycką. Nie doczekał się wprawdzie urzeczywistnienia tego swego marzenia, ale w każdym razie doprowadził do tego, że Czarnogórę zaczęto za jego rządów uważać za państwo naprawdę niezależne od Turcji.

Wpływ Milutinovicia zapewne przyczynił się do rozwinięcia drzemiącej w Njegošu iskry talentu poetyckiego, talentu naprawdę z Bożej łaski. Tak, jak Milutinović zbierał ludowe pieśni bohaterskie, stał się ich namiętnym wielbicielem oraz sam zaczął pisać w duchu tych pieśni, tak że wiele jego tego rodzaju utworów zmieszało się z innemi od dawna przez lud śpiewanemi i dziś nie podobna jednych od drugich odróżnić.

Ale obfita, choć bezplanowa lektura roznieciła chęć tworzenia rzeczy podobnych, jak ci poeci, których czytał. Władyka nauczył się po francusku, rosyjsku, niemiecku i włosku i czytał, co tylko mógł. Jego współcześni mówią, że rozkoszował się Byronem, Dantem, Petrarcą, Lamartinem, czytał też napewno Miltona, niektórych klasyków greckich, oczywiście i poetów rosyjskich, a w rosyjskim przekładzie napewno poznawał dzieła angielskie i greckie.

Założywszy w swej siedzibie, na Cetyniu drukarnię, wydawał zrazu tam, później i w innych miastach, kolejno zacząwszy od r. 1834 liczne poematy, częściej epiczne, rzadziej liryczne, przeważnie dotyczące dziejów lub dążeń narodowych serbskich, natchnione przeciwmuzułmańskim duchem, ale im później, tem więcej zawierające głębokie i oryginalne myśli filozoficzne o pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka.

Z tych mniejszych utworów warto wymienić, oprócz utworów patrjotycznych, piękny wiersz nastrojowy „Noc droższa niż wiek“ i hymn „Czarnogórzec do wszechmogącego Boga“

Z większych utworów wyszedł najpierw poemat epiczny „Slobodijada“, przedstawiający dzieje walk czarnogórskich z Turkami od końca XVII wieku do Piotra I. Rzecz ta jednak większej wartości artystycznej nie posiada. Za to trzy wielkie poematy, kolejno wydane, „Promień mikrokosmosu“ (*Luča mikrokozma*, 1845), „Górski wieniec“ (*Gorski vijenac*, 1847) i „Fałszywy car Szczepan Mały“ (*Lažni car Šćepan Mali*, rok później),— zapewniły Njegošowi w literaturze serbskiej to zaszczytne miejsce, które od ich ukazania się zajmuje.

„Promień Mikrokosmosu“ jest poematem, do którego ten i ów pomysł zaczerpnięty był z Miltona, czy Dantego, ale w całości pozostaje nadzwyczaj oryginalnym wyrazem poglądów Njegoša na kwestję pochodzenia, jak

i losu pośmiertnego człowieka. Opowiada w nim poeta, jak kiedyś zbuntował się Szatan przeciw Bogu i musiał ulec, ale z jego orszaku od strącenia do otchłani został uratowany Adam, który w czasie boju z szykami anielskiemi nawrócił się i upokorzył przed Stwórcą. Za karę jednakże nie może wrócić odrazu do Raju, ale Bóg stwarza ziemię, by na niej ród Adama odbył jeszcze dodatkowy okres próbny. Tylko ci, którzy wytrwają do końca w pełnieniu zakonu Bożego, powrócą do dawnej świetności anielskiej, inni zaś odejdą do otchłani, a wtedy Ziemia będzie już niepotrzebna. — Jedyny to większy utwór Njegoša, mający przedmiot niewzięty z historji.

„Górski wieniec", to narodowa epopeja czarnogórska i serbska, przybrany w formę dramatyczną, natchniony, potężny poemat epiczny o „Zrodzeniu się iskry swobody" (pierwotny tytuł utworu) serbskiej. Njegoš opiewa tam czarnogórską noc św. Bartłomieja, jaka miała miejsce w r. 1702 lub 1709[1], kiedy to za Daniła, pierwszego władyki z rodu Petroviciów szczepu Njegošów, prawosławni Czarnogórcy wycięli swych sturczonych braci, aby uratować kraj swój, ostatnią ostoję swobodnie wyznawanego chrześcijaństwa na Bałkanie, przed zalewem Islamu i niewolą turecką. Njegoš widział w tem wydarzeniu pierwszy akt wielkiego dramatu narodowego, który doprowadził w XIX wieku do oswobodzenia Serbji. Na rycerskim duchu swych rodaków budował nadzieje, że może już niedługo uda się i dalsze obszary oswobodzić z pod cudzego jarzma. Ideę walki za tę świętą sprawę stawiał w swym poemacie czytelnikom jako najwyższy nakaz, dla którego pełnienia należy wszystko poświęcić. — Poemat pisany jest przepięknym ludowym językiem, podniosłym stylem i z porywającem uczuciem gorejącego patrjotyzmu. Stał się najpopularniejszem narodowem dziełem literatury serbskiej, wspólną własnością Serbów i Chorwatów, książką, której lud się uczy na pamięć, i po prostu zbiorem przysłów i określeń dla rzeczy najwznioślejszych.[1] Głęboka zaś myśl filozoficzna, pokrewna starej filozofji indyjskiej, omawiająca cel życia ludzkiego na ziemi, stawia Njegoša w rzędzie największych imion narodowej filozofji słowiańskiej.

„Fałszywy car Szczepan Mały", piękny dramat historyczny z końca XVIII wieku jest rzeczą słabszą w porównaniu z dwiema poprzedniemi, ale również dziełem niepospolitem.

O stosunku Njegoša do Polaków nie da się niemal nic powiedzieć. Najprawdopodobniej nie znał nas wcale lub znał tylko z tego, co się mógł o nas w Rosji dowiedzieć, a to napewno nie odpowiadało jego szlachetnej naturze. Wspomina jednak w „Górskim wieńcu" krucjaty antytureckie Warneńczyka i Sobieskiego.

h-k b-i.

Jakub Bart-Ćišinski (1856—1909). W górnołużyckiej wsi Kukowie urodził się w dniu 20 sierpnia późniejszy największy poeta narodowy Serbów Łużyckich, Jakub Bart. Już w najmłodszych latach zwracał na siebie uwagę niezwykłemi zdolnościami tak, że rodzice postanowili umożliwić mu osiągnięcie wyższego wykształcenia i skierowali go na drogę, która wielu rodzinom włościańskim wydaje się najszczytniejszą: przeznaczyli go na duchownego. Tak dostaje się Bart do katolickiego seminarjum łużyckiego,

[1] Poeta jednakże myślał, że rzecz ta miała miejsce z końcem XVII w. i tak też napisał w tytule dzieła.

[1] „Górski wieniec" był dotąd w Jugosławji wydany dwadzieścia pięć razy, a przełożono go na dziewięć języków europejskich.

istniejącego wtedy w Pradze. Tam też zaczyna tworzyć: już jako kilkunastoletni chłopiec pisze wiersze liryczne, głównie patrjotycznej treści, wzorując się na poetach czeskich.

Z latami twórczość powiększała się, rosła ilościowo, a głównie udoskonalała się forma i pogłębiała treść myślowa. Bart, już jako kapłan, proboszcz zrazu w Łużycach, potem przeniesiony na teren czysto niemiecki, pisze i wydaje — jako J. Ćišinski — coraz lepsze utwory, stając się niebawem wodzem duchowym, wieszczem i prorokiem narodowym. Budzi społeczeństwo z ospałości, podnieca do boju o prawa narodu, gani opieszałych i odstępców i przepowiada przyszłe losy. Rozgoryczonego niepowodzeniami w życiu, niezrozumieniem przez społeczeństwo, a zwłaszcza coraz bardziej bolejącego nad smutnym stanem sprawy łużyckiej, zabiera śmierć zaledwie 53-letniego (16 października 1909).

Ciało złożono do grobu na cichym cmentarzu w Wotrowie, ale duch poety żyje we wzrastającej czci narodu, uczącego się z jego utworów miłości ziemi rodzinnej, cnót obywatelskich i samozaparcia w walce dla dobra ojczyzny.

Twórczość Barta-Ćišinskiego obejmuje wszystkie gałęzie piśmiennictwa pięknego: są tam i powieści, jest i dramat, jest epos narodowe, ale głównie są niezliczone sonety, ody, elegje, a także satyry, utwory liryczne, analizujące wszystkie dziedziny życia Łużyc, nie brak jest jednak i wierszy, malujących duchowy portret poety. Twórczość jednem słowem przebogata.

Zaraz na początku tej twórczości stoi łużyckie epos narodowe „Nawoženja“ (Narzeczony), które powstało w latach 1875—1879. Epos w dziewięciu pieśniach, doskonałe w formie, wykazujące wpływy Homera i Goethe'go (Hermann i Dorota), też pisane heksametrem, a mające w licznych scenach wiele pokrewieństwa z „Panem Tadeuszem“ i „Wiesławem“. Sielankowe to epos jest obrazem życia wsi łużyckiej, której obywatele na pierwszym planie stawiają miłość ziemi rodzinnej, pobożność i uczciwość, oraz wytrwale stoją przy sztandarze swej narodowości zagrożonej przez ucisk odwiecznego zaborcy.

W tymże duchu, nawołującym do patrjotyzmu i pielęgnowania cnót, pisał Ćišinski i wszystkie inne późniejsze swe dzieła. Więc historyczny dramat z X wieku o walkach z frankońskim najeźdźcą p. t. „Na Hrodźišću“ (zamek budziszyński), 1880, a następnie liczne tomy utworów lirycznych. Kolejno ukazują się „Kniha (księga) sonetów“ (1884) z zamieszczonemi tam m. in. przekładami z Mickiewicza, potem „Formy“, „Přiroda a wutroba“ (Przyroda a serce), „Serbske zynki“ (Serbskie dźwięki), „Ze žiwjenja“ (Z życia), „Krew a kraj“, „Z křidłom worjołskim“ (Orłem skrzydłem) i w. in., aż do pośmiertnych zbiorów „Swětło z wyšiny“ (1911) i inne. Wszystkie powyższe tytuły, to jak gdyby stopnie, po których Muza wiodła Ćišinskiego, a z nim całą poezję łużycką ,coraz wyżej na Parnas słowiański. Formę wiersza łużyckiego udoskonalał poeta wszechstronnie, pisząc z równą łatwością nierymowanym heksametrem, jak i sonety, tercyny i sekstyny. Pod względem lekkości i dźwięczności wiersza można niektóre utwory Ćišinskiego śmiało porównać z utworami Słowackiego.

Swe zadanie życiowe określił poeta następująco w wierszu „Za was, Serbja“ (Dla was, Serbowie):

Dla was, Serbowie, pracować
chcę bezustannie, we dnie, w nocy,

jedyną moją jesteście dumą,
gwiazdą moją i źródłem mocy.

Woła więc *Serbskej zemi* („Serbskiej ziemi"):

O ziemio serbska! chwalić chcę twe płodne łany,
i góry modre i śpiewów przecudowne dźwięki,
i sławić ciche cnoty pragnę twego ludu!

To znów *Ródnej rěči* (Mowie rodzinnej"):

Rodzinna mowo, dzwoń i dźwięcz,
niebiańska słodycz w tobie dysze,
oblubienicą swą chcę cię mieć,
ty pycho moich snów cudowna!
— — — — — — — —
O grzej nas, krzep i jasno świeć,
ty biednych Serbów złota pycho!

I jeszcze („Serbski narod"):

Hej serbska krwi, nam żyły grzej!
Jak ojcowie my chcemy stać,
Serbami zostać, w kraju trwać!
I czcić pragniemy, miłować i bronić,
to, z czego ojciec nasz dumnym był;
a nigdy nie dajmy sobie odebrać
mowy, którą wraz z matką Bóg nam dał!

Do innych zaś Słowjan zwraca się poeta (*Słowjanam*):

Na pomoc, kto ma uczucia w sercu ludzkie,
i śmiercionośnych fal wrogich wycie słyszy!
Prędzej! nim ostatni w naszej łodzi zginą!

Gdy zmarł wielki poeta i żałoba okryła cały kraj, krzepili się osieroceni Łużyczanie temi hymnami patrjotyzmu, jakie Ćišiński w spuściźnie zostawił.

h-k b-i.

N E K R O L O G I

Józef Zubatý. Dnia 11 marca b. r. zmarł w Pradze w 76 roku życia prof. Józef Zubatý. Zmarły był jedną z najwybitniejszych osobistości w czeskim świecie naukowym. Długoletni profesor językoznawstwa porównawczego i sanskrytu w Uniwersytecie Karola, przeszedłszy przed kilku laty w stan spoczynku, piastował najwyższą w hierarchji naukowej godność prezesa Czeskiej Akademji Nauk. Jego działalność naukowa, poświęcona głównie sanskrytowi i językom bałtyckim (litewskiemu i łotewskiemu), zdobyła mu pierwszorzędne imię nietylko w Czechach, ale wogóle w nauce europejskiej. W kraju znaczenie jego i popularność zyskiwały mu drobne wprawdzie, ale po mistrzowsku ujmowane rozprawy i rozprawki z dziedziny języka czeskiego, poświęcone głównie wyjaśnianiu pochodzenia ciekawych wyrazów i zwrotów czeskich, a także bardziej naukowych zagadnień z budowy fonetycznej języka czeskiego i innych słowiańskich. Wszystkie te prace odznaczały się bardzo dokładnem i ścisłem opanowaniem materjału i głębokiem ujęciem problemów językoznawczych. Ogłaszał je głównie w czasopiśmie „Sborník Filologický", wydawanem przez Czeską Akademję Nauk, a od 1914 roku także w miesięczniku „Naše Řeč", poświęconym kształceniu i poprawności języka czeskiego. Czasopismo to założone z jego inicjatywy i kierowane przezeń aż do końca 1930 r. wzorowane jest na naszym „Języku Polskim", organie „Towarzystwa Miłośników języka polskiego".

Zubatý miał wiele zrozumienia dla idei łączności i współpracy kulturalnej narodów słowiańskich. Wyrazem tego

było z jednej strony żywe zainteresowanie wydawnictwem „Slovanského Přehledu", w którego dawniejszych rocznikach pojawiały się jego artykuły i referaty — z drugiej zaś stały kontakt z uczonymi innych krajów słowiańskich. Z polskim światem naukowym łączyło go wiele węzłów znajomości i przyjaźni. W 1912 r. bawił w Krakowie jako gość Uniwersytetu Jagiellońskiego, przybywszy dla współudziału w habilitacji z filologji staroindyjskiej późniejszego profesora Uniwersytetu lwowskiego ś. p. Andrzeja Gawrońskiego. W r. 1923 został wybrany czynnym członkiem zagranicznym Polskiej Akademji Umiejętności.

W zetknięciu osobistem odznaczał się zmarły wielką prostotą i swobodą obejścia, przez co zyskiwał sobie powszechną sympatję. Z przekonań konserwatysta, w nauce był zawsze „młody", zawsze pełen zainteresowania dla nowych prądów i nowych problemów badawczych. Pozostawił po sobie pamięć człowieka wielkiego ducha i wybitnej indywidualności naukowej.

Cześć Jego pamięci! *(L. S.)*

Antal Stašek. Zmarły ostatnio Antal Stašek, był jednym z najwybitniejszych autorów czeskich; zasłynął jako poeta i powieściopisarz, a jeśli zważymy, że jego działalność literacka zaczyna się w drugiej połowie ubiegłego stulecia (r. 1872), był Stašek jednym z pierwszych autorów odrodzonej literatury czeskiej. Początkowo romantyk — byronista, pozostawał pod silnym wpływem mesjanistycznej poezji polskiej, później jednak, kiedy w czasie swego pobytu w Rosji zaznajomił się z literaturą rosyjską (Hercen, Tołstoj, Turgeniew), przeszedł do realistycznego odtwarzania prawdy życiowej.

Do najwybitniejszych utworów Staška zaliczyć należy niedokończony poemat „Václav" (1872) i „Z doby táboru". „Vaclav" jest poetycznem ujęciem tragicznych przeżyć uczestnika rewolucji z r. 1848. Zasadniczemi motywami poematu „Z doby taboru" zaś, jak i czterech następnych: „Královrah" (1873), „Král Juan" (1875), „Varoň" i „Bořek" (1880), jest walka narodu o niepodległość. — Wybitne cechy byronizmu uwidaczniają się w drobnych lirykach Staška, wydanych w r. 1876 w zbiorze p. t. „Wiersze" (Básně). Stašek był jednak przedewszystkiem wybitnym prozaikiem. Krytyka czeska wyżej stawia twórczość powieściopisarską Staška od jego twórczości poetyckiej. „Švec Matouš" (Szewc Mateusz) r. 1876, „Nedokončený Obraz" r. 1878, „Blouznivci našich hor" (Marzyciele naszych gór) r. 1895, to tytuły najbardziej popularnych powieści Staška. Powieść „V temných vírech" (W ciemnych wirach) 1900, którą sam autor wysoko cenił, ma pewne wspólne cechy z „Ziemią Obiecaną" Reymonta.

Antal Stašek, którego prawdziwe nazwisko brzmi Antonin Zeman, urodził się w r. 1843 w Stanowie (Podkrkonoše). Początkowo chodził do gimnazjum w Jiczinie, skąd w r. 1859 przeniósł się do Krakowa; tu zapisał się do polskiego gimnazjum z myślą, aby w polskiem środowisku realizować młodzieńcze idee słowiańskie, które się w nim zbudziły jeszcze na gruncie jiczińskim.

Pobyt w Krakowie zadecydował o stosunku Staška w odniesieniu do Polaków i polskiej sprawy. Wspomnienia z tych czasów opisał Stašek w dziele p. t. „Vzpominky" (wydała w 1925 r. czeska Akad. Umiejętności). Książka ta, teraz zwłaszcza powinna wzbudzić zainteresowanie Polaków. Stašek dał w niej nader ciekawy obraz środowiska polskiego, z jakiem spotykał się w Krakowie, sylwety kolegów i profesorów gimnazjum, do którego uczęszczał. Nadzwyczaj charaktery-

styczne są zdania i myśli wypowiedziane przez Staška o zagadnieniu Polski; podkreślił więc wielką siłę asymilacyjną narodu polskiego, ogromne umiłowanie ziemi ojczystej i niepowstrzymany, gorący pęd ku wolności. Stwierdza, że słowo „ojczyzna“, to najwznioślejszy ideał Polaka, a jego głęboka, niezachwiana i mocna wiara, to niezniszczalna skała. Społeczeństwo polskie z nieukrywaną niechęcią odnosiło się początkowo do Staška, jak wogóle do Czechów, przebywających w Krakowie; byli to przeważnie „starannie“ przez rząd austrjacki dobrani urzędnicy; Polacy widzieli w nich przedstawicieli znienawidzonego zaborcy. Uprzedzenie jednak minęło; Stašek zdobył sobie serca nietylko kolegów, ale i profesorów. W r. 1861 ukończył gimnazjum z polskiem świadectwem maturalnem i w polskiej czamarze, z polską rogatywką na głowie wrócił do Pragi, aby wśród swych rodaków budzić polonofilizm.

Często była to syzyfowa praca. Stašek widział w Rosji gnębicielkę narodu polskiego, rozumiał zgniliznę i zepsucie caratu, którego jedynym argumentem była katorga i knut. Nic zatem dziwnego, że Czesi, którzy widzieli w ówczesnej Rosji matkę Słowian, z niechęcią słuchali zdań Staška w guście: „Poznałem inny świat i stałem się zaprzysiężonym wrogiem caryzmu. Wessałem w siebie niejedno z kultury polskiej, i zdawało mi się, że przynoszę do Czech żywioł siły“. („Vzpominky“ st. 49). Stašek spotykał się z uznaniem jawnych polonofilów. (T. Tonner, A. Kotik, Tuma, Barak, Podlipsky, F. Schulz, Fričowie i część młodej inteligencji), ale tych nie było zbyt wielu. A kiedy w 1863 roku wybuchło powstanie, Koło polonofilskie zmniejszyło się bardzo znacznie; utworzyło się nawet jawne carofilskie stronnictwo. Po upadku powstania, polonofile czescy ze Staškiem na czele pomagali nam według swych sił; ukrywali uchodźców polskich przed policją, wyrabiali im paszporty, ułatwiali wyjazd za granicę.

Polska i Polacy nadali Staškovi niezatarte piętno romantyka, wpoili w jego duszę to, czem wybitnie wyróżniał się od swych rodaków. Charakterystyczne i wzruszające są jego słowa wypowiedziane po upadku powstania: „Kwiat polskiej młodzieży padł w ciężkiej, nierównej walce, albo zesłano go na Sybir do strasznego, o pomstę do nieba wołającego grobu najlepszych synów narodu polskiego...“

Antal Stašek, uczuciem swego gorącego serca wierny Polsce aż po grób, poza grób sięga świetlanem wspomnieniem.

Zdzisław Kunstman.

Viktor Dyk. Dnia 22 maja br. zmarł śmiercią tragiczną ś. p. Viktor Dyk, rażony atakiem sercowym w czasie kąpieli u wyspy Lopud obok Dubrownika. Ś. p. Viktor Dyk pojechał tam w celu poratowania zdrowia — znalazł śmierć. — Viktor Dyk, to jedno z najcenniejszych nazwisk we współczesnej literaturze czeskiej; poeta, dramaturg i dziennikarz w jednej osobie, brał czynny udział w życiu politycznem, a dzięki nieskazitelnemu charakterowi i wrodzonej dobroci, był osobistością ukochaną, szanowaną przez cały naród. Tłumy ludzi, które ze łzami w oczach patrzyły na wynoszoną z „Pantheonu“ trumnę, były tego najlepszym dowodem. Oto co o nim piszą „Rozpravy Aventina“: Tragiczna wieść o nagłej śmierci Viktora Dyka przyszła tak nieoczekiwanie, że nie chcieliśmy jej wierzyć nawet wtedy, gdy już nie było wątpliwości, że jest prawdziwą. — Tragiczny, paradoksalny wyrok przeznaczenia, rozkazał mu odejść w chwili,

gdy pod południowem niebem chciał zaczerpnąć sił do dalszej pracy. Odszedł, i nie pozwolonem mu było nawet dokończyć tego, co przed swą śmiercią społeczeństwu przyobiecał". Działalność literacką Dyka-poety podzielić można na trzy rodzajowe części. Księgi wierszy: „A porta inferi" (1897), „Sila Života" (1898), „Marnosti" (1900), „Satiry a sarkasmy" (1905), „Míla sedmi loupežniku" (1906), „Pohádky z naší vesnice" (1910), „Giuseppe Moro" (1911), „Buřiči" (1902), „Noci chimery" (1917), „Posledni rok", Lehké a těžké kroky" (1915), „Anebo" (1918), „Okno" (1921), „Poslední krok".

Ostatniem dziełem Dyka jest zbiór wierszy „Devátá vlna". — Proza: „Krysař" (cykl powieściowy) (1915).

Dramat: „Tragikomedie" (1902), „Tři hry" (1906), „Zmoudřeni Don Quichot'a" (1913), „Ondřej a drak" (1920). — Nadto V. Dyk wiele przekładał zwłaszcza z lit. francuskiej. Jako dramaturg był V. Dyk przedewszystkiem ironistą, lubującym się w paradoksach. V. Dyk-poeta to bojownik z małostkowością i prozą snobistycznego życia. Był nim aż do śmierci.

Zd. Kn.

List do redakcji: „Towarzystwo Słowiańskie w Poznaniu. W „Kurjerze Porannym" z dnia 11 września b. r. ukazała się notatka, informująca czytelników o zorganizowaniu w Poznaniu towarzystwa „Słowianin", którego zadania tak określono: „przyczyniać się do rozpowszechniania znajomości języków słowiańskich, popularyzować wśród młodzieży pieśni słowiańskie, nawiązywać stosunki z analogicznemi towarzystwami w innych krajach słowiańskich, organizować wycieczki do krajów słowiańskich, popularyzować wśród młodzieży pieśni słowiańskie, nawiązywać stosunki z analogicznemi towarzystwami w innych krajach słowiańskich, organizować wycieczki do krajów słowiańskich i przyjęcia dla gości słowiańskich u nas, wygłaszać odczyty o zagadnieniach i historji różnych narodów słowiańskich i t. d. Głównym celem jest doprowadzenie do wzajemnego poznania i zbliżenia się narodów słowiańskich".

Otóż stwierdzam, że w Poznaniu istnieje już od roku 1927 „Towarzystwo Słowiańskie" o tych samych celach. Ogniskuje ono zarówno fachowców slawistów, jak i niefachowców, lecz interesujących się wszelkiemi przejawami życia kulturalnego narodów słowiańskich. Towarzystwo to rokrocznie urządza szereg odczytów publicznych. Bierze ono ponadto udział we wszystkich uroczystościach słowiańskich, np. akademjach, urządzanych w Poznaniu, jak też i zjazdach, urządzanych poza krajem, np. w roku 1929 brało udział przez swego delegata w Zjeździe filologów słowiańskich w Pradze, lub w r. 1931 w uroczystościach jubileuszowych „Macierzy Czeskiej" również w Pradze.

Henryk Ułaszyn,

profesor filologji słowiańskiej na Uniwersytecie poznańskim, prezes Towarzystwa Słowiańskiego w Poznaniu.

Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, pod zarządem Adama Wierzbickiego